

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE:
Dans ce numéro:

- 3 W Dijon
u kanonika Kira
A Dijon chez le chanoine Kir
- 5 Matka cudem
odnaleziona
Une mère retrouvée
par miracle
- 12 Polskie Milenium
w Strasburgu
Le Millénaire de la
Pologne à Strasbourg
- 23 Championnats
de luge à Krynica
Saneczarskie
Mistrzostwa Świata w Krynicy



Nr 10 (230) ● 11 MARCA 1962 ● CENA 0,40 NF
MARS PRIX 5 FRANCS BELGES

Ten koń (i jego pan) są wychowankami szkoły cyrkowej w Julinku, o której wkrótce napiszemy. Tym razem na str. 7: „Polskie konie jadą w świat”

Ce cheval (et son maître) sont sortis de l'école du cirque de Julinek dont nous vous parlerons bientôt. Lisez en p. 7: „Les chevaux polonais voyagent”

FP 2373

BARKI NA ODRZE RUSZYŁY



Zima w tym roku była kapryśna, raz ciepło, raz mroź. Ale wcześniej niż zwykle Odra, wolną już od lodów, ruszyły ładowne barki z Koźla do Szczecina

AIR-FRANCE Z MUZYKĄ W POLSCE



Dwie znakomite solistki francuskie, wiolonczelistka Marcelle Vèrignon i pianistka Martine Juste zostały bardzo gorąco przyjęte przez publiczność warszawską w sali Kameralnej Filharmonii Narodowej, gdzie grały na „muzyczne zaproszenie” AIR-FRANCE

SILNIKI DLA POLSKICH OKRĘTÓW

Coraz więcej buduje się okrętów, coraz więcej potrzeba silników. I to potężnych motorów wysokoprężnych, już nie na węgiel, lecz na ropę. Robią je dla polskich stoczni Zakłady Cegielskiego w Poznaniu i świętochłowicka „Zgoda”, gdzie właśnie sфотографowano montaż kolejnego silnika

SIÓDMA ZMIANA

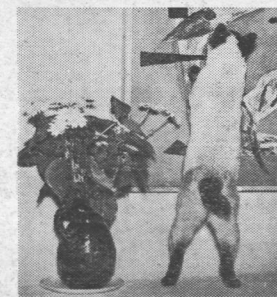
Do radzieckiej stacji naukowej „Mirnyj” na Antarktydzie przybyła już siódma „zmiana”. Oprócz naukowców ZSRR bierze udział w ekspedycji: 4 Czechosłowaków, 3 Niemców z NRD, 1 Amerykanin



OSTATNI HOŁD

Przed spoczynkiem w Alei Zasłużonych na Powązkach trumna ze zwłokami wielkiego poety Władysława Broniewskiego wystawiona była w Pałacu Prymasowskim. Na warcie honorowej zmieniali się wybitni przedstawiciele polskiej literatury

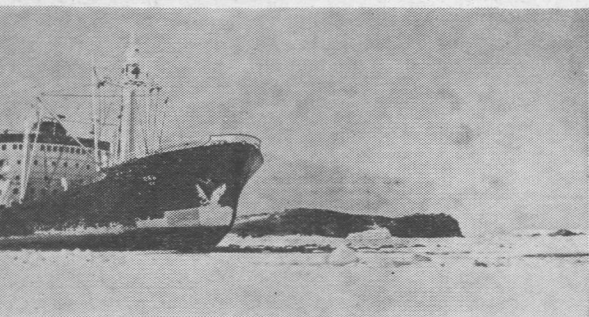
▲ Montage d'un diesel pour navire à l'usine „Zgoda” en Silésie.
▲ Malgré les caprices de l'hiver la navigation a repris sur l'Oder.
▲ Septième expédition soviétique dans l'Antarctide: 4 Tchecoslovaques, 3 Allemands et 1 Américain y prennent part.
▲ Dernier hommage au grand poète polonais Władysław Broniewski.
▲ Sur l'invitation d'Air-France concert de musique française à Varsovie par Marcelle Vèrignon et Martine Juste.
▲ 1.500.000 opérations compliquées sont effectuées chaque mois pour les Chemins de Fer Polonais par des machines perfectionnées.
▲ 20 pays du monde, dont la France et la Belgique, achètent des bottes, tapis de sol, équipement touristique en caoutchouc à Bydgoszcz.
▲ Monique Lemaire, Miss France, a été reçue en sa capitale par Miss Paris, Geneviève Mercier.
▲ Du haut de la cheminée de la centrale électrique de Northumberland curieuse photo de la gare de triage.
▲ Les chats comprennent-ils la peinture abstraite?
▲ Exposition des onze „Buffet” qui orneront la chapelle privée de l'artiste au Château de l'Arc.



Koty również mają kłopoty ze zrozumieniem abstrakcyjnych obrazów

BUFFET NIE NA SPRZEDAŻ

Jedenastu ostatnich obrazów Buffeta wystawionych w paryskiej galerii nikt nie kupi. Przechacza je on bowiem do swej prywatnej kaplicy w zamku Arc



MASZYNY LICZĄ DLA KOLEI

Półtora miliona skomplikowanych operacji rachunkowych wymagają co miesiąc Polskie Koleje Państwowe dla sprawdzenia opłat, wagi ładunków, stawek. Teraz pracę tę wykonują maszyny: kalkulatory, tabulatory i sortery (na zdjęciu). 12 osób przy sorterach przerachuje tyle co 400 osób

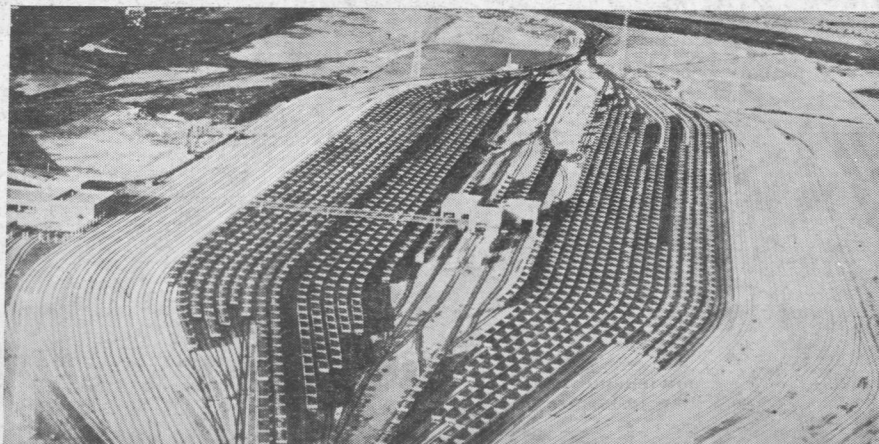
INTRONIZACJA

Monique Lemaire, tegoroczna „Miss France” przyjęta została w swej stolicy przez Miss Paryża Geneviève Marcier

Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

GUMIANKI DLA CAŁEGO ŚWIATA

Gumowe buty robocze, trampki, gumolit podłogowy, łodzie ratunkowe, nadmuchiwany sprzęt turystyczny i plażowy figurują w asortymencie Grudziądzkich Zakładów Przemysłu Gumowego, które jedną piątą swej produkcji eksportują do 20 krajów całego świata, m. in. do Belgii i Francji



WIDOK Z... KOMINA

360.000 cegieł i 8.000 ton betonu potrzeba było na wybudowanie 165-metrowego komina elektrowni w Northumberland (Anglia) i... wykonanie tego efektownego zdjęcia kolejowej rozdzielnicy węgla



„Powiedźcie Polakom, że
są tutaj jak u siebie...”

ROZMOWA Z KANONIKIEM FELIXEM KIREM



- seniorem francuskiego Zgromadzenia Narodowego
- merem miasta
- obywatelem honorowym miasta Krakowa

22 stycznia ukończył 86 lat kanonik Felix Kir — deputowany — mer Dijon, senior Zgromadzenia Narodowego, obywatel honorowy miasta Krakowa i wielki przyjaciel Polaków. O uczuciach przyjaźni dla naszego narodu mówił kanonik Kir ostatnio przedstawicielom „Tygodnika Polskiego”.

— Polacy cieszą się szacunkiem wszystkich mieszkańców Dijon. Nie ma u nas nigdy żadnych incydentów, które zakłócałyby stosunki Polaków z Francuzami. Jesteśmy zwycięscy prawdziwymi przyjaciółmi.

GODNOŚĆ obywatela honorowego miasta Krakowa nadała sędziwemu kanonikowi Kirowi Rada Narodowa w 1959 r. Jednocześnie Rada Miejska Dijon mianowała obywatelem honorowym przewodniczącego Krakowskiej Rady Narodowej.

Od dłuższego czasu planuje się zawarcie „jumelage” obu miast. Ułatwiłoby to znacznie ich współpracę i kontakty kulturalne. Na ten temat kanonik Kir wypowiada się z entuzjazmem: jest gorącym zwolennikiem zapoznawania się młodych ludzi z różnymi krajami, wymiany profesorów, propagowania znajomości języków i literatury zaprzyjaźnionych narodów. Jest zdania, że powinni jeździć i poznawać inne kraje ludzie wszystkich zawodów, zwiedzać, oglądać zabytki, zapoznawać się z systemem produkcji, zdobywać doświadczenia do pracy we własnej ojczyźnie.

W związku z zawarciem nowej umowy o szeroko pojętej wymianie kulturalnej polsko-francuskiej przewidziane są polskie imprezy kulturalne również na terenie Burgundii.

— Wprawdzie nie konkretnego jeszcze w tej chwili nie możemy o tym powiedzieć, ale o takich imprezach się myśli — mówi kanonik Kir i powracając do swego ulubionego tematu dodaje: — najłatwiej jednak będzie je organizować w ramach „jumelage” zawartego z Krakowem. Dijon pragnie tego „jumelage”. Ludzie tutejsi mają wiele sympatii i wiele uznania dla Polski.

Od kwietnia do około 20 lipca deputowany — mer Dijon zajęty będzie na sesji parlamentarnej. Po jej zakończeniu pomyśli o ewentualnej podróży do Polski. Podróż ta dopomogłaby do sfinalizowania planów zbratania miast, a jednocześnie odpowiadałoby osobistym życzeniom sędziwego mera.

— Wśród moich przodków byli Polacy — mówi kanonik Kir. — Wiedzieli o tym dokładnie mój dziadek i mój ojciec jeszcze. Ja już nie orientuję się w tym dokładnie: ani kto to był, ani jak wówczas brzmiało nazwisko rodziny. Mój pradziadek był kapitanem w Dijon, a właścicielem w Allise-Sainte-Reine (Côte d'Or). Przyjechał z Alzacji, ale w archiwach tam-

tejszych masa dokumentów zniszczona została w czasie wojny i moje poszukiwania nie dały żadnych wyników.

Ks. kanonik Kir z zadowoleniem stwierdza, że w Dijon występuje czasami polska grupa folklorystyczna, która zawsze z sympatią, usmiechem i życzliwością przyjmowana jest przez całe społeczeństwo.

— Istnieje dużo wspólnego pomiędzy Polską i Francją — powiada.

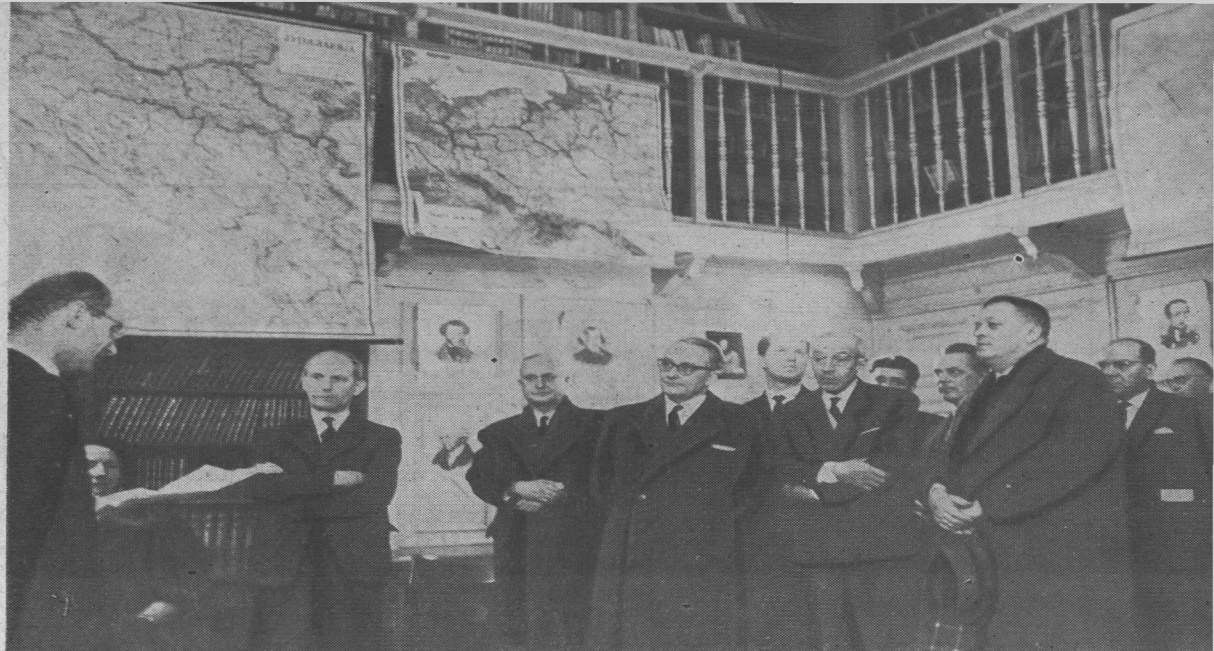
W czasie wizyty kanonik Kir prowadzi nas do salonu, przyległego do gabinetu mera. W salonie kanonika Kir tworzy galerię portretów osobistości wszystkich narodowości. Są to wyłącznie ludzie żyjący.

— Brak mi jeszcze Polaka. Pomóćcie mi to uzupełnić! Zdać się z całkowitym zaufaniem na Wasz wybór.

Na zakończenie rozmowy ks. kanonik dodaje:

— Powiedźcie Polakom, że są tutaj u siebie. Korzystają z tych samych praw i cieszą się takim samym szacunkiem wszystkich jak Francuzi. A przy tym mogą oczywiście zachować swą narodowość, posiadając wszelkie prawa Francuzów.

(TD)



W Instytucie Słowiańskim — w czasie przemówienia jego dyrektora, profesora R. Triomphe

POLSKIE MILENIUM W STRASBURGU

- „Losy narodu polskiego zbieżne z losami Alzacji”
- Polska to i Zamek Wawelski i kombinat Nowej Huty
- Znaczenie trwałej i serdecznej współpracy kulturalnej

Stolica Alzacji przeżyła swoje „Dni Polskie”. Ogólne zainteresowanie dwoma wystawami polskimi i wizytą Ambasadora PRL p. Jana Druto wyczuwalne było na każdym kroku. W ciągu dwóch dni mówilo się tutaj i dyskutowało o Polsce więcej niż kiedykolwiek. Z tych dyskusji i rozmów przebiegły nuty serdecznego zainteresowania sprawami naszego Kraju i to zarówno jego historią na przestrzeni dziesięciu stuleci, jak i współczesnością. Początek dyskusjom dawały dwie wystawy polskie, otwarte przez ambasadora p. Jana Druto i zaszczycone obecnością najznakomitszych przedstawicieli społeczeństwa Strasburga, m.in. prefekta departamentu Bas-Rhin, p. Maurice Cuttoli oraz burmistrza Strasburga, byłego premiera, p. Pierre Pflimlin.

SZEREG polskich nazwisk związanych jest z przeszłością Strasburga. Nasz wielki poeta romantyczny Adam Mickiewicz zatrzymał się tutaj przejazdem w drodze do Paryża. Klęska powstania listopadowego przegnała całą falę uchodźców. Tutejsze archiwa departamentalne posiadają kolekcję listów polskich emigrantów z ówczesnego okresu. Alzacja romantyczna bliska jest sercu Polaków.

Strasburg pełni dzisiaj ważną rolę jako siedziba „Conseil de l'Europe”. I choć miasto to nie posiada, jak pięknie mówił prof. Triomphe — dyrektor Instytutu Sło-

wiańskiego „ani katedry literatury słowiańskich, którą można by porównać z katedrą Mickiewicza w Collège de France, ani kościoła Saint-Séverin, ani placu Stanisława, ani zamku królewskiego w Luneville, ani nie ma tutaj domu ojca Chopina, ani też kolonia polska nie jest tutaj tak liczna jak w innych regionach Francji — to jednak Polska bliska jest Alzacji poprzez swoje wspaniałe tradycje ruchu wyzwolenieckiego, poprzez losy narodu jakże zbieżne z losami Alzacji”.

Pierwszym punktem programu pobytu delegacji polskiej w Strasburgu było złożenie wieńców pod Pomnikiem

Poległych na Place de La République. Ambasador PRL p. Jan Druto dokonał tego ceremoniału w towarzystwie radcy Ambasady p. Jaromira Ochęduski oraz wicekonsula Jana Boberskiego i wicekonsula p. Jarosława Kulczyckiego. Stronę francuską reprezentował prefekt Bas-Rhin, p. Maurice Cuttoli oraz pułkownik tutejszego garnizonu — Churlet.

Na zaproszenie dyrektora rozgłośni regionalnej RTF p. Marcel Cazé, goście polscy zwiedzili nowo wybudowane studio radiowo-telewizyjne na Place De Bordeaux. Trzeba tu wspomnieć, iż atmosferę serdeczności manifestowano spontanicznie i na przyjęciach, i na obiedzie wydanym przez Ambasadora, i na krótkich recepcjach w Instytucie Słowiańskim, w Merostwie czy w Międzynarodowym Centrum Dziennikarskim (Centre International de l'Enseignement Supérieur du Journalisme).

Dokończenie
na str. 12 — 13

3 czerwca 1962 — Bruay-en-Artois

WIELKI ZLOT SZKOLNICTWA POLSKIEGO W PÓŁNOCNEJ FRANCJI

Nauczyciele polscy z północnej Francji postanowili zorganizować w Bruay-en-Artois (P. de C.) w dniu 3 czerwca br. wielki zlot szkolnictwa polskiego. O informację dotyczące przygotowań tej imprezy poprosiliśmy przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego Zlotu, p. Edwarda Kopera, nauczyciela z Sallaumines.

ZLOT będzie manifestacją dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego, mówi p. E. Koper. — Wezmą w nim udział dzieci uczące się języka polskiego. Zlot będzie więc w pewnym sensie przeglądem liczebności naszych uczniów. Są to w większości dzieci należące do trzeciego pokolenia emigracji polskiej we Francji, które mówią, piszą, deklamują, śpiewają po polsku! W czasie Zlotu będzie można się o tym przekonać.

— Kto organizuje Zlot? — pytamy.

— Zlot organizują nauczyciele polscy z departamentów Nord i Pas-de-Calais. Komitet Organizacyjny zwróci się do wszy-

stkich organizacji francuskich związanych przez swą działalność z kulturą polską oraz zaprosi do udziału w Zlocie organizacje polonijne.

— Czy Pan Prezes mógłby już teraz powiedzieć naszym Czytelnikom, jaki będzie program Zlotu?

— Naturalnie. Na stadionie w Bruay-en-Artois uczniowie szkół polskich wystąpią z masowymi pokazami rytmicznymi, z pieśniami i tańcami. Przewidujemy udział w pokazie co najmniej 400 dzieci. Oczywiście liczymy na to, że dużo więcej dzieci będzie uczestniczyć w Zlocie.



W czasie tej wielkiej imprezy odbędzie się zakończenie wcześniej zorganizowanych konkursów: na rysunek (tematyka — baśnie polskie) oraz konkursu na najlepiej prowadzony zeszyt. Wreszcie — planujemy nadzwyczaj atrakcyjny dla dzieci konkurs baloników. Mianowicie ze stadionu złotowego dzieci wypuszczą setki baloników zaopatrzonych w karty pocztowe. Znalazcy tych kartek odeślą je na adres Komitetu Organizacyjnego Zlotu, co pozwoli na ustalenie, który balonik przebył najdłuższą trasę. Oczywiście zwycięzcy, podobnie jak i inni laureaci konkursów szkolnych, zostaną nagrodzeni.

— Jak wynika z Pana informacji, będzie to impreza organizowana na wielką skalę?

— Tak jest. Przewidujemy, że udział w Zlocie wezmą zarówno dzieci, jak i rodzice. Liczymy także na liczny udział zespołów folklorystycznych i sportowych. Zlot będzie podkreśleniem umiłowania i przywiązania Wychodźstwa do tysiącletniej kultury polskiej. W kulturze tej i historii jest wiele pięknych tradycji przyjaźni francusko-polskiej. Zlot będzie więc zarazem manifestacją uczuć przyjaźni łączącej Francuzów i Polaków.

— Życzymy Komitetowi Organizacyjnemu pomyślnego zrealizowania tej pięknej inicjatywy.

ODPOWIEDZI CZYTELNIKÓW NA ANKIETĘ

Fragmenty listów, które zamieszczamy poniżej, to dalszy ciąg odpowiedzi na naszą noworoczną ankietę pod tytułem „Czego oczekujemy od Tygodnika Polskiego w 1962 r.?”.

Osobno zajmujemy się szczegółowym omówieniem wyników ankiety.

CZEGO OCZEKUJEMY OD TYGODNIKA POLSKIEGO WIĘCEJ O HISTORII, KULTURZE I SPORCIE

Pani Maria KRAUS z Marseille (13) (B. du Rh.)

Co do dorobku „Tygodnika Polskiego”, uważam, że jest on coraz lepszy i ciekawszy, tym bardziej że pismo to musi szczególnie brać pod uwagę,

że wielu Czytelników od wielu lat opuściło kraj rodzinny i nie widać zbyt dobrze językiem polskim.

Oczywiście, byłoby dobrze, gdyby „Tygodnik” publikował coraz więcej wiadomości o Polsce, jej historii, z dawnych czasów i teraźniejszych, o kulturze, muzyce, malarstwie, technice i innych rzeczach z różnych dziedzin życia. Co do „reportaży na życzenie”, uważam, że jest to i będzie nadal bardzo dobra inicjatywa „Tygodnika”, która wszystkich ciekawi.

Uważam również za użyteczne rubryki: polityczną, porady prawne, porady kulinarne i sport. Prosiłabym jednak o częstsze fotografie różnych mistrzów Polski i innych krajów świata. Co do okładki i humoru, nie zawsze są zbyt ładne, ani też za bardzo dowcipne. Co do „rozwrywek umysłowych” — uważam je za bardzo użyteczne, gdyż pozwalają nam nie tylko ćwiczyć umysł, ale także ćwiczyć język polski.

Wprowadzenie dwóch powieści do „Tygodnika” uważam za bardzo pożyteczne, gdyż jest to świetna rozrywka, pod warunkiem, aby publikować nie tylko jedną stronę każdej powieści. A oprócz tego, oświadczenie, prosiła-

bym „Tygodnik” o wydrukowanie powieści w środkowych stronach, w taki sposób, aby później po wyrwaniu ich ze środka można było je oprawić i zrobić z nich książkę. Celowe byłoby również wybranie dwóch rodzajów powieści — jednej łatwiejszej do zrozumienia, i drugiej trochę trudniejszej, dla ludzi, którzy lepiej znają język polski.

Wszystko co ciekawe o Kraju

Pan Władysław RATAJCZAK z Bruay-en-Artois (P. de C.)

Moim zdaniem należy więcej pisać o polskim sporcie, ponieważ o francuskim na ogół wiemy z gazet francuskich. Nas zajmuje wszystko co ciekawe o naszym Kraju, o naszych atletach, muzykach, teatrach jak i o historii Polski. Przypominam, że o tym kto wygrał „Wyścig Pokoju” dowiedzieliśmy się z „L'Equipe”.

WSZYSTKIEGO PO TROCHU

Pan B. BARTNIKOWSKI z Cité Jeanne d'Arc (Moselle)

Czego oczekuję od „Tygodnika”? Na okładce śliczne buzie, na ostatniej stronie dobre żarty, dużo wiadomości z Polski. Marian powinien więcej pisać o budownictwie i zamierzeniach rządu. Ze strony drugiej jestem zadowolony.

W „Tygodniku” powinno być więcej historycznych zdjęć, szczególnie z Ziemi Odzyskanych, jak i kulturalno-oświatowych nowości.

Dział kobieta i dom — bardzo interesujący. Rady od serca radzę każdemu przeczytać. Rozrywki umysłowych, według mojego zdania, jest za dużo.

Zyczyłabym sobie bardzo — co tydzień jedną stronę z filmu lub teatru, obrazkowe opowiadanie, no i trochę więcej sportu, z życia Rodaków we Francji. Listów takich, jak np. J. Grzybka — potrzeba więcej.

Stronę francuską bardzo poważam, już dlatego, że douczam się francuskiego, a po drugie są rodziny mieszane, więc i one mogą korzystać. Czy

Dzieje ojczyste

Pan Józef JANECZKO z Ransart (Hainaut) Belgia

Czego oczekujemy od „Tygodnika”? — Więcej artykułów o dziejach Polski, jej stosunkach społecznych i kulturalnych. Myślę, że takie artykuły nawiązywałyby do obecnych czasów, ukazywałyby rozwój czy upadek miast, grodów, osad i całych dzielnic. I są przecież niemi świadkowie tych dawnych zdarzeń: ruiny miast, zamków, kościoły. Artykuły takie przypominają nam, Polakom za granicą, nasz Kraj, ziemię ojców, dziadów i pradziadów. Nie wiem czy redakcja może to wziąć pod uwagę?

WIĘCEJ CZYTELNIKÓW

Pan Franciszek HADROWICZ z Wattrelos (Nord)

Chyba nie ma drugiego pisma, które by zapytywało czytelników co im się podoba, a czego nie lubią czytać. Co do mnie „Tygodnik Polski” czytam z radością i zainteresowaniem, z „Tygodnika” dowiadujemy się dużo o Polsce, o naszej Ojczyźnie, o przemysle, o kopalniach, o rozwoju Kraju, życiu artystycznym, turystyce.

W opisach Polski niejedyn Czytelnik „Tygodnika” zobaczy swoją dawną miejscowość, nieraz miejsce urodzenia. Jakież to są miłe wspomnienia dla nas, ludzi na emigracji. Czytamy też dużo o życiu organizacyjnym emigracji, występach młodzieży, uroczystościach gwiazdkowych.

Dużo uznania należy się Pani Annie za „Rady od serca”, w jej odpowiedziach ileż widzi się i czuje znajomości życia ludzkiego, ileż można się z tych rad nauczyć.

Więc czegoż Czytelnicy mogą żądać od „Tygodnika” w roku 1962? Chyba „Tygodnikowi” życzyć należy, aby powiększył ilość Czytelników, żeby znalazł się w każdym domu polskim na Wychodźstwie.

mogłyby być dwie strony w języku francuskim?

Na zakończenie życzyłabym sobie gorąco, aby o nas ze wschodniej Francji więcej w „Tygodniku” pisano.

Mam poza tym jedno „ale”: Czy podwyższyć opłatę „Tygodnika”? To ryzykowna rzecz, a bez tego znów będzie Wam, Szanowni Redaktorzy, trudno czegoś dokonać.

Tygodnik, fundusze i... dziennik

Pan Augustyn JARCZYK z Grenoble (Isère)

„Tygodnik” jest jedyną pociechą dla wielu Polaków na Wychodźstwie. Każdy Czytelnik prosi Redakcję, aby mógł w „Tygodniku Polskim” jak najwięcej znaleźć do oglądania i czytania o Polsce Ludowej (racja!), ale czy się któryś z Czytelników zapytał czy redakcja posiada na to wszystko fundusz — chyba nikt.

Moim zdaniem należałoby zmienić cenę „Tygodnika”, o 5 proc. podwyższyć i zamienić tygodnik na dziennik, choćby tylko na 2 stronach, abyśmy nie musieli dokupywać innych gazet. Na pewno i redakcja zdobyłaby więcej Czytelników.

Wspomnienia młodości

Pan Wilhelm KOWALSKI z Willebroch (Belgia)

Uważam, że poza wiadomościami z Kraju i zagranicy na różne tematy, przydałaby się od czasu do czasu jakaś polska piosenka z nutami. W muzyce i śpiewie można dużo myśli przekazać...

Zgadzam się z tymi Czytelnikami, którzy twierdzą, że słowa i wiadomości z „Tygodnika” są bodźcem do dalszego życia i łączności z najbliższymi w Kraju.

W numerze 51/52 na przykład znalazłem niespodziewanie zdjęcie mojej siostry, pracującej w fabryce sprzętu górniczego. Ona sama na pewno o tym nie wie, że ją oglądałem za granicą. Dopiero się zdziwił, gdy jej o tym napiszę!

Poza tym znalazłem zdjęcie z budowy huty cynkowej w Miasteczku

Trzeba pomyśleć również o rolnictwie

Pan Władysław DZIEDZIC z Fougerat par Billy (Allier)

Jako chłop-rolnik, osadnik polski tutaj we Francji proponuję, aby w naszym „Tygodniku” chociaż jedna stronica była poświęcona rolnictwu: „Rolnik Polski” lub „Wiadomości rolnicze”. O rolnictwie, ogrodnictwie, o uprawie pastwisk, bo chłop-rolnik potrzebuje wiadomości i nauki, jako producent i żywiciel narodu.

Chyba nie ja pierwszy i nie jedyny chłop-rolnik polski we Francji, która jest naszą drugą ojczyzną, potrzebuje wiadomości rolniczych. Abyśmy nie wstydzieli się przed Francuzami, potrzeba nam fachowej oświaty.

Tak jak rzemieślnik musi mieć swoją kartę wykazującą, że wyuczył się zawodu, tak samo i rolnik nie może się brać do pracy bez przygotowania, bo rolnictwo to zawód trudny i odpowiedzialny.

Jeśli chodzi o nas starszych już rolników, to wytrwale garniemy się do książki i gazety, aby przemyślniejszy dokładnie to, co czytamy, stosować z rozwagą w swym gospodarstwie.

KOMUNIKAT KONSULATU GENERALNEGO PRL W LILLE

Konsulat Generalny PRL w Lille uprzejmie zawiadamia, że interesanci z departamentów Nord i Pas-de-Calais przyjmowani są w biurach Konsulatu, 45, Boulevard Carnot, codziennie w godzinach od 9 do 12, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

dzów polskiemu zespołowi pieśni i tańca „Syrenka” z Esincourt
Maria Kozubska z Bellevue —
Montceau les Mines (S. et L.).

☉ Pani Halina WIRA — Sosnowiec ul. Kuźnicka 15.

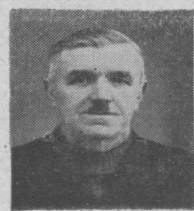
W rocznicę urodzin kochanych siostr Hali i Basi oraz imienin Maciusia, życzenia zdrowia, szczęścia i wszelkich pomyślności wraz z ucatowaniem dla całej rodziny

— ślą Fризetowie z Marsylii.

☉ Pan Władysław SZPAK

Staremu Druhowi najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia pomyślności zasyła grupa przyjaciół z DIJON (Francja).

ALBUM życzeń i pozdrowień



W lutym 1922 roku p. Ignacy Lepsik poślubił p. Apolonię Janicką. Już 40

lat zgodnie żyją państwo Lepsik. Wychowali oni czworo dzieci i licznych wnuków. Nasi jubileaci mieszkają obecnie w Sallaumines.

Zespół pracowników „Tygodnika Polskiego” z tej okazji składa państwu Lepsik i całej ich rodzinie najserdeczniejsze życzenia.

Miło nam również dodać, że p. Ignacy Lepsik jest jednym z wyróżniających się kolporterów naszego pisma.

☉ Najlepsze życzenia dalszego rozwoju i zawsze pełnego kompletu wi-

Wzruszająca historia strasburskiego studenta

MATKA ODNALEZIIONA



W poprzednim numerze zamieściliśmy sylwetki studentów ze Strasburga, którzy podjęli naukę języka polskiego. Wśród nich 20-letniego studenta, Feliksa, który w dzieciństwie, w internacie, odkrył swoje polskie pochodzenie. Kiedy usłyszał słowo „polonais” — nie wiedział co to znaczy. Obecnie Polska bardzo go interesuje i pociąga; poznając ją, poznaje niejako sam siebie. Lektor języka polskiego na uniwersytecie strasburskim, mgr Włodzimierz Krysiński, tak o nim opowiada.

FELIKS nie umiał nic po polsku, z wyjątkiem jednego słowa „Kukułeczka”, które znał z darowanej mu przez żonę płyty. Miał duże trudności w wymowie. Po jednym z pierwszych wykładów, w jakich uczestniczył, podszedł do mnie i opowiedział swoją historię. Zapytał, czy posiadając te skąpe dane o sobie i swojej matce może mieć nadzieję ją odnaleźć, jeśli wróciła do Polski. Odpowiedziałem, że nie jest to łatwa sprawa, ale że trzeba próbować. Zapytał wtedy, czy nie chciałbym mu pomóc, kiedy pojedzie na wakacje do Polski. Pokazał mi też swoje wiersze o Warszawie, której nigdy nie widział, i o polskiej wiosnie.

Kiedy wyjeżdżałem do Kraju, miałem ze sobą jego pismo tej treści:

„Upoważniam Pana W. Krysińskiego do przedstawienia mojego przypadku w Warszawie. Dla sprecyzowania sprawy podaję kilka informacji.

Moje nazwisko brzmi Feliks S. Urodziłem się 29 kwietnia 1939 r. Miejsce mojego urodzenia jest nieznane. Imię matki jest także nieznane. Matka wydała mnie na świat, kiedy miała około 32 lat. (Według moich domysłów jestem urodzony w Departamencie Bas-Rhin, być może w samym Strasburgu). W końcu maja 1939 r. matka moja wyjechała z tego miejsca bez poda-

nego Krzyża, aby osobiście przekonać się o stanie poszukiwań matki swojego strasburskiego studenta; wszedł na III piętro do biur Działu Poszukiwań. Powiedział o co chodzi, wyjęto jakąś kartkę i natychmiast otrzymał odpowiedź: właśnie przed dwoma dniami ustalono: matka Feliksa żyje, mieszka w Polsce, na Lubelszczyźnie. Nazywa się obecnie Anna Golik, ponieważ drugi raz wyszła za mąż. Jej dokładny adres brzmi:

Anna Golik — woj. lubelskie, pow. Biłgoraj, Poczta Potok Górny, wieś Lipiny Górne.

Natychmiast lektor języka polskiego w Strasburgu zasiadł do pisania listu, o którym wiedział, że będzie niezwykłym wydarzeniem w życiu adresatki:

„Szanowna Pani — pisał Krysiński — pracuję we Francji, jestem wykładowcą języka polskiego na Uniwersytecie w Strasburgu. Jednym z moich studentów jest Pani syn, Feliks.

Wyrósł on na dzielnego i wartościowego człowieka. Mam o nim wiele bliższych szczegółów, chętnie się nimi z Panią podzielę. W tym celu zapraszam Panią do mnie do domu, do Łodzi”.

W kilka dni potem, bardzo wcześnie, kilka minut po godzinie piątej rano, w mieszkaniu mgr Krysińskiego w



Łodzi dokąd się udaje. Była Polką. Dała mi swoje nazwisko i swoją religię (katolicką). Do 21 lat byłem wychowankiem państwowego internatu. To wszystko co wiem.

Czy mogę dowiedzieć się, czy istnieje w Polsce rodzina mojej matki (ze szczegółami, jeśli to możliwe) i czy ona sama jeszcze żyje?

Strasburg, 27 stycznia 1960 r.

Feliks S.

PS. Jest możliwe, że ona była mężatką, ale nie jestem tego pewien. Była urodzona w Polsce”.

To pismo wraz ze swoim listem przesłał mgr Krysiński do Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie. Jednak szczupłość danych: brak imienia poszukiwanej, jej daty i miejsca urodzenia, okolic, z jakich mogła pochodzić w Polsce oraz miejscowości i czasu, w jakim przebywała we Francji — niezmiernie utrudniały poszukiwania. Po roku jeszcze nie było odpowiedzi.

Po upływie półtora roku Włodzimierz Krysiński znów spędził swój urlop w Polsce. Znalazłszy się w Warszawie, pojechał na ul. Mokotowską 20, do siedziby Polskiego Czerwo-

Łodzi rozległ się dzwonek. Domownicy zostali wyrwani z głębokiego snu. Ktoś otworzył drzwi. Stała w nich niemłoda już kobieta, ubrana w wielką chustkę, z koralami na szyi i małym tobołkiem w rękę. Wprowadzono ją do pokoju, w którym leżał lektor, nie zdążył bowiem nawet wstać do swojego gościa. Ujrawszy ją powiedział, że Feliks jest bardzo do niej podobny i kobieta wybuchnęła płaczem. Potem opowiedziała swoją historię.

Wyjechała z Polski do Francji na kontrakt we wrześniu 1938 roku. Miała pozostać we Francji dwa lata, obliczyli to z mężem dokładnie, tyle bowiem trzeba było, aby zarobić na upatrzonej już przez nich kawalek pola. Nie wiedziała, że wyjeżdżając była już w ciąży. Pracowała w Alzacji, na przedmieściach Strasburga, jako pomoc kuchenna w małej restauracji. Urodziła dziecko, któremu dała imię Feliks. Nie znała języka, nie umiała wytłumaczyć, że jest mężatką. Jako nieślubne, zabrano je do przytułku. W chwili kiedy zabierano, ona nawet nie rozumiała, że biorą je na stałe, nie mogła też zrozumieć gdzie je bio-

PARMI les étudiants de langue polonaise à Strasbourg il-y-a Félix S. Nous apprenons son histoire par Mr Krysiński, lecteur à l'Université. Félix S., élevé par l'Assistance Publique, apprit un jour qu'il était né de père inconnu et que sa mère était polonaise. Ceci l'attira vers la Pologne. Bien plus tard il se vit offrir par sa fiancée un disque de chansons polonaises. Finalement il décida d'étudier la langue. Puis, sur sa demande, Mr Krysiński par la Croix Rouge Polonaise rechercha sa mère. Les faibles indications firent qu'il fallut 18 mois pour la retrouver et apprendre le fond de cette triste histoire qui finit cependant bien. Partie en France en 1938 pour un contrat de travail, sans savoir qu'elle était enceinte, elle donne jour à un garçon. Ne pouvant pas s'expliquer, elle assiste impuissante à la prise en charge du gosse par l'Assistance. Puis c'est la guerre. Ses recherches après la tourmente sont vaines. Elle regagne la Pologne en 1948. Son mari, père de Félix est mort dans un bombardement. Ses autres enfants sont déjà grands. Remariée, c'est avec des larmes de joie qu'elle apprend l'incroyable nouvelle. Et son mari se joint à elle pour dire qu'il considère Félix comme son propre fils.



ra i dlaczego. Potem wybuchła wojna i ślad po dziecku zaginął. Anna S. nie mogła też przedostać się do Polski.

W 1948 roku, po bezskutecznych poszukiwaniach syna urodzonego we Francji wróciła do męża i pozostałych dzieci, o których prawie przez 10 lat nie miała żadnych wiadomości. Kiedy przyjechała do Lipin dowiedziała się, że od 9 lat jest wdową: jej mąż zginął od bomby niemieckiej podczas kampanii wrześniowej. Dzieci z trudem poznała; były dorosłe. Często modliła się za to nieznane sobie dziecko, które pozostało we Francji. Wyszła po raz drugi za mąż, za p. Golika, jest z nim szczęśliwa.

Po niezwykłych przejściach zaczyna się starość. Teraz będzie ona lepsza, bo odnalazł się jej syn, i to sam jej szukał. Jego bracia rodzeni z Polski go pozdrawiają. „Teraz niech się dowie, niech pan mu powie, że jego ojciec nie żyje, ale ojczym gotów jest przyjąć go jak syna, przesyła mu ojcowskie pozdrowienie i gotów nawet, jeśli będzie potrzeba, pomóc, co będzie mógł”. Przywiozła ze sobą słoć miodu. Dowiedziawszy się, że syn niedawno ożenił się z Nicole, ładną Francuzką,

prosi Krysińskiego, żeby zabrał ze sobą do Francji poduszkę.

Krysiński dał pani Golikowej zdjęcie Feliksa i potem we troje: p. Włodzimierz Krysiński z matką i matką jego studenta — Feliksa, wychodzą po obiedzie na miasto. Włodzimierz Krysiński zabiera ze sobą aparat, robi zdjęcia, które chce we Francji przekazać Feliksowi. (Zdjęcia te reprodukuje). Późnym wieczorem pani Anna wyjeżdża z Łodzi do rodzinnej wsi w Lubelskiem.

W miesiąc potem p. Krysiński wraca do Strasburga. Feliks otrzymuje od swojego profesora języka polskiego zdjęcie matki, widzi ją pierwszy raz w życiu!

Pisze list, który Włodzimierz Krysiński przekłada na język polski, po czym Feliks sam przepisuje go po polsku. Ale to już jest korespondencja prywatna między Matką i Synem. Choć tłumaczona przez młodego profesora języka polskiego, jest on powiernikiem ich tajemnic, do których my natomiast: reporter i Czytelnicy, nie mamy już dostępu. W tym momencie musimy ich pozostawić sobie.

(K)



Na prezenty 1001 propozycji
dobrego smaku

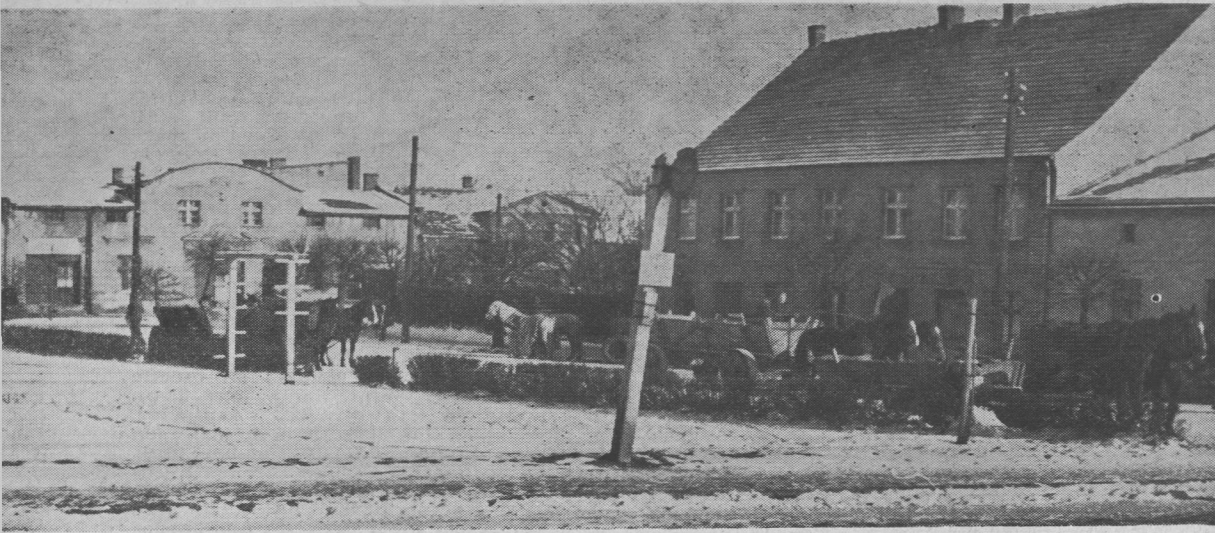
SZTUKA I FOLKLOR
POLSKI

Cepelia

- piękna kolekcja fantazyjnej biżuterii
 - ciekawe wyroby ceramiczne o różnym kształcie
 - wielki wybór polskich płyt
 - dywany — kilimy — tkaniny dekoracyjne
 - kasetki do biżuterii i papierosów
- i ogromna kolekcja różnych upominków

Oczekujemy wizyty

Centre International Rogier (róg ulicy du Progrès), Bruksela
telefon: 17-99-19. hurt 10, Place Rogier.



WE WSI ŁAGIEWKI I MIASTECZKU MIŁOSŁAW

„...Jak wygląda teraz moja rodzinna wioska Łagiewki? Czy w pobliskim Miłosławiu stoi jeszcze pałac, dokąd nas, wiejskie dzieci zapraszano na gwiazdkę? A moje miasto powiatowe — Września, gdzie w 1901 r. torturowano dzieci, czy się zmieniło?”...

Fragment z listu p. Wacława Nowaka z Libercourt

GDY PRZYJECHAŁIŚMY do Łagiewek, rodzinnej wsi p. Nowaka, przyjęto nas gościnnie. Starsi ludzie pamiętali opisywaną w liście p. Wacława ówczesną wieś. „...Gościnnie, gdzie ojcowie wstępowali na wódkę, żandarmierię, trzy budynki prywatne...”

Tak wyglądały Łagiewki przed I wojną światową. Pamięta te czasy 88-letnia Maria Szeferowa. Pamięta zapewne i p. Nowak z pobliskiej wsi Kołaczkowo, który przekroczył już 80 lat. Przez wiele lat pracował on w majątku jako stelmach. A może to krewny naszego Czytelnika? Dziś w odległości 2 kilometrów od wioski biegnie szosa, która łączy tę, jak dawniej określano, zapadłą wieś z miasteczkiem Miłosławiem i z siedzibą powiatu — Wrześnią.

Wieś należy do Gromadzkiej Rady Narodowej w Borzykowie, pow. Września w woj. poznańskim. We wsi gromadzkiej jest m.in. szkoła, podobnie jak w sąsiednich Gorzycach i Kołaczkowie. W Łagiewkach i we wszystkich wymienionych wsiach płoną żarówki elektryczne. Nie ma już strzech słomą krytych. Budynki są murowane. Stąd Talarczykowie jeździli w odwiedziny do Francji. Opowiadał nam o tym przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej w Miłosławiu p. Alojzy Matuśzewski, który też ma rodzinę we Francji.

* * *

Powiązania mieszkańców Ziemi Wrzesińskiej z Francją są duże. Gdy nasz przedstawiciel wszedł do sekretarza Miejskiej Rady Narodowej w Miłosławiu p. Kleofasa Banaszaka, rozmawiał on właśnie z jedną z mieszkanki miasteczka, która wybiera się do siostry, do Nordu.

Sekretarz godzinami potrafi opowiadać o historii swojego miasta.

Pierwsze wzmianki o Miłosławiu pochodzą z 1314 r. W tym to roku król polski, Władysław Łokietek, odwiedził odległe o 15 km Pызdry. W spisie osób obecnych na uroczystościach, związanych z przyjęciem króla, są wymienieni przedstawiciele Miłosławia. Różne losy przechodził ten gród. W 1599 r.

wielki pożar spustoszył Miłosław. Aby miasto nadal istniało, ówczesny burmistrz Mikołaj Zdan wydał zarządzenie, ażeby każdy w ciągu roku i sześciu niedziel odbudował na pogorzeliisku swój dom. Kto tego nie uczyni, straci plac pod budowę. Potem Miłosław nawiedziły choroby i epidemie. W powstaniu listopadowym, jednym z pierwszych, którzy pochwycili za broń, był dziedzie miłosławski, Seweryn Mielżyński. Po upadku powstania wraz ze swoimi towarzyszami wyemigrował do Francji. Po kilku latach po-

wrócił do kraju. W 1848 Miłosław znów złotymi zgłoskami zapisał się w historii narodu polskiego. Tu walczyli słynni kosynierzy. W sto lat później, w 1-majowe święto odsłonięto w parku miłosławskim pomnik ku czci bohaterów walk. Ten 1 Maja przyniósł mieszkańcom tego starego grodu wspaniały dar od państwa — światło elektryczne. Ale Miłosław nie tylko przyjmuje, ale również i daje. Od trzech lat, rokrocznie, przoduje w województwie w zbiorce pienniej na 1000 szkół, pomników Tysiąclecia.

Wspomnienia zachowane z Ojczyzny i dzień dzisiejszy

Miasteczko Miłosław od 1487 r. posiadało właściciela. Był nim Wojciech Górski, który w drodze wymiany za Jarocin otrzymał Miłosław. Król Kazimierz IV Jagiellończyk nadał mu prawo pobierania cła. Wówczas co miesiąc odbywały się tu wielkie jarmarki. Miały one zapewne miejsce na istniejącym do dziś Rynku (z lewej) W miłosławskim parku stoi pomnik wzniesiony ku czci wielkiego polskiego poety Juliusza Słowackiego. Jak wiadomo, nasz wielki Rodak zmarł 3 kwietnia 1849 w Paryżu. Pomnik został odsłonięty 16 września 1899 r. Ten pierwszy w Polsce pomnik wielkiego poety wykuł w marmurze Władysław Marcinkowski, autor grobowca św. Wojciecha w katedrze gnieźnieńskiej. Na odsłonięciu pomnika przemawiał Henryk Sienkiewicz. W czasie ostatniej wojny popiersie Słowackiego zostało przez miejscowych obywateli ukryte przed Niemcami i dzięki temu przetrwało. Pałac miłosławski, zbudowany w stylu empire, z piękną kolumnadą klasyczną, był w XIX w. ogniskiem życia kulturalnego Ziemi Wrzesińskiej i całej Wielkopolski. Przebywali tu wybitni politycy, literaci i malarze: Wincenty Pol, Teofil Lenartowicz, Władysław Syrokomla, Józef-Ignacy Kraszewski, Henryk Dembowski. Właścicielem pałacu w 1848 r. był Ludwik Mierosławski. Pałac zniszczony został w 1945 r. na skutek wybuchu amunicji nagromadzonej tam przez okupanta. Wkrótce ten piękny zabytek ma zostać odbudowany i prawdopodobnie znajdzie tu swoją siedzibę szkoła. Ogółem na terenie całego kraju podobnego typu zabytkowych rezydencji, jak: zamki, pałace i dwory, które wymagały remontu, jest w Polsce 2714, z tego do odbudowy pozostało jeszcze 180



PRZEWODNIK PO PARYŻU AIR-FRANCE

TOWARZYSTWO LOTNICZE AIR-FRANCE PRZYGOTOWUJE WYDANIE

„PRZEWODNIKA PO PARYŻU”

w języku polskim

○ Będzie to okazałe wydawnictwo o objętości ponad 250 stron w formacie 118 × 154 mm, zawierające wszelkie informacje i rady praktyczne dla turystów polskich przyjeżdżających do Paryża.

○ „Przewodnik po Paryżu” Air-France w języku polskim będzie szeroko rozprowadzany w Polsce. Otrzymywać go będą również bezpłatnie wszyscy pasażerowie samolotów Air-France na linii Warszawa — Paryż.

KUPCY! PRZEDSIĘBIORCY!

Aby dopomóc Wam w pozyskaniu klienteli — Polaków przybywających do Francji — AIR-FRANCE oferuje na bardzo korzystnych warunkach zamieszczenie ogłoszeń w swym „Przewodniku po Paryżu”.

Informacji udzieli telefonicznie lub listownie

PUBLI — EXPORT

12, rue Auber, Paris 9, tel. OPE 86-45

Ostateczna data zgłoszeń: 15 marca 1962 r.

Polskie Biuro Prawne

M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-Martin, 49 — Paris 10-e

tel. Nor 21-00

Métro: Strasbourg-Saint-Denis

złatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podrozne, handlowe, wypadkowe, zatargi, klótnie, naturalizacje, metryki, akta śmierci, testamenty, sprowadzenie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

Uwaga!

SPRZEDAŻ REKLAMOWA

tylko do końca marca

Wysyłam na całą Francję po cenie niższej o 20% wspaniałą pierzynę, 4 m, gatunek gwarantowany, nie tracący koloru (czerwony) i nie przepuszczający pierza, 160 cm szer. — 62.00 NF.
2 duże poszwy, 2 m dług., 160 cm szer., 4 poszewki — 80 × 80 cm, ładnie wyszywane, gatunek gwarantowany — 79.00 NF

czyli razem za:

1 wspan. 2 poszwy i 4 poszewki — 141.00 NF (14.100 dawn. fr.) płatne przy odbiorze

Proszę pisać z pełnym zaufaniem

WŁADYSŁAW BIAŁOSIEWICZ

87, rue de Lens, Lille (Nord)

DLA

SPORTOWCÓW



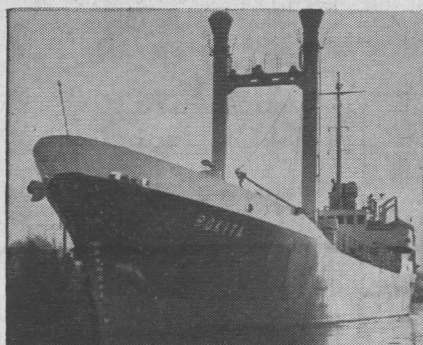
KAWALERZYSTÓW

TRANSPORTOWCÓW



SMAKOSZY

POLSKIE KONIE jada w świat



Zbudowany w Gdańskiej Stoczni statek m/s „Rokita” jest jednostką specjalnie przystosowaną do przewozu zwierząt. Oddany do użytku w grudniu już dwukrotnie odwiedził Antwerpię z ładunkiem żywych koni, przewożąc w każdym z tych rejsów zdrowo i cało po 160 sztuk

NA POLSKICH koniach jeżdżą kawalerzyści Szwajcarii, Kanady, Egiptu i Indii. Ostatnio Hindusi zakupili w Polsce 1000 koni. Chociaż konie mechaniczne stopniowo wypierają żywe, to jednak Belgowie, Holendrzy, Szwajcarzy i Włosi są stałymi nabywcami polskich koni roboczych.

Polska sprzedaje również duże ilości koni rzeźnych. Największym powodzeniem cieszą się one u smakoszy Belgii, Francji, Holandii, Szwajcarii i Włoch.

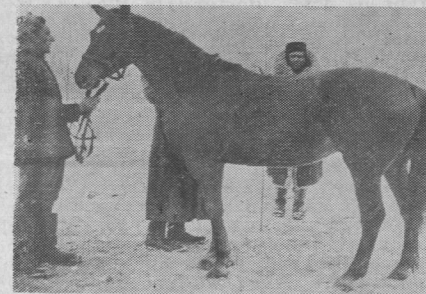
W Kraju jest 30 stadnin. Największe z nich to Racot i Pod-



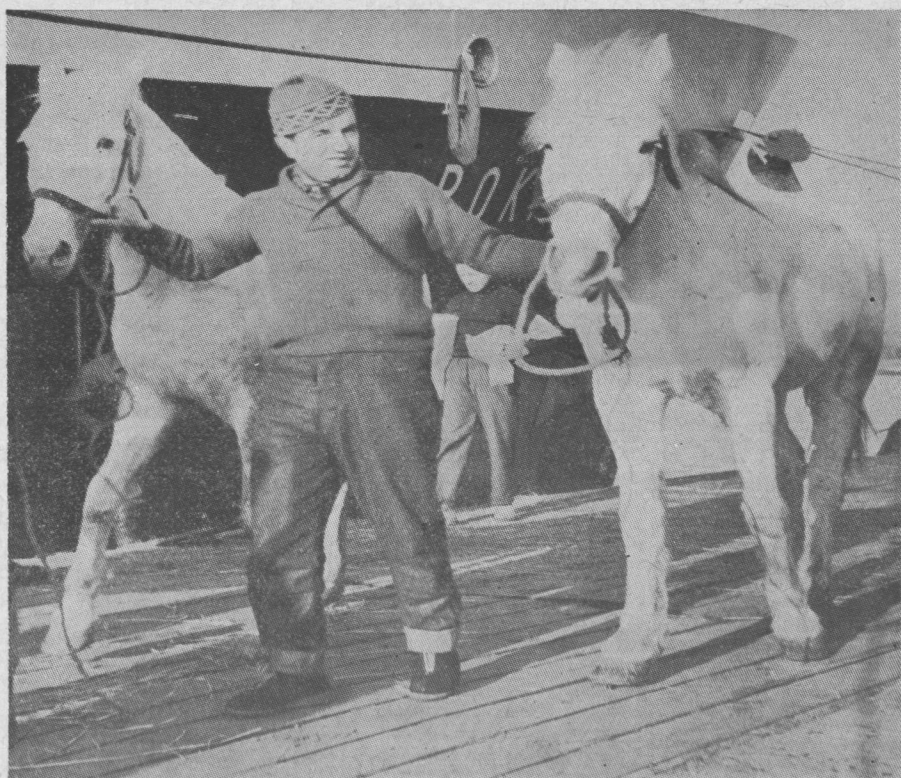
Na torach wyścigowych kilkunastu krajów Europy i Ameryki biegają konie wyhodowane w Polsce. Ten koń zainteresował kupców szwajcarskich

sadowo w woj. poznańskim. Liczą one po ok. 180 klaczy. W województwie tym hoduje się typ konia poznańskiego. Drugim znanym typem jest koń mazurski. Obok koni zimnokrwistych w Polsce prowadzi się hodowlę koni ciepłokrwistych — szlachetnych. Najstarsza stadnina w Polsce — w Janowie Podlaskim — hoduje czystej krwi araby i anglo-araby. Na Mazurach w stadninie Liski prowadzi się hodowlę dawnej rasy trakeńskiej. Konie polskiej hodowli cieszą się w świecie bardzo dobrą opinią. Są rasowe, silne, zdrowe i bardzo wytrzymałe. W roku 1961 Polska sprzedała za granicę ogółem 33.110 koni.

LES chevaux-vapeur prennent de plus en plus la place de leur congénères vivants. Malgré cela en 1961 la Pologne a exporté 33.110 chevaux. L'Inde a acheté mille purs-sang pour sa garde républicaine. La Belgique, la France, les Pays-Bas, la Suisse et l'Italie en achètent pour les ... manger, mais comme d'autres pays se fournissent aussi en puissantes bêtes de labour. 30 haras polonais, dont les plus grands comptent 100 juments s'occupent de perpétuer la race chevaline.



Oficerowie hinduscy, którzy zakupili w Polsce 1000 jednakowych (rasą i wzrostem) koni. Konie te, o świetnej budowie i prezencji, przeznaczone są do służby w gwardii Rep. Indii



Starszy marynarz Tadeusz Wańtowski przewoził już różne zwierzęta, opiekując się nimi. I tak np. w 1956 r. na statku s/s „Rataj” dla ZOO w Oliwie wioził z Finlandii renifery. Teraz zajmuje się końmi dla Holandii i Belgii



Przed załadunkiem w Gdyni konie przechodzą ponowną selekcję, dokonuje jej osobiście główny portowy lekarz weterynarii dr Mieczysław Grabski





● Nowe misie

Luty był, jak co roku, okresem miłych „kłopotów” dzieci szkolnych w tych miastach, gdzie są ogrody zoologiczne. Środek zimy bowiem, to pełny sezon narodzi misiów, a niedźwiedzie brunatne nie skąpią co roku przychówku. Warszawskie misie mają miny dosyć zadowolone z opiekunki, choć nie dostąpiły takiego zaszczytu, jak nowo urodzony lamparcik, nazwany „Kwiatkiem” przez Basię Kwiatkowską-Lass podczas jej pobytu w Kraju.

● Powiat z rozmachem

Powiat zelektryfikowany — powiat zelektryzowany, można by powiedzieć o powiecie Wąbrzeźno w woj. bydgoskim. Mieszkańcy wszystkich 55 wsi w powiecie ufundowali z inicjatywy społecznej po jednym co najmniej odborniku telewizyjnym na wieś, dostępnym dla wszystkich, poza telewizorami w posiadaniu prywatnym. Ponieważ jednak apetyt rośnie w miarę jedzenia, powiat wystąpił z nowym hasłem: w każdej wsi kino. We wsiach Dębowa Łąka, Mała Półkowo, Fijewo, Ryńsk, Piłznica powstały już komitety społeczne, które zbierają pieniądze na zakup aparatury kinowej i przygotowują odpowiednie sale. Sporo już wsi w Kraju ma państwowe kina stałe, niemal do wszystkich wsi docierają dosyć regularnie kina objazdowe, ale energicznym i kulturalnym Pomorzaniem spieszno, widać, do własnego kina, bardziej niż innym.

● Hojny prezent

Na niecodzienny prezent zdobyło się Biuro Projektów Przemysłu Węglowego w Krakowie, znane w Kraju — przygotowuje ono około 40 procent planów rozbudowy kopalń polskich — oraz sławne za granicą z projektów wielkich kopalń w Jugosławii i Indonezji. Biuro to podarowało (bezpłatnie, oczywiście) projekt wielkiego domu akademickiego studentom Akademii Górniczo-Hutniczej. Dom dla tysięcy studentów będzie budowany z funduszy Ministerstwa Górnictwa i Energetyki.

● Gdańszczanie najoszczędniejsi

Cnota oszczędzania rozwija się w Kraju, aż miło. Styczeń i luty br. dały przyrost wkładów w książeczkach oszczędnościowych PKO niemal największy w całej dotychczasowej działalności PKO. Najoszczędniejsi są mieszkańcy woj. gdańskiego, przeciętna wkładu na głowę wynosi tu 869 zł. Drugie miejsce zajmuje miasto Warszawa, tu przeciętna na każdego spośród przeszło miliona dwustu tysięcy mieszkańców wynosi 849 zł, czyli sami tylko warszawiaczy mają odłożony w PKO w sumie przeszło miliard złotych. Cały Kraj — 19 i pół miliarda złotych.

● Kopalnia za kopalnią

Czternasta po wojnie nowa polska kopalnia węgla kamiennego powstaje tym razem w Rybnickim Okręgu Węglowym. Nie tak dawno Czytelnicy nasi oglądali zdjęcia z otwarcia nowoczesnych kopalń „Szczygiłowice” i „Porąbka”, a już nowa nazwa wchodzi na łamy gazet — „Borynia I”. Spośród pięciu budowanych obecnie nowych zakładów górniczych w Polsce, aż cztery, wśród nich „Borynia I”, znajdują się w ROW i będą wydobywały węgiel koksujący. Jest on bardzo poszukiwany na świecie, toteż w samym ROW do końca 1965 roku wejście do produkcji lub do budowy jeszcze 10 kopalń. W długofalowym planie przewiduje się budowę 25 nowych kopalń węgla koksującego w ROW.



● Lekko i czysto

Kiedy pomyśleć sobie o pracy koźlarzy w nie tak znów dawnych czasach... Na szczęście cegły ani bloków nie dźwiga się już na ludzkich plecach. Do coraz bogatszego parku polskich maszyn budowlanych przybył ostatnio podnośnik widłowy. Przyjemnie popatrzeć, jak materiał sam się wciąga na górę.

● Serwis z wycinanką

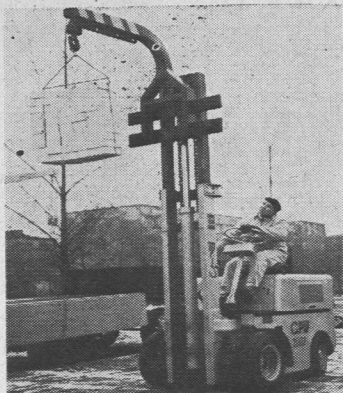
Wzory wycinanek opoczyńskich zdobią część nowych serwisów i wyrobów porcelanowych znanej fabryki w Cmielowie. Motyw wycinanek został wprowadzony do produkcji na licznym życzenia z ośrodków Polonii zagranicznej, toteż porcelana z wycinankami przede wszystkim pojedzie do tych ośrodków.

Przy okazji: niedawno paryski „Monde” pisząc o wystawie polskich wycinanek ludowych w Musée de l'Homme, nazwał je „biżuterią z papieru, wesołą i pełną szczególnie pociągającej i świeżej ekspresji, o kolorach dobranych z zadziwiającą pewnością”. A więc polonijni amatorzy porcelany z wycinankami mieli doskonały pomysł i — dobry gust.

Ze Polonia pamięta o Cmielowie, to nic dziwnego. Ale zarazem stale powiększają się zamówienia na polską porcelanę ze strony importerów zagranicznych, głównie angielskich i włoskich. Największe powodzenie mają serwisy do herbaty i do kawy, produkowane w Bogucicach, Wałbrzychu i Chodzieży. W br. zamówienia zagraniczne sięgają 3 tys. ton.

● „Pan Tadeusz” przeciw germanizacji

W Zielonej Górze odnaleziono księgę protokołów z posiedzeń Towarzystwa Rzemieślników w tym mieście w latach 1908—1912. Protokoły, spisane w języku polskim, są dokumentem samoobrony ówczesnej Polonii w Zielonej Górze przed germanizacją przez pruskiego zarobcę. Często na zakończenie posiedzeń Towarzystwa w sali „Deutscher Kaiser” czytano głośno „Pana Tadeusza” i inne poezje Mickiewicza, poezje Krasińskiego. Niektóre zebrania spędzono wyłącznie nawet na gawędach i śpiewie polskich pieśni. Każdego roku obchodzono uroczyste rocznice powstania Towarzystwa. Warto wspomnieć, że rewizjoniści zachodniomiejscy kompromitują się twierdzeniem, jakoby w Zielonej Górze nigdy nie było polskich organizacji...



● UWAGA, Athis-Mons!

Niektórzy z Czytelników „Tygodnika Polskiego” pamiętają zapewne nasz „Reportaż na życzenie” z Pantalowic w powiecie przeworskim, zamieszczony w lecie ubiegłego roku w związku z listem p. Stanisława Hałysa

● Nieprzerwany strumień

W hucie „Baldon” uruchomiono pierwsze w polskim hutnictwie urządzenie do t.zw. odlewania stali sposobem ciągłym. Nowa metoda wyłącza ważne dotychczas i kosztowne ogniwo procesu hutniczego — wstępne walcowanie w walcowniach-zgniataczach i jest ostatnią nowością techniki hutniczej na świecie. Wkrótce agregat do ciągłego lania stali otrzyma także huta „Jedność” i inne huty.

KRAJ I ŚWIAT

Współpraca Polski i Austrii

Przemysł austriacki współpracuje z polską gospodarką zgodnie z ustaloną w 1959 r. trzyletnią umową handlową. Obroty towarowe polsko-austriackie wynosiły w 1960 roku ponad 52 miliony dolarów, a w ub. roku wzrosły do ponad 56 milionów dolarów. Austria jest poważnym nabywcą polskiego węgla, artykułów rolnospożywczych, a także niektórych maszyn. Polska zaś sprowadza z Austrii maszyny i urządzenia (m.in. dla elektrowni w Łodzi, Szczecinie, Koninie, Blachowni), artykuły pochodzenia mineralnego, półfabrykaty włókiennicze i inne. W ostatnich latach odbyła się wymiana wizyt działaczy gospodarczych obu krajów. W Austrii istnieje bardzo aktywne Towarzystwo Austriacko-Polskie, grupujące wybitnych działaczy społeczno-gospodarczych.

Tysięczna obrabiarka z „Wiepofamy”

Wielkopolska Fabryka Urządzeń Mechanicznych w Poznaniu, tak zwana „Wiepofama”, wyprodukowała w styczniu tysięczną obrabiarkę na eksport. W bieżącym roku fabryka rozpoczęła produkcję 7 nowych modeli obrabiarek.

Rozszerzając eksport, fabryka ogranicza zarazem polski import. W ciągu roku fabryka ma dostarczyć polskiemu przemysłowi 100 sztuk maszyn, jakie dotychczas trzeba było sprowadzać do Kraju z zagranicy.

„Wiepofama” znana jest nie tylko z produkcji dobrych obrabiarek o wysokiej jakości, lecz także z punktualności w dostawach, tak charakterystycznej zwłaszcza dla poznaniaków.

Do Republiki Mali

W Kraju przebywała ostatnio delegacja rządowa Republiki Mali z ministrem planowania Seydonu Badian Konyate na czele. Podpisana umowa przewiduje dostawę z Polski do Republiki Mali: urządzeń i wyposażenia dla zakładów mechanicznych, cegielni, huty szkła, sprzętu do wydobywania i obróbki marmuru, młynów, wyposażenia mleczarni, silosów itp. oraz świadczeń usług technicznych na ogólną sumę kilku milionów dolarów, które będą spłacane na warunkach kredytowych dostawami towarów, względnie transferem dewiz. Polska dostarcza już do Republiki Mali tekstylia, wyroby emaliowane i ocynkowane, w zamian zaś importuje orzeszki ziemne, olej, gumę arabską i in.

Handel i współpraca Polski z Jugosławią

Na posiedzeniu polsko-jugosłowiańskiego Komitetu Współpracy Gospodarczej postanowiono rozszerzyć wzajemnie obroty handlowe do sumy ponad 70 milionów dolarów.

Czy wiecie, że...

...110 TYSIĘCY ROWERÓW sprzedała Polska za granicę w 1961 r. Najwięcej sprzedano do Jugosławii, USA, Finlandii, Bułgarii, Grecji, Australii i Turcji.

...ŻELAZKA ELEKTRYCZNE wszelkich rodzajów, z termostatami i bez, duże i małe (turystyczne) są polskim artykułem eksportowym. W ubiegłym roku różne kraje zakupiły w Polsce 500 tysięcy sztuk żelazek elektrycznych.

7 dni W SKRÓCIE

go przystąpiono do wierceń na głębokości 4.500 metrów.

BYDGOSZCZ — Sąd skazał p. E. Piłkowskiego na półtora roku więzienia z zawieszeniem za odmowę płacenia alimentów rodzinie. Piłkowski oświadczył: wolę siedzieć niż płacić. Zyczeniu stanie się zadość, ale zarobki z pracy w więzieniu otrzymają żona i dzieci.

ZYTOWIECKO (Poznańskie) — Po raz czwarty miejscowe Państwowe Gospodarstwo Rolne zdobyło pierwsze miejsce w Kraju uzyskując najlepsze wyniki.

KIELCE — Towarzystwo Naukowe postanowiło odbić kamienny grób na dziedzińcu katedry i rozwiązać zagadkę, czy naprawdę kryje zwłoki Bartosza Głowackiego, bohatera spod Racławic.

TARŁO — Oddano tu do użytku pięćdziesiąt już na Lubelszczyźnie szkołę — pomnik Tysiąclecia.

KUSOWA — Jako, że z tej podkaliskiej wsi pochodzi znakomita pisarka Maria Dąbrowska, obchodząca 50-lecie twórczości, miasto Kalisz ogłosiło rok 1962 — rokiem Marii Dąbrowskiej.

WARSZAWA — Z reportażu w jednym z dzienników wynika, że pogotowie weterynaryjne stolicy leczy psy, koty, papugi, małpki, żółwie, jeże, lisy, norki. Ostatnio zaś trafił się pacjent — oswojony szczur.

CZYTAJJCIE! POLSKIE

- DZIENNIKI
- TYGODNIKI
- MAGAZYNY ILUSTROWANE
- CZASOPISMA NAUKOWE
— regularne i nieregularne
z dziedziny: medycyny, matematyki
ekonomii, techniki itp.
- CZASOPISMA MŁODZIEŻOWE
i DZIECIĘCE
- CZASOPISMA
ANTYKWARYCZNE
— przed i powojenne

Zamówienia przyjmują:

MAISON D'EDITION ET DE DIFFUSION
DE LA CULTURE ET DE L'ART POLONAIS
23, Rue Taitbout PARIS (9-e)

NOUVELLES MESSAGERIES
DE LA PRESSE PARISIENNE

111, rue Réaumur — PARIS 2-ème
Skrytka pocztowa 136-02 Paris R.P.

lub

EXPRIMRUCH

Warszawa, ul. Wilcza 46 POLSKA

Katalogi, prospekty, egzemplarze okazowe — na życzenie klienta wysyła EXPRIMRUCH — bezpłatnie



Załogę Zakładów stanowią w większości kobiety, które z właściwą sobie delikatnością dokonują wszystkich niezbędnych do produkcji zabiegów przy najmniejszych nawet rybkach

Spod ziemi — do Italii, na Krym

Polski przemysł węglowy szykuje już dla górników i pracowników kopalń wycieczki i wczasy letnie za granicą. Tylko na przykład z ilości półtora tysiąca wyjazdów z kopalń zabrzańskich, olbrzymią większość wykorzystują wyłącznie górnicy i robotnicy z podziemnych oddziałów wydobywczych, spędzą oni wczasy we Włoszech, na Krymie w Związku Radzieckim, na Wybrzeżu Dalmatyńskim w Jugosławii. Dyrekcja i rada robotnicza kopalni „Szombierki” zorganizowała natomiast 9 bezpłatnych wycieczek dla swych pracowników do Helsinek i Leningradu statkiem „Batory”, na riwierę rumuńską i bułgarską oraz do Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Czechosłowacji. Nagrodą dla 10 najlepszych — jest wycieczka do Konstantynopola.

KUCHMISTRZE NEPTUNA

NIE BEZ dumy mówią w Zakładach Rybnych w Gdyni, że ich wyroby znane są w ponad 30 krajach całego świata, w tym również we Francji. Tajemnica powodzenia konserw wyrabianych w Gdyni tkwi zapewne w tym, że producenci starają się zaspokoić gusty odbiorców, spełniając niemal każde życzenie, zwłaszcza jeśli dotyczy ono upodobań smakowych. A nie jest to znowu taka łatwa sprawa, jeśli się zważy, że klienci rekrutują się zarówno spośród mieszkańców Europy, Bliskiego Wschodu, kontynentu amerykańskiego jak i z Afryki.

Zresztą ci ostatni mają najwięcej wymagań, jak chociażby takie, że na etykiecie konserwy koniecznie musi widnieć ryba trzymająca w pyszczku pomidor lub inne warzywo. Grecy natomiast upodobali sobie śledzie bałtyckie, ale wędzone i to dwukrotnie. Ponieważ w Grecji śledzik taki oznacza to samo co w Polsce kotlet schabowy (wieprzowy) — w Zakładach przebywa przedstawiciel firmy importującej, który dogłada, by przyrządzenie śledzika zgodne było z wszystkimi wymogami jego rodaków.

Na szczęście większość odbiorców zagranicznych ma upodobania niemal identyczne z naszymi i dzięki temu z równym apetytem co Polacy zjadają się, np. szprotkami z dodatkiem jarzyn i owoców, węgorzami w oleju a nawet śledzikami „picadilly”.

Ta zbieżność gustów pozwala też specjalistom opracować coraz to nowe rodzaje konserw przeznaczonych głównie dla odbiorców europejskich. Ostatnio z dużym uznaniem spotkały się np. korki ze szprotów robione à la anchois.

Tygodniowa GAWĘDA

40 proc. — do 20 lat ♦ Jak to bezrobotni?
♦ „Wprost trudno uwierzyć” ♦ Musimy pamiętać ♦ A na Zachodzie?

Czy wiecie, że czterdzieści procent ogółu mieszkańców Polski urodziło się w ostatnim dwudziestolecu, to jest w latach 1942—1961?

Co z tego wynika? Wynika z tego, że społeczeństwo polskie jest społeczeństwem młodym, prężnym. Wynika stąd i druga jeszcze sprawa: połowa polskiego społeczeństwa zna tylko życie powojenne, okupacja hitlerowska — to dla niej tylko opowieści rodziców, a dla olbrzymiej części Polaków lata przedwojenne — to już historia.

Uczą się jej z podręczników w szkołach, czytają o niej w książkach i gazetach, czasem zbierze się na wspominki w domu — ale coraz rzadziej. To, co dla nas — starszych jest oczywiste, dla nich niekiedy staje się odkryciem. — Jak to — bezrobotni? — zapytali niedawno uczniowie jednej ze starszych klas licealnych nauczycielki, która prowadziła wykład o międzywojennej Polsce. — Jeżeli nie mogli znaleźć pracy w mieście, mogli przecież pójść na wieś? Nauczycielka musiała cierpliwie objaśniać, że i na wsi nie było pracy, że nie starczyło jej dla stałych mieszkańców wsi. Przytoczyła zdanie przedwojennego ekonomisty Poniatowskiego o tym, że na wsi w Polsce było „7 milionów zbędnych ludzi”, tzn. takich, dla których nie było roboty, opowiadała o emigracji zarobkowej itd. Te wszystkie tak dobrze nam znane sprawy były dla młodzieży, którą co dzień czyta

w gazetach sążniste ogłoszenia o poszukiwaniu pracowników przedsiębiorstwa, o deficycie robotników w niektórych PGR-ach itd. — objawieniem. To, czego samemu się nie przeżyło, trudniej zrozumieć.

Ostatnio mieliśmy jeszcze jeden dowód tezy. Przez szereg tygodni w Domu Chłopa w Warszawie tysiące ludzi, w tym bardzo dużo młodzieży, odwiedzało wystawę pod tytułem: „Kobieta i dziecko w Oświęcimiu”. Wystawa dotychczas wędrowała jeszcze nowszych, lat wojennych. Przygotowana staraniem byłych więźniów tego obozu wystawa robiła wstrząsające wrażenie, czemu zwiedzający dawali wyraz w zapisach do księgi pamiątkowej. Wśród tych zapisów wiele znalazło się takiej treści:

„To, co tutaj zobaczyłem, jest okropne i trudno wprost uwierzyć, że to miało kiedyś miejsce. Jestem mocno wstrząśnięty i na długo nie zapomnę tej wystawy”... „Sam tego nie przeżyłem, bo byłem za młody. Ale ci, którzy to przeżyli”... „Aż trudno uwierzyć, że krew błękitna mogła się stać gorsza niż bydlęca”... „Wprost nie mogę uwierzyć, że to ludzie tak męczycyli bliźnich”.

Trudno uwierzyć... nie mogę uwierzyć... I to piszą młodzi ludzie w Polsce, gdzie niemal każda rodzina straciła kogoś w czasie okupacji! Oczywiście — to „trudno uwierzyć” nie oznacza, że nie wierzą. Wierzą, bo wiedzą.

Ale sami na szczęście tego nie doświadczyli i dlatego normalny organizm ludzki i myśl ludzka bronią się przed przyjęciem do wiadomości takiego okrucieństwa. W chwilę potem jednak następuje refleksja. To jednak była prawda, straszliwa prawda. Piszą o tym:

„Nie tylko w czasie rocznic i wystaw, ale na codzień winniśmy pamiętać o zbrodniach hitlerowskich”... „Ludzie, pamiętajcie, by inni nie mogli naśladować faszystów”... „Nie mogę pomyśleć, że ludzie chcą jeszcze jednej wojny”... „Nie dopuścić do takiego stanu kobiety i dziecka jest naszym świętym obowiązkiem Polaków”... „Wystawę należałoby pokazać Niemcom”... „Za mało zrobiono dla przedstawienia tych spraw za granicą”... „Dlaczego ukarano dopiero tylko część tych morderców?”... „Więc to prawda. Jako młodzieniec 17-letni mogłem mieć zastrzeżenia, ale to, co widziałem na wystawie, wystarczy mi na całe życie. Nie żałuję, że ją obejrzałem”.

Wystawa ruszyła obecnie w objazd po Polsce, dobijają się o nią różne miasta. Proszono już o przystanie jej do Anglii. Na Zachodzie, gdzie młode pokolenie jeszcze mniej wie o „czasach pogardy” niż w Polsce, taka wystawa może się stać ostrzeżeniem w jeszcze większym stopniu. Uczniowie VIII klasy jednej ze szkół warszawskich wpisali zbiorowo do księgi pamiątkowej:

„My wojny nie pamiętamy, ale nie chcemy, by powtórzyły się okropne czasy. Zrobimy wszystko, by był pokój”.

Marian



Napełnianie puszek wymaga zręczności i... poczucia estetyki

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy Wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5e)

Metro: Pont-Marie.
Telefon: ODEon 41-17.

Wrażenia Edwarda KENNEDY'EGO z pobytu w Polsce

W lutym odwiedził Polskę brat prezydenta Stanów Zjednoczonych, Edward Kennedy, zatrzymując się w Krakowie, Częstochowie i Warszawie. Opuszczając Kraj Edward Kennedy oświadczył m. in.

— Mimo krótkotrwałych odwiedzin zabieram ze sobą masę wrażeń, które na pewno pozostaną na długie lata w mojej pamięci: cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, 880-letni miecz koronacyjny na Zamku Wawelskim, ottarz Wita Stwosza i stary hejnał krakowski, szesnastowieczny urok odbudowanego Starego Miasta Warszawy, wstrząsający pomnik Bohaterów Getta. Największe wrażenie

SZTUCZNY SYRIUSZ

MOSKWA. Moskiewską wystawę osiągnąć gospodarki oświetla co wieczór jedna lampa, niemniej jednak widno od niej jak w dzień. Lampa ta jest obecnie najjaśniejszym źródłem światła na kuli ziemskiej. Nazwano ją „Syriusz” — od nazwy najjaśniejszej gwiazdy tego imienia.

„Syriusz”, który sam wystarcza do oświetlenia jednego kilometra kwadratowego, jest ponadto nader ekonomiczny. Zastępuje bowiem 12 tysięcy żarówek (po 100 watów każda), a sam używa „tylko” 300 kilowatów mocy.

Lampy tego rodzaju już wkrótce będą używane do oświetlenia rzemieślniczych kopalni odkrywkowych, placów budowy, węzłów komunikacyjnych, stadionów i parków.

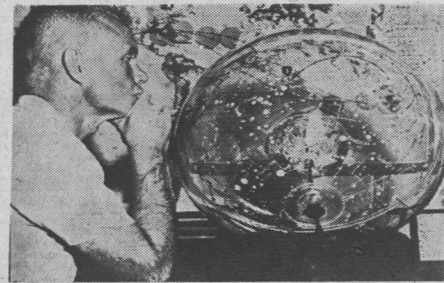
POLSKA POMOC DLA GHANY

AKRA. W stolicy Ghany, Akrze, podpisano ostatnio kontrakty na budowę dwóch kolejnych obiektów przemysłowych w ramach polskich kredytów inwestycyjnych. Chodzi tu o wytwórnię narzędzi monterskich i warsztatowych oraz wytwórnię zawiasów i pił. Obydwa obiekty mają wartość 6 milionów NF.

Polska zaprojektuje, zbuduje i wyposaży oba obiekty, jak również przeszkoli dla nich miejscową załogę.

zrobiły na mnie jednak naprawdę wyjątkowe ciepło i gościnność Polaków: studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Warszawskiego, Ojców Paulinów na Jasnej Górze, młodzieży spotkanej w Domu Chłopa, pracowników Muzeum na Wawelu, członków prezydium rad narodowych w Warszawie i Krakowie”.

KTO NASTĘPNY W KOSMOS?



John Gleen, trzeci po Gagarinie i Titowie kosmonauta świata, jeszcze raz bada przebieg swego lotu wokół Ziemi. Wraz z nim miliony ludzi na całym świecie z olbrzymim zainteresowaniem oczekują kolejnego wkroczenia człowieka w Kosmos. Rosjanin czy Amerykanin? Kto pobije rekord 17 okrążeń Ziemi, należący do Hermana

DATY i FAKTY

LUTY

- ▲ **WZROST BUDŻETU O 65,5 MLN FUNTÓW** przewidziano w brytyjskim projekcie wydatków wojskowych na rok 1962-63 (20.II.).
- ▲ **ROZMOWY AMBASADORA USA W MOSKWIE** — jak stwierdzono na łamach moskiewskiej „Prawdy” — dotychczas nie przyniosły oczekiwanych wyników (20.II.).



Titowa? Szczególnym zadowoleniem napawa wszystkich deklaracja ze strony radzieckiej i amerykańskiej: zespolenia wysiłków, wymiany doświadczeń, opracowania wspólnego programu podboju Kosmosu dla dobra i chwały całej ludzkości, w imię dobrego współzycia i pokoju.

ŚMIERĆ NA ZAKRĘTACH

DETROIT. Jeśliby samochody amerykańskie dokładniej zamykano — corocznie przynajmniej 2 tysiące ludzi uniknęłoby śmierci.

Do takiego wniosku doszła amerykańska komisja badania wypadków drogowych, która przebadła 15 tysięcy wypadków, jakie się zdarzyły w USA w ciągu 1961 roku. Wiele osób poniosło śmierć, wypadając z auta przy silniejszym szarpnięciu.

▲ **RZĄD FRANCJI** zatwierdził konkluzje 3 ministrów co do zawieszenia broni z Algierią (21.II.).

▲ **LISTY UWIERZYTELNIJĄCE** złożyli ambasadorowie Austrii i Gwinei w Polsce (21.II.).

▲ **B. MINISTER THEODOR OBERLAENDER** — po „rehabilitowaniu” go przez kierownictwo federalne CDU i otrzymaniu pisma odręcznego od kancl. Adenauera — ponownie objął funkcję przewodniczącego „sekcji CDU do spraw Odry-Nysy”, mimo jawnie hitlerowskiej przeszłości (21.II.).

▲ **W LISTACH DO PREZ. KENNEDY'EGO I PREM. MACMILLANA** premier ZSRR ponownie zaproponował spotkanie na najwyższym szczeblu we wstępnym fazie rokowań genewskich w sprawie rozbrojenia (22.II.).

▲ **BUNDESTAG UCHWAŁIŁ** rządowy projekt ustawy o przedłużeniu powszechnego obowiązku służby wojskowej NRF z 12 do 18 miesięcy (22.II.).

▲ **NOWY RZĄD KOALICYJNY PREM. FANFANIEGO**, złożony z 19 przedstawicieli chadecki, 3 socjaldemokratów i 2 republikanów, został zaprzyszczony przez prezydenta Włoch (22.II.).

▲ **MARSZAŁEK MALINOWSKI** oświadczył na akademii z okazji 44 rocznicy Radzieckiej Armii, że siły zbrojne ZSRR posiadają najlepszy sprzęt bojowy na świecie (22.II.).

▲ **PRYMAS POLSKI, KS. KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI**, uczestniczący w pracach komisji przygotowawczej do Soboru Powszechnego, złożył wizytę ambasadorowi Polski w Rzymie (23.II.).

▲ **POLSKO-BELGIJSKIE ROKOWANIA HANDLOWE** rozpoczęły się w Brukseli (23.II.).

▲ **OSMIU DOSTOJNIKÓW KOSCIOŁA EWANGELICZNEGO** w NRF przekazało Bundestagowi memorandum na rzecz uznania granicy na Odrze-Nysie i przeciw wyposażeniu Bundeswehry w broń atomową (23.II.).

▲ **PODZIEMNA EKSPLOZJA ATOMOWA** — 18 z kolei od września — odbyła się w USA (24.II.).

▲ **POWSZECHNA MOBILIZACJE W INDOEZJI** ogłosił prez. Sukarno (24.II.).

▲ **WBREW SUGESTIOM BRYTYJSKIM**, prez. Kennedy odrzucił radzieckie propozycje spotkania na szczycie w Genewie, obstając przy uczestnictwie tylko ministrów spraw zagranicznych (24.II.).

▲ **PREZYDENT DE GAULLE** podejmował śniadaniem dowódców francuskich, przy czym rozmowa miała dotyczyć utrzymania ładu w przypadku zawieszenia broni w Algierii (24.II.).

▲ **W ZAGRZEBIU** odbyła się narada przedstawicieli 17 krajów w sprawie zorganizowania w maju w Akrze konferencji pn. „Świat bez bomb” (24.II.).

▲ **SKRESLIĆ HISPANIE I PORTUGALIE** z listy państw członkowskich postanowiła Komisja Gospodarcza NZ do Spraw Afryki, obradująca w Addis Abebie (25.II.).

▲ **PÓLTORAKROTNE ZWIĘKSZENIE** obrotów towarowych w 1962 r. przewiduje protokół podpisany w Tokio między ZSRR i Japonią (25.II.).

▲ **PREMIER W. BRYTANI, MACMILLAN**, przekazał pismo z odpowiedzią na propozycje radzieckie w sprawie konferencji rozbrojenia w Genewie (26.II.).

▲ **NA WNIOSEK KUBY** zebrała się Rada Bezpieczeństwa NZ (26.II.).

ZAKOPANE w dniach FIS — to istna wieża Babel. Mistrzostwa narciarskie świata były największą imprezą sportową zorganizowaną dotychczas w Polsce. Zimowa stolica Polski, jak się zwykło w Kraju nazywać miasto pod Giewontem, wyglądała wspaniale. W ostatnich latach zmieniła się zresztą bardzo, a na tegoroczny FIS zbudowano jeszcze kilka nowych obiektów sportowo-turystycznych.

Jeden z kierowników narciarstwa francuskiego p. Henri Thidier z Chamonix, który bawił już w Polsce na mistrzostwach świata w 1939 roku, nie ma słów uznania dla dodatnich przemian, jakie nastąpiły w Zakopanem. Zaimponował mu m. in. narciarski stadion z olbrzymią skocznią na Krokwi i drugą mniejszą. „Czujemy się w Zakopanem znakomicie — oświadczył „Tygodnikowi Polskiemu”. — Nastrój jest tu przyjemny, świąteczny niemal, radosny i niezwykle sportowy. Spotkałem w Zakopanem wielu przyjaciół, z którymi kiedyś razem startowałem, m. in. Józefa Szczepaniaka, znanego mi dobrze z lat wojny, kiedy przebywał we Francji”.

W Zakopanem doszło do wielu takich spotkań. M. in. z okazji FIS odszukali się starzy przedwojenni narciarze rozproszeni po świecie. Pan Czesław Dziadulski z Lyonu, wywędrował w świat po napadzie Hitlera na Polskę, właśnie z Zakopanego razem z kolegami: panem Andrzejem Pęksą i Andrzejem Grandfeldem. Razem przeszli przez wiele granic, dotarli do Francji, bili się z Niemcami w 1940 roku, po czym losy porzucali ich po różnych stronach świata. Pęksa po internowaniu w Szwajcarii przedostał się stamtąd do Francji i ożenił z Francuzką, a po wojnie wrócił do rodzinnego Zakopanego. Grandfeld mieszka stale w Londynie, gdzie jest fotografem i do Polski przyjechał pierwszy raz po wojnie. Spotkanie starych przyjaciół było bardzo serdeczne. Z Rodaków zamieszkałych we Francji spotkaliśmy także w Zakopanem pannę Ritę Korosik z Paryża, która była już w Zakopanem w 1950 roku. „Ale tym razem — stwierdza — to jakby inne Zakopane. Tyle tu nowego i ładnego”!

Mistrzostwa świata dostarczyły wiele emocji sportowych. Oczywiście pasjonowała przede wszystkim walka o zaszczytne tytuły i czołowe miejsca. Do najbardziej emocjonujących należały konkursy polscy skoków, w których zawodnicy polscy najdzielniej się spisali. W pierwszym z konkursów na średniej skoczni Polak Łaciak zdobył nawet tytuł wicemistrza świata. Drugi konkurs, w ostatnim dniu mistrzostw, ścignął do Zakopanego ponad 100 tysięcy widzów. Doznali oni nie lada emocji. Większość zawodników skakała w granicach ponad 90 m, a trzech z nich, a mianowicie Niemiec Recknagel, Niemiec Lesser i Norweg Engan przekroczyło 100 m. Polak Łaciak uzyskał 97,5 m. Reprezentanci Francji skakali w granicach 85—88 m. Konkurs był wielkim przeżyciem zarówno dla narciarzy, jak i dla widzów. Trzeba tu dodać, że jak dotąd tylko na konkursach skoków w Holmenkollen pod Oslo w Norwegii gromadziło się więcej publiczności. Zakopane stanęło zatem i w tej dziedzinie wśród najświatniejszych zimowisk świata.

Jest rzeczą godną podkreślenia, że przedstawiciele Międzynarodowej Federacji Narciarskiej — Fédération Internationale de Ski z prezesem Marc Holderem (Szwajcaria) na czele podkreślili doskonałą organizację zawodów i niczym nie zakłócają atmosferę sportową. Byli oni zaskoczeni organizacyjnymi wynikami Zakopanego i obiektywną postawą polskiej publiczności. Pan Holder zarówno na otwarciu zawodów, jak i na ich zamknięciu podkreślił to z całym naciskiem i złożył Polakom podziękowanie. Dodał on, że celem sportu jest zbliżenie narodów, a wyrazem dobrej i skutecznej pracy w tej dziedzinie były właśnie zakopiańskie mistrzostwa świata w narciarskich konkurencjach klasycznych.

Oprócz emocji sportowych Zakopane przygotowało dla licznych gości niezwykle dużo imprez, z których największym powodzeniem cieszyły się ludowe zabawy; wesele góralskie, pokazy tańców góralskich i wyścigi góralskich kumoterek czyli sanek góralskich sprzed stu lat. Radości, śmiechu i krzyku było przy tym wiele.

Kronika FRANCUSKA

Tego jeszcze nie było

Od kilku już miesięcy rada miejska Lorient i organizację zawodowe prowadzą ożywioną kampanię na rzecz pierwszej międzynarodowej wystawy rybackiej, która odbędzie się w tym mieście na przełomie maja i czerwca b.r. Oczekiwany jest udział około 40 krajów. Dotychczas Polska, Kanada, Belgia, Szwecja, Włochy, Izrael i Hiszpania odpowiedziały pozytywnie na zaproszenie organizatorów.

Wystawa będzie się mieściła w samym sercu Lorient. Basen przedłużający do centrum miasta port rybacki zastrzeżony będzie dla najnowszych statków. Obok, plac Jules Ferry pomieści 600 stoisk.

Zapowiedziano wielki konkurs radiowy dla młodzieży szkolnej poszczególnych miast. Pięciu laureatów otrzyma po tonie ryb nagrody. Ufundowano też nagrodę literacką „srebrnego statku rybackiego” wartości 5 tys. NF za powieść, której autor wyrazi zaufanie do człowieka pokładane przez ludność Bretanii.

Minister kuchcikiem

Historia jest jak najbardziej autentyczna. Nie chodzi o Kopciuszkę, który został królową z bajki. Wręcz przeciwnie, minister z krwi i kości — minister transportu i tu-

rystyki Elżbiety II, czcigodny Ernest Marples pełnił funkcje kuchcika, i to w ościennym państwie, we Francji.

Ernest Marples znany jest z typowo angielskiego dowcipu i głębokiej pogardy dla protokołu dyplomatycznego. Gdy przybywa do Nicei, opuszcza lotnisko na rowerze, z plecakiem, robiąc długie wycieczki wiejskimi drogami.

Zeszłego lata minister postanowił zapoznać się z kuchnią francuską... od kulis. Zgodził się za kuchcika w „Auberge des Seigneurs” — ze wszystkiego nie chciał rezygnować — w Vence na Lazurze Wyrzeżu. Towarzyszyła mu nieodłączna małżonka. Królał jęczmyn, skrobał kartofle, zmywał statki.

Wrażeniami podzielił się w Londynie na inauguracyjnej wystawie hotelarskiej. „Pracowałem w kuchni 14 godzin dziennie — mówił — a żona siedem. Gdy szef kuchni był na miejscu, każdy coś robił. Gdy nie było go, wszyscy objali się po kątach. Co chwila próbowali potraw palcami. Nie ma higieny przy przyrządzaniu potraw u Francuzów”.

— Pan minister przesadza — powiedział właściciel „Auberge des Seigneurs” — Pierre Rodi — dowiadując się o wypowiedzi swego chwilowego kuchcika. — Cóż zresztą z angielskiej higieny, skoro kulinarne jej rezultaty są takie marne? B.M.



FIS



Polak Antoni Łaciak (z lewej u góry), zdobywca wicemistrzostwa świata, za Norwegiem Enganem, zepchnął na średniej skoczni na trzecie miejsce mistrza olimpijskiego — Niemca Recknagla. Łaciak to młody murarz ze Szczyrku w powiecie Bielsko w woj. katowickim. W ogóle przedstawiciele tego województwa górują dzisiaj w skokach narciarskich w Polsce. Mają oni w Beskidach Śląskich kilkadziesiąt skoczni, w tym trzy oświetlone, tak że mogą trenować wieczorem po pracy. W konkursie FIS na dużej skoczni cała 4-osobowa drużyna Polska składała się z mieszkańców Szczyrku. Łaciak był szósty, zaś Wale zajął ósme miejsce. Z prawej — fragment Zakopanego w dniu mistrzostw



U góry ogólny widok stadionu podczas biegów narciarskich. Wbrew przewidywaniom, biegi narciarskie cieszyły się dużym zainteresowaniem publiczności, dopingującej zawodników. Poniżej Francuz Mermet i jego trener przed startem na 15 km, w której to konkurencji okazał się lepszy od biegaczy polskich, którzy raczej zawiedli



Jedną z bardziej emocjonujących konkurencji była sztafeta męska 4 x 10 km. Startowało 19 drużyn. Na czoło wysunęli się od razu Szwedzi, Finowie, Rosjanie, Norwegowie i Włosi, ale o szóste miejsce na całej trasie toczyło się zmaganie między Polską i Francją. Nie po raz pierwszy w tej konkurencji drużyny te walczyły tak zacieście z sobą. W 1939 roku wbrew wszelkim przewidywaniom Francuzi przybyli przed Polakami, co w obozie polskim poczytywano biegaczom za klęskę narodową. Rewanż Polakom udał się dopiero w 1960 roku na Zimowej Olimpiadzie w Squaw Valley (USA). Zajęli szóste miejsce, Francuzi siódme. W Zakopanem drużyna polska w skrytości ducha bardzo liczyła na powtórzenie sukcesu, co się jej jednak nie udało. Szóste miejsce zajęła Francja. Polska była siódma. Następne spotkanie obu drużyn na Olimpiadzie w Innsbrucku w 1964 r. U góry na zdjęciu drużyna Francji w składzie: Mathieu, Secretant, Abbez i Mermet. Poniżej Abbez podczas biegu



POLSKIE MILENIUM W STRASBURGU

Dokończenie ze str 3

W godzinach popołudniowych ambasador Jan Druto otworzył w auli uniwersytetu wystawę pn. „LE MILLENAIRE DE LA POLOGNE”. Licznie zebrane osoby wysłuchały przemówienia dziekana wydziału humanistycznego Uniwersytetu Strasburskiego p. M. Simon, który wskazując na zbieżność historii Polski i Alzacji nadmieniał, iż „Strasburg ma ambicję stania się także silnym ośrodkiem slawistycznym”.

Ze strony polskiej wicekonsul Jan Boberski scharakteryzował zmienne koleje naszej historii narodowej, podkreślając fakt, iż „droga, którą kroczy dzisiaj nasz Kraj, jest czymś nowym i znamienym w dziejach polskiego narodu.”

Krótkie przyjęcie w Instytucie Słowiańskim było prawdziwą manifestacją przyjaźni polsko-francuskiej. Zebrani wysłuchali interesującego przemówienia dyrektora Instytutu prof. R. Triomphe, który wymienił szereg elementów wspólnych psychice naszych dwóch narodów. Znaczną część przemówienia poświęcił sprawie bezpośrednich kontaktów Instytutu Słowiańskiego z Polską, wspominając, iż Uniwersytet Strasburski jest pierwszym uniwersytetem francuskim, który nawiązał oficjalną wymianę lektorów z Polską. Wspomniał też o aktywnej pomocy, jakiej udzielał tutejszemu Instytutowi prof. Frybes z Uniwersytetu Warszawskiego, zajmujący się przesyłkami książek i współczesnej prasy polskiej. Mówiąc o innych dowodach współpracy z Polską wymienił jedną z publikacji Uniwersytetu Strasburskiego pióra prof. Jean Fabre'a — „Stanislas Auguste Poniatowski et l'Europe des lumières”. Prof. Triomphe mówił także o muzyce polskiej, tak znakomicie tutaj zaprezentowanej występami orkiestry Filharmonii Warszawskiej pod dyrekcją Witolda Rowickiego, czy chóru poznańskiego pod dyrekcją prof. Stulgrosza. Symbolem tradycji kulturalnych polskich i rozmachu budownictwa socjalistycznego jest dla prof. Triomphe jedna z plansz wystawy ukazująca Zamek Wawelski i kombinat Nowej Huty.

W odpowiedzi ambasador J. Druto poświęcił kilka słów rozszerzonej konwencji kulturalnej, zawartej ostatnio między Polską a Francją oraz wyraził nadzieję, że coraz większa liczba młodych naukowców i studentów zarówno polskich jak i francuskich odwiedzać będzie na zasadach wzajemnej wymiany nasze kraje.

Przyjęcie u mera miasta, b. premiera, p. Pierre Pflimlin zakończono wpisaniem się zaproszonych gości do honorowej księgi. P. Pflimlin w serdecznym przemówieniu wyraził przekonanie, iż Polska jest pełnoprawnym i ważnym członkiem rodziny europejskiej. Ambasador J. Druto podziękował za przyjęcie zgotowane mu przez władze miejskie Strasburga i departamentu Bas-Rhin.

Koncert muzyki polskiej i francuskiej, w wykonaniu artystów polskich, wzbudził duże zainteresowanie miejscowej kolonii polskiej i licznie zgromadzonych Francuzów. Oklaskiwano polskich artystów: Teresę Rutkowską, Marię Zalewską i Mariana Porębskiego, którzy w drugiej części programu brawurowo wykonali utwory kompozytorów francuskich: Debussy'ego, Saint-Saens'a, Bizeta itd.

STRASBOURG a vécu des „journées polonaises”. Inauguration des expositions du Millénaire de l'Etat Polonais et du Tricentenaire de la presse polonaise en présence de S. E. l'Ambassadeur Jan Druto, du préfet du Bas-Rhin, Mr. Cutoffi et de Mr. Pflimlin, Maire et ancien premier ministre, intéressante manifestation culturelle à l'Institut Slave et discours de son directeur le prof. R. Triomphe, réception à l'Hôtel de Ville, concerts d'artistes polonais — ont été les principaux événements de ces journées d'amitié franco-polonaise.

Nazajutrz ambasador Jan Druto dokonał otwarcia następnej wystawy pn. „300-LECIE PRASY POLSKIEJ”. Strasburg jest pierwszym miastem zagranicznym, które ujrzało tę interesującą wystawę. Ambasador Jan Druto w przemówieniu podkreślił rolę prasy w ogóle i prasy polskiej w szczególności. Scharakteryzował warunki ukazania się „Merkurium Polskiego” (1661) oraz znaczenie prasy polskiej w epoce Oświecenia i Pozytywizmu. Odpowiadając ambasadorowi Druto, prof. Léauté podkreślił fakt bardzo licznych i dynamicznych kontaktów, jakie posiada Centre International de l'Enseignement Supérieur du Journalisme ze Stowarzyszeniem Dziennikarzy Polskich oraz wspomni o corocznych sesjach Centrum, w których przedstawiciele Polski biorą aktywny udział.

Ambasador J. Druto w towarzystwie prof. Léauté zwiedzili wystawę, dzielili się uwagami na temat poszczególnych plansz. Pewną wymowę posiada fakt dość charakterystyczny: wydanie Merkurium Polskiego (1661) poprzedzone zostało we Francji słynną publikacją Théophraste Renaudot — „Gazette de France”, która ukazała się równie trzydzieści lat przed „Merkuriuszem”.

Wszyscy oglądają z zainteresowaniem plansze przedstawiające odbudowane miasta: Gdańsk, Warszawę itd. Prof. Quintella — lektor języka portugalskiego, poświęca około godziny czasu na dokładne obejrzenie każdej planszy i przeczytanie objaśnień. Imponuje mu Nowa Huta i Stary Kraków, szczególnie zaś oltarz Wita Stwosza. Przybywają nowi. Obok młodych sylwetek studentów przesuwają się postacie duchownych i zakonnice. Ktoś żywo gestykułuje, ktoś wyjaśnia. Bez przesady można powiedzieć, iż nie ma tu ani jednej chwili bez zwiedzających. Czyż nie jest to najlepszą nagrodą dla organizatorów?

Dwie polskie wystawy w Strasburgu spełniają swoją rolę. Nie obciążone nadmiernie ekspozycjami dają pełny obraz całości problemów, którym są poświęcone. Liczna frekwencja na wystawie poświęconej 1000-leciu Państwa Polskiego była tego najlepszym dowodem.



Ambasador PRL — Jan Druto, płk Churlet i prefekt państwa Cutoffi po złożeniu wieńca pod Pomnikiem Poległym



Wystawa Tysiąclecia

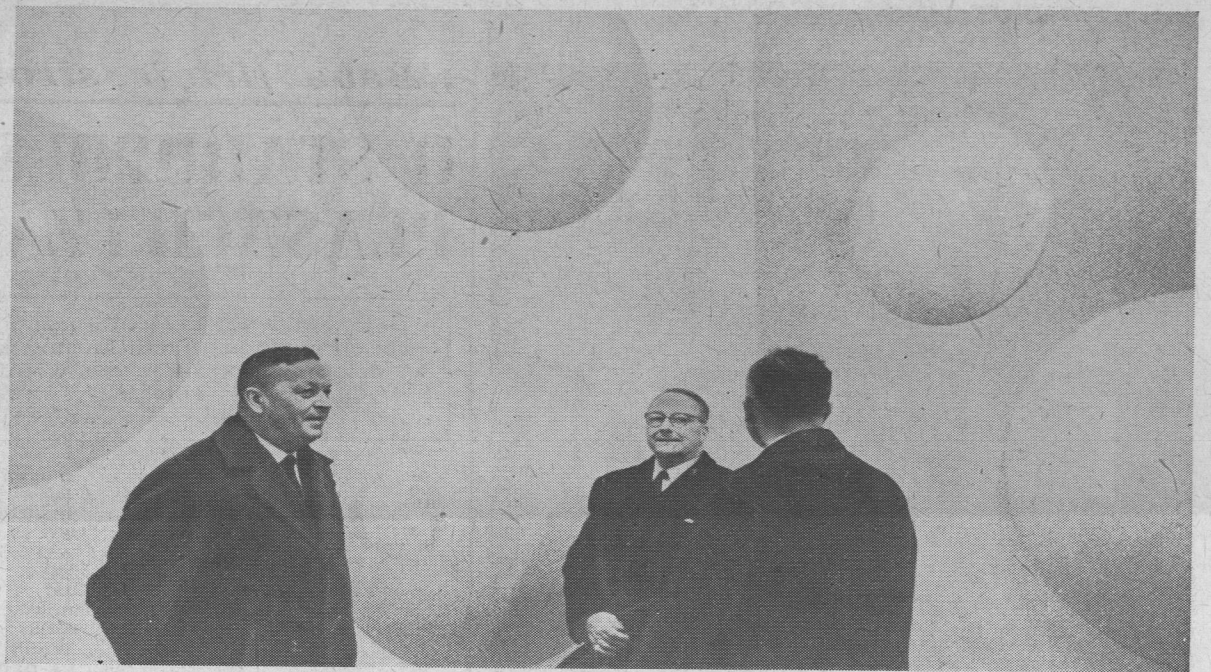
Mer Strasburg b. premier p. Pierre Pflimlin wydał



Otwarcia wystawy Tysiąclecia Państwa Polskiego w auli Uniwersytetu dokonał amb. Druto przecięciem wstęgi



Reprodukcja „Merkuriusza Polskiego” budziła zainteresowanie znawców na wystawie 300-lecia prasy polskiej



Na zaproszenie p. Marcel Cazé, dyrektora Strasburskiej Rozgłośni RTF ambasador PRL p. Druto i prezydent p. Cuttoli zwiedzili nowo wybudowane nowoczesne studio radiowo-telewizyjne alzackiej stolicy



Wystawa Tysiąclecia Polskiego budziła powszechne zainteresowanie zwiedzających



Wśród zwiedzających wystawę Tysiąclecia Polski nie zabrakło urodziwej Alzacki, w charakterystycznym czepcu



Ambasador Druto zwiedził również Musée des Rohan

Przyjęcie na Ratuszu

Przyjęcie u Mera zakończone zostało wpisaniem się do honorowej książki



W upominku dla p. Pflimlin — lalki w góralskich strojach



Zdjęcia: Wł. Sławny



Skąd się wziął twist — najmłodniejszy obecnie taniec oparowany parkiety i sale taneczne? Impuls wypłynął od Régine. Od słynnej dziś w Paryżu i za granicą odkrywczyni twista, właścicielki paryskiej piwnicy „Chez Régine”

„CHEZ REGINE”

„Rodzice moi byli Polakami i proszę mi wierzyć, że nie przynoszę uszczerbku dobrej opinii mego rodzinnego kraju” — oświadczyła w rozmowie z dziennikarką francuską pani Régine, właścicielka popularnej paryskiej piwnicy. Kiedy zstępowałśmy po kilkudziesięciu stopniach wiodących w słynne podziemia domu przy ulicy Four, przedostawszy się przez solidne drzwi, zaopatrzone w okratowane okienko, na spotkanie wyszła natychmiast sama Régine, młoda kobieta o energicznych ruchach. Rozmowa potoczyła się w języku francuskim: Régine zna niewiele słów polskich.

A więc najpierw o twiście. Régine mówi, że dzień a raczej noc jego narodzin, nie jest znana dokładnie — nikt nie notował daty! Régine zobaczyła na występie zespołu amerykańskiego „West Side Story” scenę, w której bohaterowie opery, amerykańscy chuligani, przerywają bójkę na widok policji i zaczynają wykonywać rytmiczne ruchy w miejscu, kołyszając się w odroczach i trzymając ręce przy sobie — jest to zresztą podobno autentyczny sposób używany przez chuliganów w takich sytuacjach: jakby udawanie tańca. Régine uznała, że można to wylansować jako nowy taniec! Nauczyła kilku stałych bywalców swojej piwnicy. Od nich nauczyli się inni, od nich jeszcze inni.

W ten sposób Régine stała się sławna. Ale teraz, kiedy siedząc rozmawiamy o jej życiu, o jej dzieciństwie, nastrój naszej rozmowy, ton jakim mówi Régine, bynajmniej nie pasują do otoczenia.

„Nie należę do tych, którzy ukrywają trudną przeszłość. Często ludzie ze świata artystycznego nie lubią mówić o tym, rzadko szczerze opowiadają o sobie. Oto moja historia: urodziłam się w Belgii, w pewien czas po tym jak moi rodzice wyemigrowali z Polski. W Belgii mieli piekarnię, potem przenieśliśmy się do Paryża. Rodzice rozmawiali w domu po polsku, dużo o Polsce mówili. Chodziłam do szkoły podstawowej w 11 arrondissement, gdy wybuchła wojna. Przez krótki czas tylko żyliśmy

normalnie. Mój ojciec został aresztowany i deportowany. Był wywieziony niedaleko Tuluzy. Jako 14-letnia dziewczynka zaczęłam pracować. Potem odnalazł mnie ojciec. Dalej pracowałam, ale wtedy już marzyłam o tańcu. Potem zaczęła się długa droga do samodzielności, do piwnicy „Chez Régine”. Właśnie dzisiaj dostałam list, który bardzo mnie wzruszył.”

Régine wydobywa kopertę, z niej list, który w tłumaczeniu brzmi następująco: „Czytając „Elle” przypomniałam sobie starą historię sprzed 20 lat.

W 1942—43 roku otrzymuję misję: troje dzieci poszukiwanych jest przez Gestapo. Mają być wzięte jako zakładnicy, ponieważ ich ojciec uciekł. Trzeba dzieci ukryć za wszelką cenę. Podróż do Aix-en-Provence, klasztor...

Idziemy do Wielkiego Rabinna — nic nie może pomóc. Decydujemy umieścić Régine

Bywa tu jak mówią „cały Paryż”. Interesuje się tym nowym zjawiskiem, jakim jest twist, piwnica przy rue du Four, sama Régine oraz prasa. Na zdjęciu Régine uczy Sophie Loren



„Baba firleje stroi ...”

O STAROPOLSKICH PLĄSACH i ZABAWACH

Jak w dawnej Polsce tańczono i jak się bawiono oraz co o tańcu sądzili kaznodzieje i moralisci, dowiedzieć się można z omówienia książki „Z dziejów Obyczajów Polskich”, wydanej nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej.

OTYCH to wierzeniach, przesądach, baśniach i legendach, zwyczajach i obyczajach ludowych tak pisze jeden z najbardziej zasłużonych polskich ludoznawców, Zygmunt Głogier:

Jak kwiaty są ozdobą ziemi i roślin, tak zwyczaj i obyczaj są okrasą naszego codziennego życia. Są one spuścizną długich wieków i pamiętką drogą dla dzieci kochających swoją matkę.

Taniec już od najdawniejszych lat był ogromnie popularną i ulubioną przez wszystkie warstwy społeczne rozrywką-obyczajem. Staro-

w schronisku dla starców. Znajdzie tam rodzinną atmosferę.

Régine powinna iść do szkoły, trzeba myśleć o przyszłości, ale ukrywa się — i jest to niemożliwe. Wreszcie — wyzwolenie — ojciec przybywa do Régine.

Czyżbyś była tą Régine Silberberg? Jeśli tak — twój przybrany ojciec z tych złych dni do Ciebie pisze. Gratuluje Ci osiągnięć i byłbym szczęśliwy, gdybym otrzymał od Ciebie parę słów.

René Dreyfus
Flers (dep. Orne)

Z kolei Régine wypytuje nas. Pyta o Polskę, którą zawsze żywo się interesuje, i jak to z pytań wynika — za jej sprawy. Mówi, że ma zamiar odwiedzić Polskę. Musimy kończyć rozmowę, bo właśnie nadchodzą pierwsi goście.

*) Czasopismo „Elle” zamieściło niedawno na swoich łamach rozmowę z Régine.

polska obyczajowość uważała taniec za nieodłączny element każdej zabawy. „Zabawić się” — znaczyło przede wszystkim upić się i wylać. Tańczono też na zabój po wiejskich karczmach, mieszczańskich kamieniczkach, po dworach i pałacach. Wielkimi zwolenniczkami tańca były niewiasty.

Większa niż w cukrze jest rozkosz w taneczku, Gdy się przy grzecznym skacze pacholeczku

powiada białogłowa w „Sejmie panińskim”. Pogląd ten podzielały proste kobiety i wielkie damy, dlatego też kawalerowie starali się do doskonałości doprowadzić umiejętność modnego „skakania”.

W dawnej Polsce istniała bogata muzyka taneczna, która wzbudzała zainteresowanie i znajdowała naśladowców nawet w wielu innych państwach. Wiele tanów powiązanych było z pewnymi środowiskami. Były więc tańce chłopskie, mieszczańskie, dworskie, cudzoziemskie. O tym, że wiele popularnych tanów XVII w. było chłopskiego pochodzenia, świadczą choćby same ich nazwy, jak: lipka, fortunny, Maciej, wyrwaniec, swojski.

W tańcu mieszczańskim istniały dwa nurty: jeden rodzimy, nawiązujący do elementów wiejskich, ewentualnie będący oryginalnym wytworem samego mieszczaństwa, a drugi naśladowujący tańce cudzoziemskie. Tańce polskiego pochodzenia „lubiane” były wśród rzemieślników, patrycjat hołdował zaś wzorom zagranicznym.

Wśród szlachty najbardziej rozpowszechnionym tańcem był polski, inaczej polonez.



Tańczono go z wielką powagą, powoli. Taniec ten polegał na dostojnym przemierzaniu sali, trwał on nawet dwie godziny, przerywany najwyższej toastami czy też przyśpiewkami.

W VII wieku szczególną popularnością cieszyła się galarda. Był to wesoły taniec, ulubiony przez modnisiów, a zwalczany przez moralistów. Skoczny modnym tańcem był też polski goniony, podobny był doń przybyły z Niemiec cęnar. Ulubionym tańcem był firleje. Znane wtedy było nawet przysłowie: „baba firleje stroi”.

W XVIII w. wśród towarzyskiej elity pojawiły się tańce francuskie: menuet, gawot, kadryl, anglez. Były one jednak trudne i mniej przyjemne, wymagały specjalnej nauki i odpowiedniej kapeli, dlatego też nigdy się



nie upowszechniły. Modne były też rozmaite tańce kozackie, cygańskie, wojskowe. Nie przechowały się ich nazwy, wiemy jednak, że tańczo-



no je nie tylko parami, ale również solo. Spotykało się również tańce tzw. „zartobliwe”. Były to połączenia tańca z towarzyską zabawą.

Na wsi najczęściej bawiono się podczas chrzcina, wesela i zapustów. Tańczono zresztą i bez tych okazji. W każdą niedzielę, w każde święto karczma aż dygotała od wybijanych w niej hołubców. Tak pisał o wiejskiej tancerce Szymonowicz w „Żeńcach”. Gdy brakowało kobiet, to wrowały pary męskie.



... w tańcu ptak jej nie doleci, gdy podtek rozpuści, wymiecie i śmieci

Cudzoziemcy mawiali, że tańce polskie odznaczały się powagą. Tańczące kobiety nie pozwalały na uściski. Tak jednak bywało tylko na uroczystych, oficjalnych balach. W życiowej praktyce traktowano taniec jako doskonałą możliwość flirtu. Dłonie tancerce mimo tego, że używano moc perfum i wody kolońskiej (a jakże, istniały już wtedy), aż potniały od znaczących uścisków. Nadeptywano pannom na trzewiki, szepczano czule słówka.

Podkreślić należy, że taniec bynajmniej nie cieszył się uznaniem ze strony kaznodziejów i moralistów. Np. ksiądz Wujek twierdził, że taniec to „warsztat każdej wsztętności, cudzołóstwa, i wszelkiego zbytku cielesności; tam nieuczciwe dotykania, tam wsztętna szepczania, namowy, śpiewy, całowania, a jednym słowem wszystkim niewstydy okazać, rozmnażać się musi”.

Niewątpliwie, taniec nie służył zalecanemu przez kościół ascezie i umartwianiu się. Tańce urozmaicano przyśpiewkami. Bywały one nieraz całkiem „niewinne”. Często jednak były poświęcone miłości. Śpiewano także pieśni frywolne, a niekiedy wręcz pornograficzne.

W dawnej Polsce śpiew był wielce rozpowszechniony. Śpiewano nie tylko na zabawach, ale i przy pracy, w podróży, w rozmaitych okolicznościach.

H.W.

En page 3...

„LA SEMAINE POLONAISE” CHEZ LE CHANOINE KIR A DIJON

Le chanoine Félix Kir — doyen de l'Assemblée Nationale, maire de Dijon, citoyen d'honneur de Cracovie — vient de fêter ses 86 ans. Toujours plein d'allant, il raconte à „la Semaine Polonaise” son amitié, l'amitié de la Bourgogne pour la Pologne et les Polonais, ses plans de jumelage entre Dijon et Cracovie, son intention de visiter le pays sur la Vistule. En souriant il rappelle son origine polonaise (un arrière-arrière-grand-père...), nous demande, pour sa galerie de portraits d'hommes célèbres, celui d'un grand Polonais centemporain puis nous fait dire aux Polonais qu'ils sont chez eux à Dijon.

10 coeurs artificiels

Nous avons relaté en cette page les difficiles opérations cardiaques réussies par le prof. Jan Moll de Poznań grâce au coeur artificiel, construit suivant ses plans. Des malades de Bulgarie, Allemagne et même de l'Inde ont écrit au professeur Moll

pour lui demander de bien vouloir les opérer. Mais le plus important est que cette année 10 „coeurs artificiels” seront construits ce qui commencera la production en série.

L'intérêt éveillé à l'étranger étant très grand, un coeur artificiel sera exposé à la Foire Internationale de Poznań.

30 wagons par jour

L'usine Pafawag de Wrocław, une des plus grandes entreprises de matériel ferroviaire d'Europe, abandonne la production de wagons de marchandises en bois. La construction en série de wagons métalliques atteint déjà 30 unités par jour.

Les Danois achètent du superphosphate polonais

Les Danois, dont la renommée agricole n'est plus à faire, viennent d'acheter 2.000 tonnes de superphosphate granulé de l'usine de Szczecin, qui fournissait déjà des clients autrichiens.

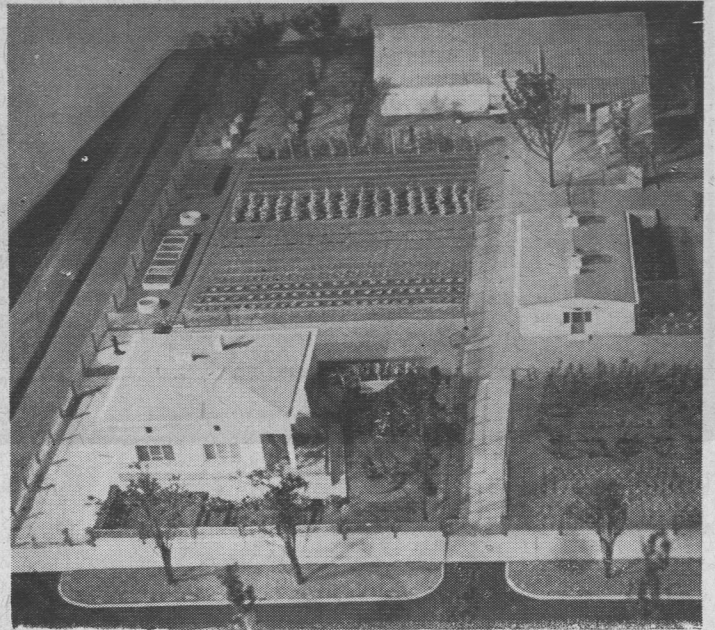
6 mille mètres cube par minute

Un ventilateur géant „Joy” a été installé dans la mine „Thorez” à Wałbrzych, en Basse-Silésie. Ce ventilateur refoulant 6.000 mètres cubes d'air à la minute contribuera à améliorer les conditions de travail au fond, où dans certaines galeries apparaissent parfois des nappes de gaz carbonique.

L'Institut de Médecine du Travail et d'Hygiène Agricole de Lublin a établi un projet d'exploitation agricole individuelle modèle. Une disposition rationnelle des divers bâtiments, du potager, du verger etc. tend à faciliter le dur travail à la campagne, surtout celui de la femme. La maquette exposée ainsi que ses diverses variantes éveillent l'intérêt des exploitants, la construction à la campagne étant actuellement en plein essor.

DEUXIEME MINE DE CUIVRE A LUBIN

Le forage des puits de la première mine de cuivre du bassin de Lubin n'est pas encore terminé, mais les travaux ont déjà commencé à l'emplacement choisi pour la deuxième mine „Polkowice” qui commencera à fournir du minerai de cuivre d'ici 4 ans.



par GEORGES VIERS PROFESSEUR à L'UNIVERSITE de TOULOUSE

CAMPING EN POLOGNE

Le professeur Georges VIERS, auteur de cet article, est fils d'un ouvrier-charron mort pour la France en 1918. Instituteur public de 1928 à 1951, Monsieur VIERS a acquis en 1951 son agrégation de géographie et son doctorat ès lettres en 1958. A partir de 1958, il est maître de conférences à la Faculté des Lettres de l'Université de Toulouse et depuis 1961 — professeur titulaire.

Six semaines de séjour en Pologne, comme cela paraît court quand septembre débute à Varsovie par le plus beau temps qu'on puisse rêver, quand les lacs de Couyavie (Kujawy) reflètent dans leurs eaux tranquilles un ciel d'un bleu léger et des campagnes apaisantes! Il a fallu pourtant rentrer et s'éloigner de ce pays hospitalier qui est sans nul doute le paradis des campeurs dans l'Europe du XX-ème siècle.

Certes, pour les multitudes motorisées de l'Europe occidentale qui ne rêvent qu'asphalte et „bonnes moyennes”, pour qui, trop souvent, la

géographie et le tourisme sont avant tout culinaires, c'est-à-dire ponctuées au long des itinéraires d'hostelleries snob et de restaurants aux cartes alléchantes, pour les campeurs qui ne connaissent que les terrains bien clos, tout confort et tous commerces, la Pologne, „ce n'est pas ça...”

Bien sûr, la chère est délicate et le service impeccable au Bristol comme au Nowa Praga de Varsovie, mais de tels hôtels sont encore rares nous a-t-on dit. Bien sûr, on abat ses 85 km à l'heure de moyenne entre Lowicz et Poznan sur une route magnifique (1), mais on mange un peu de poussière dans la voïvodie de Rzeszów et l'on cahote durement sur les pavés de Nieszawa... Bien sûr, pour les campeurs.

...Mais non! pour les campeurs, il n'y a rien et cela, c'est le rêve des vrais amis de la nature, de la solitude et de la liberté. Rien! c'est-à-dire partout des espaces découverts sans clôture, sans

barrières ni écriteaux: „Défense d'entrer”, „Private”, „Eintritt verboten”.

Partout, de bons carrés d'herbe bien tondue par les vaches et les troupes d'oies blanches, et des bois de pins au sol sableux émaillés de champignons délicieux, et des lacs... un lac par jour si l'on veut dans le centre et le Nord, au bord desquels il n'y aura que vous si vous le désirez ainsi.

Rien? mais j'oubliais de dire que le Pologne a 96 habitants au km² et que partout l'accueil des paysans est chaleureux, qu'il y a du lait dans toutes les fermes, des gamins débrouillards pour vous dépanner d'un coup de vélo si vous avez oublié d'acheter du pain au dernier village, que personne n'est là pour vous importuner (car le paysan polonais est très réservé et discret) mais que tout le monde s'empressera s'il en est besoin, parce que vous êtes l'hôte du pays et surtout parce que vous êtes Français.

Mais point n'est besoin d'imaginer des ennuis: les postes d'essence sont plus rapprochés que dans tel pays voisin de la France; le ravitaillement ne pose aucun problème et, si la viande débitée selon nos règles paraissait manquer dans bien des bourgades (2), du moins n'était-elle pas complètement absente puisqu'elle était remplacée par des kilomètres de saucisses multicolores.

Enfin, pour un touriste qui franchit le „rideau de fer” (et celui des mensonges...), quel étonnement de circuler sans surveillance, sans contrôle ni contrainte d'aucune sorte, d'aller et venir là où l'on veut, une bonne carte à la main, de parler à qui bon vous semble et de séjourner où il vous plaît!

Il s'écrit tant de sornettes sur le tourisme dans les démocraties populaires que j'étonne toujours mes auditeurs en leur relatant ces détails qui feraient hausser les épaules des Polonais.

Il faut pourtant les dire, au moins à l'adresse des Français avides de connaître

(1) — Si l'on en croit certains journaux occidentaux, cette route était alors „encombrée de chars soviétiques”!

(2) — ...mais pas dans les grandes villes.

(3) — Je campe dans tous les pays d'Europe, de la Sicile au Cap Nord depuis 15 ans et j'en parle en connaissance de cause.

des pays nouveaux, — et celui-ci l'est doublement puisqu'il renaît de ses cendres tout en construisant une société nouvelle. Qu'ils sachent donc, les amateurs de camping libre, qu'aucun pays d'Europe n'offre aujourd'hui de pareilles possibilités (3).

Mais la Pologne n'étonne pas seulement par le libéralisme de son attitude à l'égard des touristes étrangers. Elle offre aussi des paysages naturels et humains pleins d'enseignements.

Pour les spécialistes des études sur la période glaciaire quaternaire, la partie septentrionale du pays, de la Poméranie à la Mazurie est du plus haut intérêt, avec ses croupes morainiques, ses paysages tout bosselés, ses innombrables lacs.

Mais il y a bien plus encore à apprendre dans les campagnes dont la transformation est amorcée et où, de toutes part, surgissent des maisons neuves que bien de nos paysans français envieraient.

Quant aux villes, leur reconstruction s'est accompagnée d'un remodelage remarquable. Les obstacles insurmontables de la propriété et de la spéculation foncière ayant été éliminés, les urbanistes ont pu tracer des plans qui tiennent compte des besoins vitaux.

En Europe occidentale, trop souvent, les problèmes de la circulation automobile prennent le pas sur les autres. En Pologne, on voit bien, à la largeur des voies nouvelles, que cet aspect des activités urbaines n'a pas été oublié dans les projets.

Cependant, c'est la fonction résidentielle qui est, par comparaison, la mieux résolue. Les groupes d'immeubles sont toujours implantés très largement, avec le souci de prévoir le maximum d'aération et d'insolation. Entre eux, s'étendent de vastes espaces découverts gazonnés et plantés où les enfants peuvent s'ébattre sans danger. Les villes polonaises nouvelles comme Nowa Huta, ou les nouveaux quartiers des villes anciennes tels Nowa Praga et Bielany à Varsovie, répondent parfaitement au souci de créer des conditions saines de vie dans les grandes villes tout en maintenant une association étroite entre les activités urbaines du centre et les secteurs résidentiels.

LA POLOGNE

Magazine mensuel en langue française
richement illustré

Prix d'un exemplaire
0.80 N.F.

Demandez La Pologne
chez tous les dépositaires
de journaux!

ABONNEZ — VOUS!

LES ABONNEMENTS - 9.00 N.F. PAR AN-SONT
REÇUS AUX NOUVELLES MESSAGERIES DE
LA PRESSE PARISIENNE

111 RUE REAUMUR - PARIS 2-EME BOITE POSTALE 136-02 PARIS R.P.

La Pologne — grâce à sa splendide présentation graphique et au choix de ses articles permet aux lecteurs de connaître la vie de la Pologne contemporaine, sa littérature, son histoire, sa peinture, son architecture, ses monuments du passé et ses plus beaux sites touristiques

La Pologne — est un compte-rendu fidèle et intéressant des événements de Pologne. Vous y trouverez des articles et critiques des expositions, pièces de théâtre et films, des informations sur les transformations sociales, sur les réalisations des savants polonais dans les domaines de la médecine et de la technique

WACŁAW SIEROSZEWSKI

9

PAN TWARDOWSKI

Nielatwo żyje się krakowskim żakom, bo wielu z nich z ubogich rodzin pochodzi, a nade wszystko uczyć się pragnie na sławnej Akademii. Przymierają głodem, mieszkają kątem, ale nie opuszcza ich fantazja i trzpiotliwa wesołość. Taka jest również dola zdolnego studenta Twardowskiego i jego przyjaciela Maćka. Z wielką lubością chłonie Twardowski tajemnice wiedzy, ale znad książek zerka na urodziwą Kasię, córkę srogiej jeźmości, co nie darzy żaków sympatią. Kasia z dobrego serca podrzuca w tajemnicy trochę jada Twardowskiemu. Spotyka się Twardowski z Kasią niespodzianie dla obojga na stryżku i przemożna, ludzka siła kochania rzuca ich sobie w ramiona. Innego dnia Twardowski bawi w gospodzie „Pod piejącym kurem” w godnej kompanii waganatów i rybaltów. Rybalt Kurdziesza wymierzył swą piosenkę przeciw bogaczom, szlachecy goście poczuli się dotknięci. Wywiązuje się tumult.

— Zabili Pana!... Dobrego Pana zabili „ślacheccy” posłowie! Psiakrew!
— Co się z nami stanie, sierotami?!... — biadali mieszczanie.
— Do domów, do domów!... — pokrzykiwali ceklarze przez odemknione drzwi.



— Idziemy, idziemy! — odpowiadano z piwnicy. Ale nie śpieszyli się goście, poprawiali pasy, obciągali fałdy germaków i żupanów, naciskali czapy na głowy, nie swoi i poruszani. Wreszcie tłumnie ruszyli ku schodkom, gdzie stał gospodarz i rozmawiał „politycznie” z ceklarskim dziesiętnikiem. Tam znowu przystanęli, nasłuchując.

— Kiedyż to umarł?
— Powiadają, że już kęs czasu. Skrywano jeno przed narodem w obawie ruchów. W międzyczasie pchnięto gońca do Wilna po młodego króla. Pono już przyszedł uniwersał, jutro go czytać mają.
— Więc sklepy i winiarnie od jutra zamknięte?

— Juści zamknięte! *Halt! Halt!* Powoli ichmość panowie, nie pchajta się!...

Ale „ichmość panowie” raz poruszeni, wysłuchawszy wszystko, śpiesząc do domów z nowinami, tłoczyli się teraz w wąskim przejściu jak barany i swarzyli między sobą. O mało znowu nie przyszło do bitki. Jeno szynkowaniani bywalcy: Janeczka z Sabiną, Kurdziesza z waganatami oraz pan Balczar z Twardowskim nie śpieszyli się.

— W złej chwili Król Jegomość — Panie świeć nad jego duszą — opuścił nas. Młody król z szlachtą wedle swego małżeństwa jeszcze się nie uporał, a Starego już nie ma! Wielkie się rozpocznie w bezkrólewie namiętności igrzysko!... — dowodził w zamysłeniu Janeczka.

— Umarł poczciwy, zacny nasz Pan i Orędownik! Prawa nasze kazał szanować, nabożeństwa polskie do Mariackiego kościoła wprowadził, rzemiosła wspierał, nauki rozpowszechniał... a teraz co?... Los srogi oddaje nas na pastwę wilkom szlacheckim, co się na sam Monarszy Majestat mycają, żony mu, jakiej chce, brać nie pozwalają. Słychana rzecz!... Biedni my, biedni, bezpańscy!... Hej, gospodarzu, daj wina!... Uczymy, wspomniemy śmierć Pana i rozweselim nasz smutek!... — wołał pan Balczar, kiwając się żałośnie nad stołem.

Kurdziesza uśmiechnął się szyderczo.
— Zakotłuje się. Będzie o czym śpiewać.
— Nie grzesz! Ty teraz możesz tylko... gorzkie żale śpiewać!...

— Dlaczegoż nie? Jak zapłacą, będziemy śpiewać choć gorzkie żale! Co, chłopcy?
— Juściż. My od śpiewania!... — zgodzili się chórem waganicy.

*Włazi kur Na mur!
Spadł z mura. Nie ma kura!..*

Zanucił półgłosem „goliard”, ale gospodarz przyskoczył doń i chwycił za ramię:
— Cichaj, na miłość Boga!... Jeszcze mi gospodę zamkną! Nie ma wina, nie ma wina!... Zakazano!

— Idziemy, panie Balczar! — nastawał Twardowski, biorąc pod ramię rajcę. — Nie godzi się imci panu w takiej chwili tutaj przebywać!... Ceklarze u drzwi stoją, widzi waćpan, a gospodarz głową odmownie trzęsie. Nic już z tego nie będzie!

— Niech trzęsie! Już ja mu nie zapomnę, że on mi w takim smutku pocieszenia odmówił! A ciebie lubię! Tyś mi życie u-ra-to-wał!... — mrucał zdun, pozwalając się uprowadzić młodzieńcowi.

— Umarł król, umarł król, umarł król!... — powtarzał gdy szli przez Rynek. Twardowski podtrzymywał kompana w pól pasa, chroniąc go od potknięcia się, a nawet upadku do pełnych błota i wody „stoli”¹ pośrodku ulicy.

Nagle majster zatrzymał się, wyrwał z objęć studenta, odskoczył odeń i ujawszy pod boki zawołał:

— Nie dali mi!... A przecz, jak mi Bóg miły, to ładna norymberska piosenka! Musisz posłuchać!

Rozstawił nogi, zadarł głowę i zahuczał:

*Der Gutzguch auf dem zaune sass
guckguck, guckguck!
es regnet ser und er ward nass
guckguck, guckguck, guckguck!
Dar nach do kam der sonnenschein
guckguck, guckguck!
der Gutzguch der ward hüpsch und fein,
guckguck, guckguck, guckguck!
Als dann schwang er sein gfidere,
guckguck, guckguck!
er flog dort hin, wol über se
guckguck, guckguck, guckguck!²*

(Czarowny ptak na płocie siadł, kuku, kuku!
Wielki deszcz pada i on zmokł, kuku, kuku, kuku!
Wtem błysnął promień słońca, kuku, kuku!
Czarowny ptak był śliczny, zgrabny, kuku, kuku!
Wzmachnął wnet skrzydłami, kuku, kuku!
I poleciał, hen nad morze, kuku, kuku, kuku!)

Twardowski niespokojnie rozglądał się po pustym, ciemnym jak smoła placu, na którym w dali tylko migotał czerwony ognik „latarni umarłych” na cmentarzu Mariackim.

— Chodźmy już, chodźmy!... Jeszcze nas tu „luźni ludzie” napadną!

— Co mi „luźni ludzie”?... Masz miecz czy nie masz miecza?!... Nie chcesz niemieckiej, to zaśpiewam polską! — upierał się pan Balczar:

*Snadnie ona pani z kosą
Sprawi, że cię też poniosą.
Kiedy patrzysz na grób cudzy,
Radzę, niech cię strach pobudzi,
Abys swe czasy rozmyślał,
K'czmu masz przyjść, pilnie kryślał!...*

Daremnie Twardowski, słysząc jakieś szmery i kroki w mrocznych zaułkach bud i kramów wypełniających Rynek, szarpał i przekonywał pana rajcę, że czas do domu; ten ani myślał ruszyć, wlepił oczy w ciemniejszy od nocy wiszar Sukiennic, nad których zębata krawędzią gwiazdziste połykiwało niebo, i wołał:

— Nie pójde! Tu pięknie! Doczekamy się, aż nam śmierć króla ogłoszą!...
Na szczęście usłyszał ich nocny stróż,

wyszedł z dnia i stukając kosturzem z brzękadłami, zaśpiewał:

*Hej, panowie gospodarze!
Już północek na zegarze,
Strzeżcie ognia i złodzieja,
Chwalcie Boga dobrodzieja!*

— A co! On też śpiewa! To rozumiem, teraz pójde!... Trza do duszy człowiekowi przemówić! A nie tak — wlec go gwałtem! — zgodził się pan Balczar i ruszył chwiejnym krokiem ku swej kamienicy.

Długo stukali kołatką w bramę, zanim wrótniarz obudził się i furtę odemknął. Pan Balczar, wtaczając się do sieni, znowu Twardowskiego oblał.

— Lubię cię! Życieś mi uratował... Uczony jesteś. Królowę Barbarę kochasz! Do grobowej de-ski... Nie wyrzuć...

Urwał, gdyż na schodach pojawiła się jejmość pani Balczarowa ze świecą w ręku, a za nią para „robieńców”¹, którym zaraz kazała prowadzić majstra na górę.

Twardowskiego obrzuciła bystrym spojrzeniem. Chłopak zdjął czapkę i uklonił się, ale majstrowa nie odpowiedziała na jego grzeczność. Skromnie poszedł więc na samym końcu za innymi głównymi schodami, korzystając chwilowo ze światła, a potem już omackiem przemknął się na górę, na swoją galeryjkę. Tam chwilę stał, nasłuchując i poglądając na zaparte i zasłonięte gospodarskie okna, w których czas jakiś migały ruchome światełka. Gdy wszystko zgaśło i ucichło, przemknął się ostrożnie mimo drzwi własnego mieszkania ku schodkom na stryżek. Tu długo z bijącym sercem wsłuchiwał się w milknące szmery miasta i patrzył na wyiskrzone gwiazdami niebo. Przez krótkie mgnięcia rozmyślał o umarłej na ziemi Potędze, wspomniawszy polską śpiewkę Balczara, ale rychło myśli jego odmięły się i pobiegły ku czekanemu dziewczęciu.

Wiosenna noc pieściła mu rozgorzałe policzki łagodnymi podmuchy.

Wreszcie biała postać bezdźwięcznie przepłynęła z dołu wzdłuż schodów i sztachet galerii.

— To ty, Kasiu? Co tak długo? — zapytał, gdy znalazła się obok niego.

— Ja, miły, ja. Czekałam, aż usną!

Przytuliła się do jego piersi.

— Co ty robisz? — spytał po chwili, odsuwając ją.

— Nic, nic! Probuje cię świętym krzyżkiem. Tak bardzo cię miłuję, tak bardzo, iż lękam się, aby diabeł nie wziął na się twej postaci i nie oszukał mię... Teraz już chodź!

— Czy ty wiesz, że Stary król umarł?

— Nie! Nic nie wiem!... Ale ty mi teraz nic nie mów, nic wiedzieć nie chcę...

— Chodź ukochana, chodź już! — szepotał cicho, uprowadzając ją w objęciach. —

Jakże mi się cni, jakże strasznie mi się cni, że w ciemnościach jeno cię mieć mogę, że nie widzę liku twego, że nie zaglądam w oczy twoje!... Jakże lubuję to sobie, jakże pragnę przez żrenice twe sięgać do twojej duszy, do cna roztapiać się w niej... Ale skoro się nawet to nadarzy, trwa ledwie mrugnięcie powiek! Ino serce potem mocniej boli i kołace... Przec ja cale nie widuję ciebie! Co ja bych dał, co ja bych dał, aby widokiem szczęśliwości w twej twarzy swoją szczęśliwość powiększyć!... Alem tego dotychczas nie miał... Miłuję cię jak ten ślepiec!... Dłonie moje lepiej cię znają niż oczy... A to mało... Przebóg, nic a nic dla mnie twój uśmiech, twój rumieniec, złoto twych włosów, koral twych ust, wdzięczność poruszenia!...

Bo to, co pochwyć na ganeczku, w oknie lub na ulice, to jest nic!... Głoda mię jeno większa za tobą tęsknica... Czy nie lża nijak przy słońcu, po dniu się obaczyć i nie ukradkiem, ale tak jak teraz: usta przy ustach, serce przy sercu? Czy ty nigdy za miasto nie wyjeżdżasz? Nie bywasz na folwarkach ojcowych?...

¹ Dawniej rynsztoki (stole) były pośrodku brukowanych ulic, jak to się po dziś dzień zachowało w głuchych mieścinach. Były otwarte, rzadziej przykrywane je zwykłymi tarciami.

² Stara niemiecka piosenka wagancka z pierwszej połowy XVI w.

Dalszy ciąg nastąpi

FARAON



Według znakomitej powieści

BOLESŁAWA PRUSA

(9)

Syn faraona Ramzesa XII, książę Ramzes, po mianowaniu go następcą tronu stara się pozyskać wojsko i podejmować samodzielne decyzje. Jego porywczosć i sympatia do Żydówki budzą oburzenie arcykapłana i ministra wojny Herhora. Po pewnym czasie książę zostaje mianowany przez faraona za zgodą Herhora namiestnikiem Dolnego Egiptu. Kapłani strzegą jednak przed nim tajemnic państwowych i chcą skłonić do podporządkowania się ich woli.

RYUNKI WYKONAŁ SZYMON KOBYLŃSKI WEDŁUG WSKAZÓWEK mgr EWY KALINOWSKIEJ — LORENTZ



Tłumy mieszkańców prowincji Aa witały księcia Ramzesa, co napawało go dumą. Ale radość tłumu wydawała mu się jakby udana. Gdy oglądał się za siebie, nikogo z witających nie było. Przed pałacem rządowym książę zauważył, że tłumem dyrgają jacyś ludzie, a twarze są zakłopotane i martwe. Uczuł nagle pogardę dla motłochu, który nie umie się cieszyć, a zarazem wdzięczność dla arystokracji, że wita go tak wylewnie i z uniesieniem, troszczy się o jego wygodę i przyjemności. Czy więc tylko z tymi ludźmi łączy go wspólność uczuć? Jego pobyt w prowincji Aa trwał miesiąc. Uczestniczył w ucztach i rozmowach.

Urzędnicy przedkładali sprawozdania i raporty, a naczelnik Otoes zapewniał o wierności i pilnym strzeżeniu dóbr faraona. Gdy Ramzes i Otoes wyjechali konno na przejażdżkę, naczelnik pytany o przyczyny zmniejszenia się dochodów winił za to „boga Seta, który nienawidzi boga Ozyrysa i psuje wszelkie jego dzieła”. Gdy książę pytał o to samo arcykapłana Mefresa, ten odparł: „O tym, książę, dowiesz się tylko u stóp ołtarzy”. W prowincji Hak naczelnik Ramuzer niepokoił się inspekcją Ramzesa. Bał się, że wyjdzie na jaw rozkradanie i trwonienie majątku faraona. Ale Ramzesa zaczęły już nudzić zagmatwane raporty

„Dlaczego nie rozumiem nic z raportów naczelników i pisarzy?” — spytał książę kapłana Mentezufisa. — „Oni sami nic nie rozumieją — odparł prorok i dodał — mądrość państwowa należy do tajemnic kapłanów”. — „Ukrywacie to przede mną”. — wołał książę. — „Te rzeczy są ukryte w świątyniach za zasłoną, której nikt nie uchyli bez odpowiednich przygotowań”. — „Ja uchylę!” — „Niech bogowie bronią Egipt od takiego nieszczęścia”. — „Więc cóż mam robić?” — „Szukać odpowiedzi w świątyni oczyściwszy się przez modły i posty. Zaden władca Egiptu w inny sposób nie posiadał mądrości państwowej!”



Teraz Ramzes wiedział, że musi poddać się woli kapłanów, co go przejmowało gniewem. Nie chciał jeszcze zaczynać postów i brał gorliwy udział w ucztach, jakie wydawano na jego cześć. W prowincji Ka już nie pytał o dochody faraona. Odłożył te zajęcia do czasu, gdy będzie wtajemniczony. Tylko raz zrobił uwagę, że folwarki kapłanów są najbogatsze, ale nie zajmował się tą sprawą. Pogodził się bowiem z Herhorem i potrzebował usług kapłanów. Naczelnik Softa, rad z tego, urządził wspaniałą biesiadę. Ramzesa obsługiwały cztery piękne damy. Nagle u wrót rozległ się rozpaczliwy krzyk: — „Puście mnie do następcy!”

— „Kto mnie szuka? Tu jestem” — odezwał się książę. Jakiś olbrzym, nagi, pokryty błotem, z krwawymi pręgami na plecach — klęczał na progu. — „Miłosierdzia, słońce Egiptu!” — „Czego chcesz człowieku?” — „Jestem Bakura, robotnik w Sochem. Nie mamy zajęcia, głodujemy, więc naczelnik Otoes kazał nam robić zgiełk na twoją cześć. Mielśmy dostać po utenie...” — „To człowiek opętany — zawołał Softa. — Niebezpieczny pijak! Kłamca!” „To jakiś bandyta!” — szeptało wśród biesiadników. Ale książę pochmurny i zagniewany rzekł surowo: — „Nie godzi się, ażeby robotnicy po dwa miesiące nie odbierali żołdu”

Nazajutrz książę rozkazał zwołać skrzywdzonych robotników. Już rano dowiedział się, że Bakura nie ma między nimi, bo, jak podano, zapił się nocą na śmierć. „Otruto go” pomyślał Ramzes. Robotnicy zgromadzeni na placu również nie wydawali się tymi, o których mówił nieszczęśliwy Bakura. Gdy książę zapytał, czy dostali żołąd, odpowiedzieli chórem: — „Żołąd dostaliśmy — jesteśmy syci i szczęśliwi — studzy jego świątobliwości.” — „Odejdźcie” — rzekł książę. — „Oszukują mnie tu!” pomyślał Ramzes. Następnego dnia przez cały dzień następcą tronu z zapamiętaniem musztrował pułki. Ale nachodziły go uparte myśli

**BEZPŁATNE BILETY DO POLSKI
I WIELE INNYCH NAGRÓD**

Weź udział w Konkursie Przyjaciół

Wielki Konkurs Przyjaciół „Tygodnika Polskiego” trwa! Przypominamy, że polega on na zdobywaniu nowych abonentów dla naszego pisma w okresie do dnia 31 maja 1962 r.

Kto zdobędzie ich najwięcej, otrzyma I nagrodę:

bilet samolotowy Paryż — Warszawa i z powrotem, ofiarowany przez Przedstawicielstwo Polskich Linii Lotniczych „LOT” w Paryżu, 18, rue Louis-le-Grand (II-e).

Przypominamy jednocześnie, że wszyscy, którzy pozyskają co najmniej 3 nowych abonentów „Tygodnika Polskiego” wezmą udział w losowaniu, w którym przewidziane są dwie nagrody w postaci

bezpłatnych biletów kolejowych do Polski.

Bilety te ofiarowało na nasz konkurs paryskie biuro podróży „Transtours”, 19, rue de la Michodière, Paris 2^o.

Poza tymi trzema głównymi nagrodami na uczestników Konkursu czeka szereg innych: cenne przedmioty — wyroby przemysłu ludowego, płyty, książki itp. itp.

Nie zwlekajcie z szukaniem nowych Czytelników dla Waszego pisma!

Weźcie masowo udział w konkursie!

Po raz pierwszy jesteśmy w stanie zaofiarować Wam tak okazałe nagrody!

Co do Pani osobistych spraw i decyzji: myślę, że powinna Pani zerwać z tamtym drugim mężczyzną, żyć w zgodzie z mężem i nie zawracać sobie głowy romansami. Powinna Pani zająć się domem, a jeszcze lepiej byłoby postarać się o dziecko.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Mój mąż nie lubi ze mną do nikogo chodzić. Mówi, że ja się nie umiem bawić w towarzystwie, że wszystkim psuję zabawę. Niech mi Pani powie, kto ma rację — on czy ja? Muszę podkreślić, że żyjemy ze sobą zgodnie, a kłócimy się tylko wtedy, kiedy gdzieś razem wychodzimy.

Bo to jest tak. Jesteśmy gdzieś w towarzystwie. Mój mąż siada nie obok mnie, tylko obok żony swego kolegi. Raz zatańczy ze mną, ale kilka razy z innymi. Zartuje sobie, dowcipkuje, bawi damy, wesoły jest i rozmowny, ale nie ze mną.

No, i ja siedzę wściekła, bo jak idę z nim, to chcę się z nim bawić, a on mnie prawie nie widzi. Wreszcie ja wstaję — zawsze tak się dzieje — i chcę iść do domu. On jest zły, idzie jednak, a w domu kłócimy się. Ostatnio już dawno nigdzie nie byliśmy razem. Kto z nas ma rację?

ZONA

KACIK FILATELISTY

Nowe Polonicum

W dniach od 17 do 24 stycznia odbyła się w Moskwie Polsko-Radziecka Wystawa Filatelistyczna, zorganizowana przez Towarzystwo Łączności Kulturalnej z Zagranicą, Moskiewskie Towarzystwo Zbieraczy i redakcję czasopisma „Kraj Rad”. Wystawa poświęcona była przyjaźni polsko-radzieckiej. Z tej okazji wydano specjalną kopertę z okolicznościowym

§ PRAWNIK WYJAŚNIA

**Pan Bolesław DZIURKA,
St-Ail par Batilly (M. et M)**

Mam zamiar kupić dom, ale nie wiem czy żona i dzieci mieć będą prawo do niego, gdyż z rodziną nie żyję od 12 lat.

Wedle art. 21 polskiego Kodeksu Rodzinnego, przedmioty majątkowe nabyte przez jednego z małżonków w czasie trwania małżeństwa i stanowiące jego dorobek są wspólnym majątkiem obojga małżonków. Art. 22 powyższego Kodeksu przewiduje, że do wykonywania czynności przekraczających zakres zwykłego zarządu potrzebna jest

DROGA PANI!

Muszę Panią zmartwić — mąż ma rację. Jeśli jest się w większym towarzystwie, to jest normalną rzeczą, że żaden mąż nie zabawia własnej żony. Nie siada też przy niej, bo taki jest zwyczaj, że małżeństwa rozdziela się przy stole.

Oczywiście, mąż powinien interesować się, jak się czuje jego żona i czy dobrze się bawi, powinien okazać wyraźnie dbałość i elegancję stosunek do żony.

Najważniejsze jednak: żonę zabawiają inni. Ale jak Pani może się dobrze bawić, skoro siedzi? Pani wściekła? Przecież nikt nie odezwie się do Pani, to od razu widać, że ktoś jest wściekły.

Umiejętność zabawy w towarzystwie trzeba zdobyć, trzeba się tego nauczyć. Jeśli Pani nie chce zdobyć tej wiedzy, lepiej siedzieć w domu. Ale ostrzegam Panią: często w podobnych wypadkach mąż, jeśli jest towarzyski, wesoły i lubi się bawić, zaczyna wychodzić sam.

Radziłabym więc nie odmawiać wychodzenia z nim razem i spróbować bawić się ze wszystkimi. Nie mieć złej miny, być wesołą, rozmowną i wyrozumiałą.

W Pani oczach mąż może żartować z kobietami, ale nie będzie z nimi romansował. Gdy Pani zabraknie w towarzystwie, różnie się może zdarzyć.

ANNA

zgoda drugiego małżonka. A zatem dom, który Pan zakupił w czasie trwania małżeństwa, stanowić będzie wspólny majątek. W przypadku sprzedaży tej nieruchomości potrzebna będzie zgoda obojga małżonków. Natomiast dzieci nie mają bezpośrednio żadnych praw do danej nieruchomości, ale śmierć jednego z rodziców otwiera im prawa do spadku. Są one wówczas spadkobiercami koniecznymi, to znaczy, że nawet w razie gdyby Pan zostawił testament, mają prawo do tak zwanego zachowku, „réserve légale” w prawie francuskim. Wedle polskiego prawa spadkowego „zachówek” wynosi połowę wartości tego co spadkobierca tego rodzaju otrzymalby przy dziedziczeniu ustawowym, to znaczy w braku testamentu.

**Pan Mathias RUDKIEWICZ
Malo-les-Bains (Nord)**

Jestem chory od przeszło 15 miesięcy i nie wiem czy będę mógł wrócić do pracy. Mam 58 lat, żona zaś 61 i jest również chora i niezdolna do pracy.

Jeżeli Pan nie widzi możliwości poprawy, należy starać się o pensję inwalidzką, która ma na celu zapewnić kompensatę utraty zarobku wynikającej ze zmniejszonej zdolności do pracy. Wniosek należy skierować do Caisse Primaire de Sécurité, dołączając świadectwo lekarskie. Po dojeździe do 60 lat renta starcza zastąpić pensję inwalidzką.

Ponieważ żona opłacała częściowo składki ubezpieczeniowe, obecny jej wiek otwiera jej prawo do renty starczej. O ile nie posiada 15 lat składkowania w Sécurité Sociale, ale może wykazać, że ma przepracowanych 25 lat, to — począwszy od 65 roku życia — przysługuje jej zapomoga dla starych pracowników (vieux travailleurs salariés). Jeżeli ponadto udowodni, że jest chora i niezdolna do pracy, zapomoga ta przysługuje od 60 roku życia. Z powyższą zapomogą można kumulować rentę ubezpieczeniową (mniej niż 15 lat składek) oraz zasiłki rodzinne, o ile całość nie przekracza dozwolonego pułapu.

**Czytajcie
KSIĄŻKI POLSKIE**

BIBLIOTEKA W PARYŻU
7 rue Crillon, Paryż IV
czynna w poniedziałki i piątki
od godz. 16 do 19
Duży wybór książek
Wypożyczanie bezpłatne
Łatwy dojazd: Metro Bastille
lub Sully-Morland

BANK PKO

Oddział w Paryżu
**poszukuje
maszynistki**

Pisemne zgłoszenia z referencjami należy kierować pod adresem:
**Bank PKO,
23, rue Taitbout, Paris IX**



RADY OD SERCA

DO CZYTELNICZKI, KTÓRA PODPISAŁA SIĘ „ZHANBIONA”!

(„Tygodnik Polski” z dnia 10 grudnia 1961 r.)

List Pani zainteresował pewnego Czytelnika, który dopiero teraz napisał do mnie, prosząc o Pani adres, jeżeli jeszcze nie ułożyła sobie Pani życia.

Jeśli interesuje Panią ta sprawa, proszę o podanie swego adresu i ewentualne wyrażenie zgody na wysłanie tego adresu Czytelnikowi, który pragnie do Pani napisać.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Mam 32 lata, 8 lat jestem mężatką, od 3 lat żyję z dwoma mężami: jeden ślubny, drugi przybrany. Pierwszy jest solidnym, zdrowym człowiekiem, nadzwyczaj dla mnie dobrym i pełnym szacunku. Dzieci nie mamy.

Serce dyktuje mi, żeby opuścić ślubnego męża i połączyć się tylko z tym drugim. Ale właściwie nie ma powodu ani pretekstu, żeby wynieść się z domu, trochę także żal mi zostawić męża samego. Więc na miejscu tymczasem siedzę.

Dowiedziałam się niedawno o jednej mądrej wróżce, która wróży z kart, z ręki i leczy chorych. Zwróciłam się do niej listownie o poradę, a ona, podła, za 5 tysięcy starych franków, nadesłała mi odpowiedź!...

(Nie zamieszczamy tutaj słów wróżki, bo szkoda miejsca na te niepoważne wynurzenia — przyp. red.)

Moja Pani, ja uważam, że ta osoba jest obłąkana. List jej, to tylko grubiaństwo. Proszę Panią o parę słów, co by Pani uczyniła na moim miejscu — w jaki sposób opamiętałaby Pani tę szachrajkę?

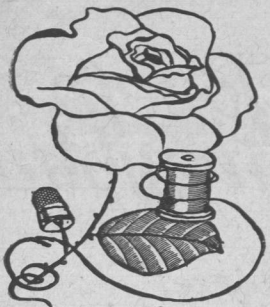
Dziękuję z góry i życzę wszystkiego dobrego.

CZYTELNICZKA

SZANOWNA PANI!

Nie wiem, co zrobić, by opamiętała się wróżka i sprawą wróżki trudno mi się zajmować. Powiem Pani tyle: gdyby ludzie nie dawali się nabierać i nie zwracali się do wróżki-oszustki o rady, prędko sama opamiętałaby się i musiałaby zabrać się do jakiejś uczciwej pracy.

Niestety, przykro stwierdzić, że dziś jeszcze, w epoce lotów kosmicznych i wielkich wynalazków, istnieją osoby, które wierzą w czary i wróżby, które chcą za nie płacić. Na ich naiwności, na ciemnocie żerują takie właśnie wróżki, jak tamta. Jestem pewna, że już nigdy nie da się Pani na „wróżby” nabrać.



NOWA MODA

Moda tej wiosny nie popełnia szaleństw. Pierwszy sezon 1962 nie przynosi rewelacji, choć jesienią mówiło się: nie ma wielkich zmian, dyktatorzy mody nabierają oddechu, by nową linią 1962 zadziwić świat. Tymczasem nowe kolekcje są zaskakujące przez wartości o wiele większe niż ekstrawagancja, przez dalsze uproszczenia, większą powagę, dyskretniejszy smak, przez poczucie umiaru i taktu. Oczywiście, są i elementy, które odświeżają wygląd kobiety, to jest przecież podstawowe zadanie mody.

Trochę jednak żal, że na wiosnę lansuje się tak surową modę — pisze jedna z francuskich komentatorek o kolekcji Yves Saint-Laurenta — cóż, kiedy „...le printemps de notre temps n'est pas couleur de rose”, ta wiosna nie jest wiosną płochą.

I znowu słychać: twórcy mody pokażą swój „łwi pazur” w następnym sezonie. Wcale nie byłoby źle, gdyby kobiety już w następnym sezonie mogły zająć się tylko tym, żeby dodać życiu więcej wdzięku, dowcipu, beztroski.

OD STÓP DO... SZYI

STOPY — bardzo lekkie, płytke, wydłużone obuwie, lecz na ogół obcas jest niski, stoi mocno na ziemi; noski zdecydowanie zaokrąglone; głębokie wycięcie mniej zdobne niż ubiegłego lata, z paseczkami; pięty często odkryte; dużo sandałków, balerin na płaskim obcasie.

ŁYDKI — pończochy morelowe.

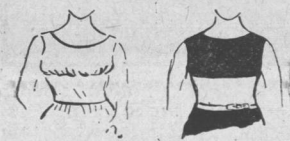
KOLANA — zdecydowanie zakryte.

TALIA — w naturalnym miejscu, cienka, mocno podkreślona, często szerokim paskiem z wielką klamrą; nadal jednak dopuszczalne podwyższenie lub obniżenie talii, podkreślenie jej samym tylko krojem; mimo triumfu spódnic, bluzek i pasków na równych prawach jest linia „princesse”.



PLECY — odkryte aż do pasa można mieć o każdej porze doby; letnia sukienka na upalne dni, która ma na plecach tylko skrzyżowane szelki, jak fartuch, jest na pewno praktyczna pod warunkiem czystej, zdrowej skóry i odpowiedniego stanika.

BIUST — zaokrąglony, wysoki, „podniesiony” długimi zaszwkami od dołu, po-przecznymi i ukośnymi cięciami z marszczeniem, patką, zakładkami, rozmieszczeniem kieszeni, guzików, odpowiednim łączeniem materiałów w różnych kolorach.



DEKOLT — duży, szeroki, lecz nie głęboki, przylegający; zdecydowanie w dekolcie nie widać biustu! Przeważa wykrój zaokrąglony.

RAMIONA — wąskie lecz wyniosłe, podkreślają „dumną” postawę kobiety.

RĘCE — suknie i bluzki w zasadzie zupełnie bez rękawów, kostiumy i płaszcze z rękawami prostymi, wąskimi, kusymi; dla kobiet, które nie mogą czy nie lubią mieć gołych rąk przy sukni — proste, wąziutkie, okrągiło wszystkie rękawy do łokcia lub za łokieć, zakończone szeroką falbaną.

SZYJA — odkryta, na ogół nawet bez naszyjnika, ale również wiele możliwości wy-

kończenia ubrania pod szyją — patki, plisy, krawaty, kokardy, falbanki, wszystko jednak powściągliwe, nieprzeladowane.

GŁOWA

TWARZ — modny maquillage młodej, ale dojrzalej, pełnej słodyczy kobiety;



koniec z podłotkami-wampami; twarz pociągła, oczy nieprzedłużone pod wysokimi łukami brwi, powiększone przez przyciemnione powieki, nos długi, cienki, delikatny, delikatne, jasne wargi, symetria i spokój; moda wzoruje się na portretach mistrzów włoskiego Renesansu, warto przyjrzeć się twarzy „Damy z łasiczką”, „La Belle Ferronnière” czy „Madonna Litta” Leonarda da Vinci.



WŁOSY — proste, gładkie, półdługie lub długie, ciemne, często czarne, przylegające do głowy, zczesane za uszy lub nierzadko zakrywające uszy fryzurą przypominającą „La Belle Ferronnière”; w gładkie włosy można wpiąć kwiat; na wieczór przepaska na czole z klejnotem pośrodku, zwana właśnie... ferronnière.

W CO I JAK

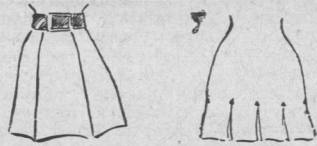
SUKNIA — 2 zasadnicze typy:

1) surowa, skąpa, wąska, cały jej świeży szyk polega na niezwyklej, oryginalnej



tkaninie, na hacie własnej roboty, na zestawieniu kolorów; stosuje się tu flanele, wytłaczane wełny, samodziały, krepę jedwabną, płótna; 2) luźna, powiewna, lekka, z marszczeniami, falbankami, godetami, szarfami, lecz nawet taka sukienka ma mieć racjonalną konstrukcję, żeby kobieta wyglądała w niej jak „zagłowiec dumnie prujący fale bez leku przed wichrem i burzą”; na taki fason — muślin, fular, szyfon, szantung, organdyna, jedwab, gładki lub w grochy, w duże kwiaty.

SPÓDNICA — gładka, lekko rozszerzona; z 4 brytów zaprasowanych po bokach w kanty, jak męskie spodnie; rozcięta z przodu i z tyłu, na podszewce z tego samego materiału co bluzka, z krótkimi kontrafaldkami woko-



ło; z kontrafaldką z przodu; z fałdą z tyłu; plisowana; w każdym razie: mała, solidna, nie krępująca ruchów, natomiast na wieczór można zanurzyć się w fale falbanek.

BLUZKA — mała, powściągliwa, może być bez żadnych ozdób; ale jest i dużo krawatów, plis, falbanek, kokardy; powrót bluzek wpuszczanych w spódnice, ściągniętych paskiem; bluzki na wierzch krótsze, często też z paskiem.



KOSTIUM — mały, skromny, kusy; krótki, dość luźny żakiet do bioder, z kieszeniami, powrót miękkich, klasycznych kołnierzy; modne krótkie kamizelki, bolera



i „andaluzyjskie” pelerynki-kapoty, do noszenia z



bluzką i spódnicą lub na gładką suknię bez rękawów; zapięcia symetryczne.

PŁASZCZ — prosty, swobodny, trochę „za mały” reidingote.

KOLORY — króluje biały i czarny, dużo zestawień białoczarnych, nowe — czarna bluzka, biała spódnica; szary; poza najbardziej lansowaną bielą i czernią — widać chłodne kolory zielonkawo, niebieskawo, różowo; są jednak i kolory gorące, soczyste — czerwony, pomarańczowy, mandarynkowy, morelowy; modne wyszukane, malarskie zestawienia, dobrane według reprodukcji mistrzów: różowy-zielony, różowy-czerwony, brąz-granat, granat-zielony.

WAZNE SZCZEGÓŁY — białoczarne chusty, szale, zawoje; prosty, płaski kwiat; wielokolorowa biżuteria w kształcie owoców i warzyw; słomkowe kapelusze bretońskie, hiszpańskie.

Najnowsze modele. Od lewej strony od góry: komplet popołudniowy, sukienka i żakiet, spódnica z zaprasowanymi kantami, kwiat we włosach (création Christian Dior); komplet cocktailowy, czarna sukienka w złoty wzór, pomarańczowy płaszcz (création Carven); czerwony kostium z różową bluzką (création Pierre Balmain); krótki żakiet-bolero, spódnica z zaprasowanymi kantami do wewnątrz rozkłada się jak wachlarz (création Jacques Heim); wieczorowy kostium — „wachlarz”, spódnica podwójna — jedwabny muślin i tiul (création Jacques Heim).

Tous les modèles exclusifs, reproduction interdite.



Z NASZEGO NOTATNIKA

2 MILIONY Kobiet w Polsce zrzesza Liga Kobiet, która ostatnio na swym III zjeździe radziła nad lepszym zabezpieczeniem interesów kobiet pracujących zawodowo. Obecnie jest ich w Kraju dwa razy więcej niż przed wojną. Podkreślono na zjeździe, że także matka nie pracująca zawodowo, zajęta jednak wychowaniem dzieci i pracą w domu, musi być otoczona przez społeczeństwo większym uznaniem i szacunkiem.

TYLKO RESTAURACJE BEZ WÓDKI są już w Kudowie-Zdroju zgodnie z uchwałą miejskiej rady narodowej. Sam wygląd kudowskich lokali zmienił się radykalnie, jest czysto, spokojnie, większy wybór dań, a ruch ten sam.

MAŁGORZATA — to najmodniejsze imię w Zielonej Górze, w ostatnich tygodniach co druga urodzona dziewczynka otrzymuje tu imię Małgosi.

TYSIĄC SEZONOWYCH DZIECIŃCÓW WIEJSKICH, zapewniających opiekę nad 30 tysiącami dzieci w ciągu 4 miesięcy nasilenia robót w polu, funduje w tym roku Państwowy Zakład Ubezpieczeń, głównie we wsiach o domach jeszcze krytych słomą. Chodzi bowiem o wzór właściwej opieki nad dziećmi, najczęstszymi mimowolnymi sprawcami pożarów.

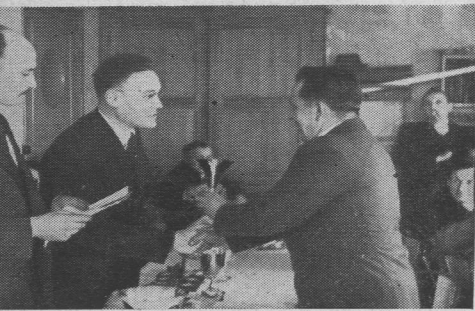
FABRYKA DLA NARZECZONYCH będzie budowana na Grochowie w Warszawie największa polska wytwórnia wyrobów jubilerskich, nastawiona głównie na produkcję złotych obrączek.

SZKOŁA NOWOCZESNYCH SEKRETAREK w Gdyni, założona pod patronatem „Dziennika Bałtyckiego”, trwa rok i uczy m.in. biurowego „savoir-vivru”, psychologii, obsługi maszyn biurowych, języków obcych itp.

ZJADŁ SZKLANKĘ Z MIŁOŚCI na balu studentów Akademii Medycznej w Katowicach pewien student architektury, aby wzruszyć serce pięknej medyczki. Bogdanka odwoziła go do kliniki chirurgicznej na operację.



Nagrody wręczał p. Lecerf, nazwiska ogłaszał prezes Wojciechowski. Puchar „Tygodnika Polskiego” otrzymał pan Walczak (u góry)



Zdobywcy pucharów, medali i wyróżnień oraz „officiele” (Zdjęcie grupowe poniżej)



Sala Dujardin w Pecquencourt, w której odbyła się wystawa okazów hodowlanych



Oczywiście nie obyło się bez pamiątkowego zdjęcia uczestników i organizatorów wystawy, otaczających zwycięzców

WYSTAWA HODOWLANA w Pecquencourt

(Od naszego korespondenta)

Ostatnio w sali „Doujardin” w Pecquencourt zakończył się wielki konkurs hodowlany, urządzony staraniem miejscowego towarzystwa hodowlanego „Czysta rasa”. W wystawie uczestniczyli także hodowcy z Sessevalle, Waziers i Dechy. W dużej sali zgromadzono kilkaset okazów: galeń, kaczek, kur, królików. Wśród nich królował piękny, duży paw.

Jednym z założycieli towarzystwa hodowlanego jest p. JÓZWIĄK. — Towarzystwo — przypomniał on — zostało utworzone w 1928 roku. W tym czasie powstawały różne organizacje odpowiadające zainteresowaniom polskich emigrantów. W ostatnich latach przybyło wielu nowych członków — Francuzów. Jednak nadal Polacy stanowią główny trzon Towarzystwa.

Dla górników — stwierdzają pan prezes WOJCIECHOWSKI i pan MICHAŁEC — hodowla jest pasjonującym zajęciem. Kupno okazów czystej rasy, a także ich wyżywienie pochłaniają sporo pieniędzy. Jednak robotnicy bardzo lubią po pracy zajmować się hodowlą. Daje im ona odpoczynek po pracy, odprężenie, jest przyjemną rozrywką, a organizowane konkursy są wielką atrakcją.

Prezes Towarzystwa powitał przybyłych na uroczy-

stość gości, m.in. mera Pecquencours — p. Berthon, przedstawiciela wydziału socjalnego grupy kopalni okręgu Douai — p. Vasseur i dyrektora miejscowej kopalni — p. Lecerf, który przeciął trójkolorową wstęgę. Po zwiedzeniu wystawy, najlepszym hodowcom wręczono nagrody. Puchary ufundowały: dziennik pónocnej Francji, dyrekcje kopalń. Na jednym z pucharów widnieje napis: **NAGRODA UFUNDOWANA PRZEZ „TYGODNIK POLSKI”**.

Sporo medali ofiarowali radni jak również inżynierowie kopalń.

A oto nagrodzeni hodowcy: p. Glumy zdobył puchar Towarzystwa Hodowlanego, p. Walczak z Montigny — puchar „Tygodnika Polskiego”, p. Bolek Cwikliński — Medaille „Duquesne”, p. Karolczak — puchar „Nord Matin” oraz medal ofiarowany przez prefekta, p. Swora — medal miasta Tourcoing, p. Jan Karolczak — medal ufundowany przez inżyniera Motte oraz drugi — senatora Lefebvre, p. Błonnarowicz — medal „Vallée du Nord”, p. Leon Garczarek — medal miasta Pecquencourt, p. Żabiński — także medal miasta Pecquencourt. Wielu innych Polaków otrzymało wyróżnienie m.in. p. Kowalewski z Waziers.

(S)

LIŚCIY Józefa Girzybka

Panie Redaktorze!

„Jedzą, piją, lulki palą, Tańce, hulanka, swawola. Ledwie karczmy nie rozwałą, Cha cha, chi chi, hejże, hola!”

Fakt, że na wstępie dzisiejszego listu przepisałem pierwszą strofę powszechnie znanej „Pani Twardowskiej” wcale nie oznacza, że chcę Wam dać do zrozumienia, iż „Tygodnikowi” należy się cześć i chwala za drukowanie ciekawej i trudnej do zdobycia na emigracji powieści o polskim czarnoksiężniku, napisanej przez Wacława Sieroszewskiego. Cześć i chwala słusznie się Wam za to należy, ale ta konstatacja nie ma nic wspólnego z przepisaniem przeze mnie fragmentu słynnej ballady Mickiewicza. Ja ten fragment przepisałem po prostu dlatego, że wydaje mi się, iż oddaje on znakomicie nastrój panujący w okresie karnawałowym, który oto właśnie przeżywamy.

Pragnę być dobrze zrozumiany: „Tańce, hulanka, swawola” — oto według mnie nie tyle obraz nastroju naszego rzeczywistego karnawału, tego z roku 1962, ile raczej krótki ale treściwy opis atmosfery panującej w okresie karnawałowym w naszych umysłach. Innymi słowy: pierwsze słowa „Pani Twardowskiej” to jak gdyby streszczenie tego wszystkiego, co nam, starym i starszym Polakom rozsiadłym „wszędzie, wszędzie na planecie” może się przypominać w czasie zapustów, inaczej zwanych ostatkami.

Źródłem poszczególnych wspomnień każdego z nas, emigrantów, mogą być, i są nawet na pewno, rzeczy i wydarzenia bardzo różne: stara książka czy też niegdysiejszy ilustrowany kalendarz wydany na rok taki i taki przez jakiś dawny „Kurier” czy „Bluszcz”; opowiadania, zasłyszane w odległej już, i to bardzo, wieczory zimowe od „babki babki mojej babki” — jakby się tu wyrzucił Kornel Makuszyński; wreszcie — czy ja wiem?

Ale wiem, że gdyby tak umiejętnie sprząć te wszystkie fragmentaryczne wspomnienia emigranckie w kształt całościowy, to powstałaby uroczą ewokacją. Spróbujemy jej dokonać.

Krajobraz naszej pamięci niechaj przedstawi ogromną przestrzeń pokrytą grubym śniegiem pól. Jest już noc, ale blask księżycy jest silny, więc widać dobrze w jednym z rogów krajobrazu i kępę wysokich drzew, i kształty kościółka i domów wioskowych. Nagle zza drzew wypadają, jeżdżący z pochodniami, za konnymi pędzą sanie: jedne, drugie, trzecie... Cóż to, — polowanie na wilki? — Chyba nie, bo przecież nie jeździ się na wilki w ślicznie rzeźbionych saniach, w dzwacznych, ale kosztownych strojach, z kapelą i — w maskach! Nie, to nie polowanie, to kulig! Kolorowa, lśniąca od barw, karnawałowa zabawa szlachecka. Jeździło się nocami całymi od dworu do dworu z animuszem, śpiewem, muzyką; w każdym z odwiedzanych domów pito i jedzono, bawiono się, tańczono. Jak kulig, to kulig! — powiadał pan brat do pana brata. — Jak ostatki, to ostatki!

Kulig — pyszny, kolorowy orszak — był chyba jedyną w

Polsce i typowo polską imprezą karnawałową o charakterze widowiskowym. Kulig skończył karierę wraz z rzecząpospolitą szlachecką. Z biegiem czasu polski karnawał stracił więc swój odrębny charakter: kuligi zostały zastąpione balami dla tych, którzy, rzecz prosta, mieli odpowiednią „pozycję” w społeczeństwie.

Takie to wspomnienia dotyczące karnawałów w dawnej Polsce składają się na nasze myśli w tym okresie zapustów. Chętnie wspominamy wielkopańskie kuligi i bale, na których grano walce Straussa; radzi jesteśmy, kiedy napotykamy na opisy tych imprez w książkach. Czas kuligów i czas wytwornych balów należą przecież do historii naszych obyczajów.

Ale nie żałujemy, że te epoki świetnych zabaw minęły bezpowrotnie. Bo — kiedy próbujemy dokonać porównania między tamtymi, dawnymi ostatkami, i naszymi, dzisiejszymi karnawałami — to cóż stwierdzamy?

Ze dawne ostatki opromieniały blask nieosiągalnej może już dzisiaj świetności, pewnie. — Ale — zapytujemy zaraz potem siebie samych i stare powieści — któż uczestniczył w tych dawnych ostatkach? Odpowiedź na to pytanie jest również prosta jak i rażąca: te wszystkie huczne zabawy karnawałowe z dawnych lat były udziałem nielicznej garstki wybranych. Jedli, pili, lulki palili i tańczyli — najpierw panowie szlachta — a potem — bogate mieszczaństwo, cywilni i wojskowi dygnitarze itd. Ogromna większość ludności, zapracowana, nie wie, gdzie o balach czy o przyjęciach karnawałowych. (Tak było nie tylko w Polsce, ale i wielu innych krajach europejskich).

Wydaje mi się, że nasze dzisiejsze ostatki są lepsze i bardziej ludzkie niż dawne zapusty. Dlatego, że dzisiejszy karnawał odbywa się z udziałem wszystkich. Obyczaje karnawałowe — tak jak i wiele innych spraw tego świata — uległy demokratyzacji. Zaden z nas, żaden z naszych krewnych w Polsce nie urządzi dziś kuligów ani balów, na które nie godziło się pójść inaczej niż w sukni kosztującej bałońskie sumy.

Za to wszyscy możemy sobie dzisiaj podjąć przy karnawale pączków i faworków a nasze dzieci — chociaż bez fraków i bez sukien wieczorowych — mogą setnie się zabawić na karnawałowym balu.

Tak jest lepiej, takie karnawały są sympatyczne (czego nie można powiedzieć o dawnych ostatkach). Prawda?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi!

Józef



z Nordu

POLSKA ZAPRASZA CIĘ W ODWIEDZINY

Jeśli pragnąłeś kiedykolwiek odwiedzić Polskę, uczyn to jak najszybciej

Oczekują Cię rodzina i znajomi
Odwiedzisz miejsca znane z dzieciństwa lub opowiadań rodziców
Zobaczysz szybką odbudowę kraju
Zwiedzisz najpiękniejsze miejscowości
Wypoczniesz w słynnych uzdrowiskach lub miejscowościach klimatycznych

Polskie Biuro Podróży „ORBIS” Warszawa, Bracka 16,
tel. 602-71, teleg. Tourorbis. telex 10308 Wa

- Organizuje indywidualne i grupowe przyjazdy do Polski
- Rezerwuje miejsca we własnych hotelach i pensjonatach
- Biura „Orbis” dokonują wymiany walut
- Informacje bezpłatne o wycieczkach, połączeniach komunikacyjnych i turystyce
- Sprzedaje bilety na wszystkie imprezy i środki komunikacji



Szczegółowych informacji udziela Ci zagraniczne biura podróży „korespondenci” „Orbisu” oraz przedstawicielstwa PBP „Orbis”:

Paryż, 18 rue Louis-le-Grand, tel. OPE 62-26
Bruksela, 4 rue du Progrès, tel. 18-76-96

NASZE RODACZKI W KONKURSIE „MISS PRESSE 1962”

Konkurs „Miss Presse 1962” w północnej Francji nie przestaje pasjonować tak młodych, jak i starszych, a przede wszystkim samych kandydatek do tego zaszczytnego tytułu. Z przyjemnością stwierdzamy, że na liście kandydatek nie brak i polskich nazwisk.

Oto one w kolejności alfabetycznej:

Aneta ADAMSKA — Noyelles-sous-Lens, Daniela BANASZYŃSKA — Angres, Helena BUDZIŃSKA — Angres, Aneta GOSZKA — Ostricourt, Daniela GRUCHAŁA — Harnes, Lidia GRZEŚ — Auchy-les-Mines, Marta JASTRZĄBEK — Aix-Noulette, Irma KMIĘCZAK — Evin-Malmaison, Izabella KMIĘCZAK — Evin — Malmaison, Janina KSIĄŻEK — Hénin-Liétard, Michalina LEOSZEWSKA — Carvin, Iweta MACIUSZAK — Neuville, Sylweta MAJEWICZ — Courrières, Daniela MALEPEZAK — Noyelles-sous-Lens, Nicole PATKA — Angres, Irena PIECHOCKA — Oignies, Stefania PILARSKA — Noyelles-sous-Lens, Maria-

-Iwona PLICZINGER — Lens, Magdalena ROBAKOWSKA — Noyelles-Godault, Josiane ROBAS — Noyelles-sous-Lens, Wanda ROGALSKA — Fouquières-les-Lens, Janina SOIŃSKA — Aubry-lez-Douai, Michalina SZLACHTER — Liévin, Krystyna WĘGRZEK — Aubry-Austries, Josette WOŹNIAK — Oignies, Monika ZEMBSKA — Noyelles-sous-Lens, Anna ZUCHTER — Rouvroy-sous-Lens.

Do tej długiej listy nazwisk doszło jeszcze ostatnio nazwisko panny Krystyny FILIPAK, liczącej 22 wiosny i zamieszkałej — 28 rue de l'Église w Harnes. Zdobyła ona ten tytuł w czasie tanecznej zabawy, urządzonej przez Klub Sportowy — „Ring Lensois”. Wybrano ją królową „Ringu”.

W Flines-les-Râches, na zabawie tanecznej 20-latków zorganizowanej przez młodzież rocznika 1963 — królową balu wybrano sympatyczną Liliannę MARKIEWICZ.

ZŁOTE GODY PAŃSTWA CHRZĄSZCZ-KRUPA

W lutym br. delegacja Rady Miejskiej w Houdain udała się na 31, rue Mand'huy. Mieszkają tu państwo Chrząszcz-Krupa, którzy obchodzą właśnie złote gody.

Zastępca mera pani Carre w krótkich słowach nakreśliła życiorys jubilatów.

Po zawarciu związku małżeńskiego z panią Konstancją Krupa 5 lutego 1912 roku w Polsce, p. Chrząszcz wyjechał do Stanów Zjednoczonych a w rok później pojechał do niego małżonka. W 1919 roku pp. Chrząszczowie wraz z trojgiem dzieci, które urodzi-

ły się w latach 1914, 1916 i 1919 r. w Baltimore, powrócili do Polski.

W 1922 roku nie mogąc znaleźć pracy w Kraju wycieczowali do Francji, gdzie osiedlili się na stałe.

Tę rodzinną uroczystość zakończono toastem na cześć jubilatów.

PROF. MAURZYCY KRZYZIAK DLA SWYCH UCZNIÓW

Pan Maurycy Krzyziak, profesor gry na harmonii w Montceau-les-Mines, urządził ostatnio przyjęcie dla swych uczniów, którym wyraził swoje uznanie za uzyskanie dobrych wyników na konkursie akordeonistów w Mâcon.

Warto zaznaczyć, że jego syn — Jerzy otrzymał w tym konkursie pierwszą nagrodę i srebrną odznakę. Gra on również na fortepianie.

WYSTAWA TOWARZYSTWA HODOWCÓW

Towarzystwo Hodowców w NOEUX-LES-MINES urządziło ostatnio wystawę gołębi, królików i kur. Nagrody otrzymali:

w hodowli królików: pp. Franciszek Michalski, Jan Jereczak, Alojzy Gappa, Mikołaj Juszcak, K. Pietrzyk, Jan Bzdziak, Julian Staszewski, Fr. Krom, Z. Hajdzion, Z. Antkowiak, Willy Jereczek, Jan Zalewski, Stefan Kostrzewa, Leon Mejza, pani Nicole Juszcak, Józef Kaspzrak, Ignacy Gawtowski, Kl. Marciniak;

za hodowlę kur: pp. Jan Jereczek, B. Juszcak, Mikołaj Juszcak, Ignacy Gawtowski, Tadeusz Muślewski, Edmund Muślewski, Franciszek Podleśny, K. Babiński;

w hodowli gołębi: Bolesław Juszcak, Juliusz Staszewski, Franciszek Michalski, Ignacy Gawtowski, Józef Kaspzrak, Stanisław Muślewski, Tadeusz Muślewski, Katarzyna Babińska i Franciszek Podleśny.

Życia różnych kolonii

ŚWIĘTO KLUBU MANDOLINISTÓW „SONORA”

Mieszkańcy Houdain chętnie przychodzą na wszystkie uroczystości i imprezy — a tym bardziej, jeżeli występują młodzi mandolinistów „Sonory”.

Muzycy pod dyktando prof. Jana Skalki wystąpili z popularnymi utworami: Wiedeń pozostał Wiedniem, „Kiermasz w Tyrolu”, „Hoya, Hoya”, „Wakacje w Italii”, „Serena Schuberta”, „Dzieci Pireusu”, „Serce Ninon”, „Serce Mojej Blondynki”, „Suieta melodii tyrolskich”, „Kaprysty miłości”. Publiczność nagrodziła wykonawców rzesistymi oklaskami.

Krótką inscenizacją w interpretacji pani Rutkowskiej i p. Migdalskiego pt. „Rozsiana sól” wywołała wiele śmiechu. Również skecz: „Lunatyk” w wykonaniu p. Rutkowskiej, pp. Szewczyka i Wardeckiego bardzo się podobał.

Nie zapomniano także o najnowszym przeboju tanecznym „twist”. Wykonawcy Serge Leriche, Ryszard Ślodecki, Jakub Solo-Bodowski, Jan Imiela, Kazimierz Stefania, Józef Szpera, Józef Mikołajczak, zebrali burzę oklasków. Święto zakończono loterią.

SREBRNA ODZNAKA DLA KRWIODAWCÓW

Sekcja krwiodawców z Leforest zwołała ogólne zebranie swych członków z udziałem mera dr Lesur.

P. Ryszard Zieliński, Gostyni, ul. 17 Stycznia 15, woj. warszawskie.

Chciałby nawiązać korespondencję z Rodakiem z Francji. Pasjonuje się bardzo modnym obecnie zbieraniem widokówek.

P. Mirosław Tomanek, Kielce, ul. Żelazna 34.

„Chciałbym korespondować z Rodakami z zagranicy. Jestem słuchaczem studium przygotowawczego na wyższe uczelnie.”

P. Jan Górski, Wrocław, ul. Oleśńska 13/4.

Ma lat 18, jest uczniem Technikum Energetycznego i pragnie nawiązać korespondencję z Rodakami z Francji.

P. Gorgoniusz Podgórski, Gliwice, ul. Okrzei 20, Technikum Chemiczne.

„Jestem uczniem Technikum Chemicznego. Mam 17 lat. Pragnę korespondować z Rodakami z Francji. Interesuje mnie film i muzyka rozrywkowa. Zbieram widokówki. Uprawiam sport. Byłbym szczęśliwy, gdyby młodzież z Francji zechciała ze mną korespondować”.

Janusz Kurek, Katowice, ul. Sienkiewicza 6/5.

Pragnie korespondować z młodzieżą z Francji i Belgii w celu wymiany widokówek, znaczków pocztowych i fotografii.

P. Antoni Januchta, Szczecin 21, ul. Arkońska 1, blok 25

„Uprzejmie proszę o zamieszczenie mego adresu w rubryce „Klub Przyjaciół”. Chciałbym bardzo nawiązać korespondencję z Rodakami z zagranicy. Jestem studentem IV roku Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie. Interesuję się literaturą, muzyką i sportem.”

Po powitaniu licznie przybyłych gości oraz członków, prezes sekcji odczytał sprawozdanie z działalności towarzystwa. Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Na zakończenie najofiarniejszym krwiodawcom, a m.in. panu Lewandowskiemu wręczono srebrne odznaki.

L. DYPLOM DLA RATOWNIKÓW CZERWONEGO KRZYŻA W CALONNE RICOUART

Podczas przyjęcia w salach merostwa Calonne Ricouart wręczono dyplomy 20 ratownikom. Wśród nich znajdują się: p. Teresa Masarzyk i p. Rajmund Skorzec.

ŚWIĘTO SOKOŁÓW CARVIN

Jak podaje „La Voix du Nord” w sali „Plantigeons” w Carvin odbyła się uroczystość urządzona staraniem miejscowego Komitetu Sokołów. Panu Matuszakowi za 50-letnią działalność w towarzystwie oraz aktywnym członkom wręczono nagrody.

W okolicznościowym przemówieniu prezes Słojewski wyraził zadowolenie z osiągniętych wyników przez młodzież i dorosłych na konkursie gimnastycznym Związku „Sokołów” Francji, Belgii i Holandii. Oto wyniki klasyfikacji indywidualnej „Sokołów” Carvin:

Lekkoatletyka i gimnastyka — 1) Z. Urbański, 2) J. Krawczyk, 3) R. Krawczyk, 4) G. Pochwalski.

Uczniowie: 1) F. Gąsiorek i L. Słojewski, 3) J. Jankowski, 4) Ch. Crespin.

Tenis stołowy: R. i J. Krawczyk, Turbański, Pochwalski, Lechniak.

Święto zakończyło się pokazami gimnastycznymi, które bardzo się podobały.

ZAKOŃCZENIE KURSU ELEKTRYKÓW W CALAIS

Kurs dla elektryków otwarty 4 września ub. roku zakończył się w lutym. Na liście uczniów, którzy zdali pomyślnie egzamin, znajdują się m. in.: pp. Feliks Szymkowiak z Lens, Ryszard Popierlarz i Alfred Łukowiak z Bruay-en-Artois.

KONKURS STENOGRAFII

W konkursie stenografii szkoły Deloffre w Douai pani Janina-Maria Cermak uzyskała piękny wynik: 100 znaków na minutę...

NAJSYMPATYCZNIJSZA PARA

Pod takim hasłem odbył się konkurs urządzony w czasie tradycyjnej zabawy Koła „Harmonie Ouvrière”.

Najsympatyczniejszą parą — zdaniem publiczności — okazała się panna Verdière i pan Marian. Młodzi otrzymali cenne upominki ofiarowane przez „La Voix du Nord”.

KONKURS BELOTKI W NOYELLES-SOUS-LENS

Klub kibiców „But de Bois” w Noyelles-sous-Lens urządził wielki konkurs belotki, któremu patronowała gazeta „La Voix du Nord”.

Pierwszą nagrodę zdobyła dwójka: pp. Ratajczak i Edmond. Zwycięzcy otrzymali cenne nagrody.

OKRUCHY

▲ Pan Mieczysław Pytlach otrzymał odznakę za dwadzieścia lat pracy w zakładach Arbel w Douai.

▲ Rada Miejska w Anzin ofiarowała najstarszym obywatelom miasta kilka bezpłatnych biletów na przedstawienie „Hamleta”. Jeden z biletów otrzymał p. Jan Czaplicki.

WYPOŻYCZALNIA POLSKICH KSIĄŻEK w Bruay-en-Artois

W Bruay-en-Artois, 74, rue des Aviateurs, prowadzona jest przez p. Jana Szydłowskiego wypożyczalnia polskich książek. Bogato zaopatrzona biblioteka p. Szydłowskiego czynna jest codziennie.

Kronika wypadków

W szybie Dolloye w Douai p. Jan Koleziński, górnik, lat 24, zamieszkały w Cité du Champ Fleury, 5 rue Crevilly, w Masny, został ciężko ranny w czasie pracy.

Pan Franciszek Cichowlas, górnik, zamieszkały 251, Cité 7 Mazingarbe, uległ ciężkiemu wypadkowi w czasie pracy. Został on natychmiast przewieziony do kliniki Sainte-Barbe w Bully-les-Mines, gdzie wkrótce zmarł.

PGK poszukuje

Wykaz

osób poszukujących swych rodzin na terenie Francji za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża.

1. Jabłońska Helena poszukuje siostry DELITKO Zuzanny ur. w Romany, c. Bolesława i Emilii.

2. Kuczyński Wacław poszukuje brata KUCZYŃSKIEGO Bronisława ur. 1925 r., s. Wincentego i Bronisławy.

3. Kaźmierczak Bronisława poszukuje KAZMIERCZAKA Stefana ur. 1914 r., Włocławek, s. Anny.

4. Labocha Stefan poszukuje syna LABOCHY Jana ur. 1926 r., Częstochowa, s. Stefana i Stefani.

5. Piasecka Jadwiga poszukuje syna PIASECKIEGO Józefa ur. 1922 r., Kruszyn, s. Juliana i Jadwigi.

6. Sobon Władysław poszukuje SOBON Stanisława ur. ok. 1922 r., Załawie, s. Jana i Marianny.

7. Smochowski Michał poszukuje KRAJEWSKIEJ Eugenii lat ok. 65, c. Władysława i Marii, oraz jej męża Bolesława.

8. Szczepaniak Edward poszukuje ojca SZCZEPANIAKA Józefa ur. 25.XII.1909 r., Nowy Sącz.

U W A G A: Wszystkie informacje o osobach poszukiwanych prosimy kierować pod adresem: Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża, Biuro Informacji i Poszukiwań — Warszawa, ul. Mokotowska 14.

TYGODNIK POLSKI

La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX

Tel.: TAI 76-42, TAI 76-51

C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex

C.C.P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.

półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.

rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsowie, ul. Ludna 4

**STUPROCENTOWY
POLSKI KLUB
RAPID-OSTRICOURT**

Klub sportowy, „Rapid-Ostricourt”, założony przez polskich emigrantów w 1922 roku, wielokrotny mistrz PZPN, bierze obecnie udział w rozgrywkach francuskiej federacji F.F.A. Klub znajduje się w pierwszej Lidze Nord (trzecia narodowa klasa amatorska).

W pierwszym sezonie rozgrywek w tej wysokości klasie Rapid uzyskał liczne sukcesy i zajmuje 2 miejsce w tabeli po 16 meczach.

Drużyna Rapidu składa się wyłącznie z graczy polskiego pochodzenia.

Zarząd składa się także z Polaków: Prezes — B. Musielak, wiceprezes B. Musielak — syn, sekretarz R. Ciecierski, zastępca — E. Filipiak, skarbnik — E. Łagocki, zastępca — St. Romanów, członkowie zarządu: St. Łudek, E. Belka, W. Płociniak, Rapior, St. Filipiak i inni.

Oprócz silnej drużyny A, Rapid posiada także drużynę rezerwową oraz bardzo dobrą drużynę kadetów. KS Rapid ma również dobrze rozwijający się klub kibiców, który jest moralną podporą piłkarzy.



Oto gracze Klubu KS Rapid-Ostricourt. Od lewej stoją: B. Musielak — prezes, J. Rusinek — kapitan, G. Berdziński, W. Płociniak, R. Ciecierski, St. Kot, J. Sroka, Rapior (delegat); kłęczą: Leśniak, Rapior, E. Filipiak, J. Makow, E. Belka

Telegraficznie

▲ W Lens pojawił się nowy piłkarz Wisniewski. Jest to ojciec sławnego Mariana. Jest bramkarzem w klubie Bollaert.

▲ W tenisie stołowym o mistrzostwo „Honneur” Noeux-les-Mines uległo reprezentacji Dumont. Zieliński z Noeux wygrał tylko jeden mecz.

▲ W bilardzie Avion pokonało Douges 4:1. W Douges grali Borowczak, który zdobył 135 punktów, Kostuj — 15, Bedra — 133, Sucharzewski — 54, Kłopocki — 92.

▲ „Rallye Interrégional des routes du Nord” zakończył się zwycięstwem Buchet-Motte i Con-

stens-Renel. Rosiński, dokonywał cudów na wozie „Alfa-Zagato”, ale przewrócił się na ostatnim wirażu.

▲ W spotkaniu ciężarowców Lyon pokonał Dauphiné-Savoie. W barwach Lyon startował Dudek, który wycisnął 305 kg (100; 92,5; 112,5).

▲ W spotkaniu o mistrzostwo UFOLEP w tenisie stołowym pomiędzy Auchel i Billy-Montigny, Baran (A) uzyskał trzy zwycięstwa, a Szczepny (B) wygrał pięć partii.

▲ W szermierczych mistrzostwach Burgundii reprezentacja Montceau-les-Mines, w składzie: Benek, Chraścina, Rybarczyk, Myskowiak, pokonała Le Creusot B i Nevers. Uległa w finale drużynie Le Creusot A.

Pod koszem w Metz

FRANCJA — POLSKA

W dniu 17 lutego br. w Metz odbyło się spotkanie międzypaństwowe koszykówki kobiet Polska — Francja, które zakończyło się zwycięstwem Francuzek 58—49.

Na pięć spotkań Polska — Francja rozegranych uprzednio, Polska przegrała tylko raz w czasie Mistrzostw Europejskich w 1950 roku w Budapeszcie. Francja wygrała wówczas różnicą 18 punktów (44—26), Polska pokonała Francję w czasie pierwszego spotkania międzypaństwowego w Rzymie w 1938 roku. Dalej Polska wygrała z Francją w Belgradzie w 1957 r. (70—41) i 18 września 1960 r. w Krakowie (52—49).

W tym samym dniu deputowany Metz p. Raymond Mondon wydał przyjęcie na salach ratusza dla drużyny polskiej i francuskiej. Obok mera ze strony francuskiej także uczestniczyli: przewodniczący Francuskiej Federacji Koszykówki, dyrektor Gabinetu Prefekta, przedstawiciel Generała Massu, ksiądz Adam i inni. Ze strony polskiej wicekonsulowie PRL w Nancy — pp. Jan Boberski i Jarosław Kulczycki oraz cała drużyna polska wraz z kierownictwem.

W swoim powitalnym przemówieniu deputowany mer p. Mondon wskazał, że w tym mieście oraz w okolicy pracuje dużo Polaków. Wspomniał on także o swoim pobycie w Polsce, gdzie miał okazję przeprowadzenia rozmów z polskimi osobistościami i spotkania się z prostymi ludźmi. Utkwiło mu szczególnie w pamięci piękno polskich tańców ludowych. Na zakończenie wyraził przekonanie, że tego rodzaju spotkania sportowe służą sprawie pokoju i przyjaznego zbliżenia między narodami.

NA BOISKACH PIŁKARSKICH

Potrójne zwycięstwo piłkarzy Billy-Montigny wywołało falę radości u kibiców. Drużyna A pokonała Rixent 2—9. Mecz był niezwykle żarty, atak Billy okazał się bardzo szybki i skuteczny. Do zwycięstwa przyczynił się niemało Muszyński. Drużyna minimów w spotkaniu o mistrzostwo Artois pokonała reprezentację Henin-Liétard 4—0. Druga reprezentacja minimów także wygrała z Henin-Liétard 1—0. Jedyną bramkę strzelił Mielczarek w 57 minucie gry. Dobrze grali również Przybył i Kowacz.

Klub piłkarski „Wicher” z Houdain został pokonany przez reprezentację Clarence 6:0. „Wicher” wystąpił w tym dniu w osłabionym składzie.

Natomiast spotkanie towarzyskie pomiędzy „Wichrem” a kępcami Bruay-en-Artois zakończyło się remisem 1:1.

Mecz Isbergues-Drocourt zakończył się zwycięstwem tych ostatnich 4:1. W reprezentacji Drocourt grają m.in. Młynarczyk, Dworek, Dworzak i Chlebów. Byli oni też doskonałymi na boisku.

Radosę w klubie sportowym J.S. Montchanin-Odra była ogromna w trzecią niedzielę lutego.

Drużyna A pokonała Mierzans 2—0. Pierwsze minuty gry były pasjonujące, ale pewni zwycięstwa piłkarze Montchanin-Odra zwolnili tempo gry, zadowolając się uzyskanym wynikiem. Drużyna B dosłownie zmiądziała przeciwnika wynikiem 12:2. Kadecki zaś miał pracowity dzień. Rano rozegrali mecz z Blanc-Montceau wygrywając 4:0, po południu zaś zremisowali z Châlons w spotkaniu o Puchar Jules-Coulon.

SPORT W KOLONIACH

**NASI GÓRA
W VERQUIN**

Tak wyraził się jeden z kibiców stojących wzdłuż trasy biegu, zorganizowanego przez Radę Miejską w „Union Sportive” o mistrzostwo Flandrii F.S.G.T.

Ponad dwustu młodych chłopców i dziewcząt zgłosiło się na start. W kategorii „Poussins” — pierwsze miejsce zajął Szczepaniak z Lens, beniaminów — 1 — Jakub Kowecki z Méricourt, minimów — Kuśniewska z Waziers, a u kadetów — Sobczak z Anzin przybiegł drugi na metę tuż za Lallemand.

**SUKCES
W BIEGU NA PRZEŁAJ
W CALONNE-RICOUART**

W Calonne-Ricouart odbył się ostatnio bieg na przełaj z udziałem kilku klubów sportowych, a mianowicie: miejscowego, Sallaumines, La Bassée, Vermelles, Gauchy - a - la - Tour, Lens, Burbure, gromadząc blisko 150 młodych.

Z Calonne młodzi: Bernard

Góral zajął 4-te miejsce, Rajmund Józefiak — 6-te, w kategorii beniaminów; Marian Jurkiewicz — 25-te, Aleksander Goracy — 30-te w kategorii minimów.

MAJCHRZAK WYGRYWA

Kibice i znajomi Jana Majchrzaka przyjęli z wielkim zadowoleniem wiadomość o jego zwycięstwie z doskonałym bokserem Corak w czasie treningu pięściarskiego w St-Brieux.

Dzięki temu zwycięstwu został on zakwalifikowany na kurs w I.N.S. (Institut National des Sports), skąd w dniach od 5 do 17 marca uda się do Hiszpanii, gdzie stoczy walki z narodowymi mistrzami w swojej wadze. Andrzej Majchrzak, także z Somain, zremisował z Alain (Guise) w czasie mistrzostw departamentu Aisne.

SZACH, MAT W LUMBRES

W sali „Pauline-Chochoy” w Lumbres odbyły się finały szachów o puchar De

Guigné pomiędzy reprezentacjami Dunkerque i Henin-Liétard, ta ostatnia prowadzona przez kapitana Henryka Klorczyka. Turniejowi patronowała Liga Północnej Francji Szachów.

Oto wyniki: Larsen (D) pokonał Ciupka — syna (HL), Ciupek — ojciec — Bathgnies (D), Andouche — Klorczyka (HL), Noworyta (HL) — Damarey (D).

**ZAWODY GIMNASTYCZNE
W BOIS-DU-VERNE**

Zawody gimnastyczne urządzone ostatnio w Bois-

du-Verne, staraniem klubu „Elan Gymnique”, cieszyły się dużym sukcesem.

Mistrzostwo klubu na rok 1962 zdobył w pierwszej grupie Daniel Peteuil. Robert Przybylski uzyskał trzecie miejsce, a Ryszard Jasik — siódme; Wodorzak — szóste, Wojtczak — dziesiąte w III grupie; Dębowski — dziewiąte w IV grupie; Nieborak — dwunaste w V grupie; Smolarek — piąte, Galanty — jedenaste w VI grupie; Staniewski — trzynaste w VIII grupie; Patrick i Alain Sowalski — siódme w IX grupie.

TRZECIE SPOTKANIE RODAKÓW W ARRAS

(Od naszego korespondenta)

„Kochajmy naszą Ojczyznę”, „1000-lecie Państwa Polskiego”, „Pour la Patrie par le Livre et l'Ecole”. Tej treści hasła zdobyły salę Cercle Universitaire w Arras (P. de C.), gdzie odbyło się ostatnie spotkanie w ramach obcho-

dów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Dekoracji dopełniały afisze krajoznawcze Gniezna, Gdańska i innych miast oraz mapa Polski z herbami dzielnic. Na to uroczyste spotkanie przyjaźni polsko-francuskiej przybyło

ponad 250 dorosłych i dużo dzieci.

Wielu Rodaków miało łzy w oczach, gdy przedstawiciel Konsulatu Generalnego w Lille — p. Dynowski stwierdził, że „spotykamy się po raz trzeci w Arras, gdzie tyle już lat żyjemy, jednak przywiązani jesteśmy do ziemi Waszych przodków. Leży Wam na sercu mowa polska i zawsze pragniecie, by ci mali, ci najmilszy, wiedzieli coś o Polsce, o naszej kulturze, historii, muzyce, folklorze polskim, i dlatego też dbacie, aby pilnie uczyli się mowy Waszych Ojców”. Pan Dynowski życzył również zebranym, ażeby odwiedzili nasz Kraj. Równie serdecznie przyjęto przemówienie mera p. Lucien Delassus. Na spotkaniu obecni byli także przedstawiciele prasy: „Libre Artois” oraz „Nord-Matin”.

Nie sposób wymienić wszystkich, bardzo udanych, występów dzieci: wierszyków, inscenizacji, tańców — wykonanych przez uczniów p. Daniela Wnuk. Gorąco również oklaskiwano występ zespołu młodzieżowego „Polonia” z Escaudain, pod kierownictwem p. Weroniki Powse. Powodzenie miała loteria fantowa.



Zdjęcie obok przedstawia tylko część sympatycznego zespołu „Polonia” z Escaudain



Les lugeurs de Krynica disposaient d'un hélicoptère prêt à transporter les accidentés éventuels vers l'hôpital. Heureusement il n'en a pas été question pendant les Jeux Na wszelki wypadek był helikopter pogotowia lotniczego



De gauche à droite: Danuta Nycz (Pologne) — médaille de bronze, Else Geisler (Allemagne Démocratique) — championne du Monde et Gerda Reiser (Autriche) — médaille d'argent
Od lewej: Danuta Nycz (Polska) — medal brązowy, E. Geisler (NRD) — mistrzyni Świata i G. Reiser (Austria) med. srebrny

CHAMPIONNATS DE LUGE A KRYNICA

LA LUGE, comme chacun le sait, est un sport très populaire, mais pour les... enfants, évidemment dans les pays où l'hiver et la neige le permettent. Moins connu est cependant le fait que la luge — à côté du bobsleigh — est une discipline sportive des plus difficiles. Ici pas de volant comme dans les bobsleighs. Il faut faire... des pieds et des mains pour assurer la direction du frêle engin lancé à plus de 100 km à l'heure sur une piste de neige glacée.

La station de sports d'hiver polonaise de Krynica dispose de la plus belle piste de luge d'Europe. Aussi c'est ici que de nouveau se sont déroulés en février 1962 les VII Championnats du Monde.

Les Polonais y ont fait bonne figure, quoiqu'ayant perdu le titre de champion du monde conquis deux fois par Wojnar. Celui-ci n'a été cette fois „que” deuxième. La Polonaise Pawełczyk, Championne d'Europe à Weissenbach (Autriche) a été cette fois moins bonne que Danuta Nycz (III place).



Inauguration solennelle des Championnats. Les drapeaux de la Pologne et de la Fédération Internationale de Luge montent au mât d'honneur

Uroczyste otwarcie Mistrzostw. Na maszt wciąga się flagi Polski i FIL (Międzynarodowa Federacja Saneczarska). Wkrótce start!



P. Koehler (Allem. Dem) a assuré à l'Allemagne son premier titre de champion du Monde. Les Allemands, très bien préparés et disposant d'un équipement perfectionné ont été la grande révélation de ces championnats

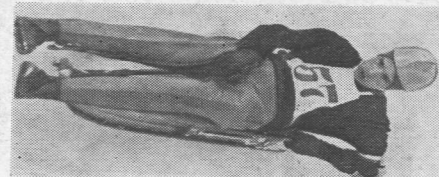
P. Kohler zdobył dla NRD pierwszy tytuł mistrza Świata. Doskonali Niemcy i ich sprzęt, to rewelacja krynickich Mistrzostw

LE SPORT EN PHOTO



Ce mur de glace constitue le virage le plus difficile de la piste de Krynica. Le jeune Polonais Siuda (No 57) le prend avec maîtrise, malgré la vitesse

Najtrudniejszy zakręt toru krynickiego młody Polak Siuda (nr 57) przechodzi bezbłędnie, mimo olbrzymiej szybkości



Les Français étaient présents (sur notre photo Jacques Depétre) mais ils n'ont pas inquiété les meilleurs dans cette discipline
Francuzi (na zdjęciu J. Depétre) nie byli jeszcze nazbyt groźni

Jerzy (Georges) Wojnar sortait à peine d'une forte angine. Classé assez loin après la première manche, il réalisa un temps magnifique dans la seconde et réussit à prendre la deuxième place. Il jure cependant de reconquérir le titre de champion du Monde détenu par lui déjà deux fois — en 1959 et 1961
Jerzy Wojnar startował po silnej anginie. Zdobył jednak drugie miejsce dzięki wspaniałemu drugiemu slizgowi i solennie przysięga odzyskać tytuł mistrza świata, zdobyty przezeń dwukrotnie: w 1959 i 1961 r.



SANKI, jak każdemu wiadomo, są sportem popularnym wśród dzieci wszędzie tam, gdzie zima i śnieg na to pozwalają. Nie każdy jednak wie, że saneczkarstwo jest również dyscypliną sportową. Nie ma tu, jak w bobsleighach, kierownicy. To zawodnik dosłownie rękami i nogami kieruje saniami pędzącymi z szybkością ponad 100 km na godzinę po lodowym torze.

Polskie uzdrowisko Krynica dysponuje najpiękniejszym torem na świecie. Tu też rozegrano w lutym kolejne VII Mistrzostwa Świata. Polak Wojnar utracił w nich co prawda swój dwukrotny tytuł mistrza świata, zadowolając się „tylko” wicemistrzostwem, ale białoczerwoni udowodnili, że są nadal pretendentami do pierwszeństwa.

Irena Pawełczyk, niedawna mistrzyni Europy z Weissenbach (Austria) dała się tym razem wyprzedzić Danucie Nycz (III miejsce).

